

Pracownia endoskopowa w szpitalu Strusia została zawieszona. Dlaczego? **str. 3**



Były dowódca bazy w Krzesinach, pułkownik Łukasz Piątek o szkoleniu pilotów na F-35 **str. 2**

Donald Trump podczas święta 4 lipca w USA zapowiedział, że „najlepsze dopiero przed nami” **str. 7**



EGZAMIN ÓSMOKLASISTY POZNALIŚMY TEGOROCZNE WYNIKI

Nasi uczniowie mają nad czym pracować

Emilia Ratajczak
emilia.ratajczak@polskapress.pl

Centralna Komisja Egzaminacyjna opublikowała wyniki egzaminów ósmoklasisty, do których w regionie przystąpiło blisko 40 tys. uczniów.

W piątek, 3 lipca poznaliśmy wyniki egzaminów ósmoklasisty. Do egzaminu w maju przystąpiło ponad 386 tys. uczniów w całej Polsce. Ponad 98 proc. z nich jako język nowożytny wybrało język angielski, niewiele poniżej dwóch procent - język niemiecki.

Średnie wyniki z poszczególnych przedmiotów (ogół kraju): język polski - 65 proc.; matematyka - 55 proc.; język angielski - 73 proc.; język niemiecki - 59 proc.

Uczniów z najwyższym wynikiem, czyli takich, którzy ze wszystkich eg-



Egzaminy ósmoklasisty odbywały się od 11 do 13 maja. W piątek opublikowano wyniki

zaminów uzyskali od 90 proc. do 100 proc., było ponad 12 i pół tys. osób (czyli około 3,6 proc. wszystkich zdających).

Jakie umiejętności uczniowie opanowali najslabiej? Rozpoznawanie podmiotu i przydawki w zdaniu pojedynczym (język polski), myślenie abstrakcyjne, czyli łączenie wiedzy z różnych działów matematyki - algebry i geometrii przestrzennej (matematyka) oraz znajomość środków językowych (język angielski).

A jakie opanowali najlepiej? Odczytywanie tekstów ikonicznych (zdjęć) oraz znajomość jednej z lektur obowiązkowych (język polski), wykonywanie działań na potęgach (matematyka), znajomość funkcji językowych (język angielski).

Uczniowie z Wielkopolski wypadli nieco słabiej niż średnia krajowa. *Czytaj str. 4*

PIŁKA NOŻNA

Lech po pierwszym sparingu. Mistrz Polski pokonał Słowaków z Podbrezovej 3:1 **str. 14**



Psy umierały w ciszy na posesji koło Pleszewa. Udało się je uratować **str. 5**

Nr ISSN 2353-6179

Nr indeksu 350-281



Elektrownia atomowa w Bełchatowie czy w Koninie? Zdecydują eksperci

Opr. Radosław Patroniak
r.patroniak@glos.com

Bełchatów i Konin to dobre lokalizacje, ale o tym, gdzie powstanie druga elektrownia jądrowa rozstrzygną eksperci - powiedział w sobotę premier Donald Tusk podczas wizyty na terenie farmy fotowoltaicznej w Kleczewie.

Tusk zapytany o to, czy elektrownia jądrowa powstanie w Koninie czy Bełchatowie ocenił, że są obie lokalizacje są dobre.

- Dobre lokalizacje pod względem geograficznym, kapitału ludzkiego, no i też okoliczności, w jakich znalazły się obie te lokalizacje poprzez fakt, że wytwarzano lub wytwarza się tutaj sporo energii konwencjonalnej - wyjaśnił premier.

Jak mówił, kiedy patrzymy na geografie, na sytuację społeczną, na potrzeby energetyczne, to obie lokalizacje są porównywalne. - Nie jest moją rolą wydawanie ostatecznego werdyktu, bo kryteria są bardzo precyzyjne i wymagające ekspertyz, począwszy od geologicznych - zaznaczył Tusk.

Zapowiedział, że o tym, gdzie powstanie druga elektrownia jądrowa rozstrzygną eksperci. - Będziemy robili to w sposób bardzo transparentny, żeby nie było wątpliwości, że są to partyjne wskazania na przykład. Te kryteria obiektywne, tak jak powiedział, one rozstrzygną o tym, jakie to będzie miejsce - podkreślił premier.

Wybór partnera i technologii ma nastąpić w 2027 r., a lokalizacji - w 2028 r. Rozpoczęcie budowy drugiej elektrowni planowane jest w 2032 r. a rozpoczęcie eksploatacji jej pierwszego bloku - w 2040 r. (PAP)

REKLAMA

0011545445



SKUP ZBÓŻ

ROWNIEŻ MOKRA KUKURYDZA
SOJA • SŁONECZNIK

ERGO-ROL Sp.z o.o.

513 675 365

NASZE ELEWATORY:
Kiełpiny 57 k.Wolsztyna • Bojadła ul.Kolejowa 11e
Marianki 8, Konotop

- MOŻLIWOŚĆ ODBIORU WŁASNYM TRANSPORTEM
- USŁUGA ZBIORU MOKREJ KUKURYDZY
- SZYBKI PRZELEW

AKTUALNE CENY: www.fermamaterna.pl

Jutro w naszej gazecie Strefa Biznesu

● Polski biznes nie potrafi zrozumieć wartości reputacji. Drobny problem potrafi zamienić w katastrofę wizerunkową. Dlaczego tak się dzieje?

Zamów prenumeratę

Głos Wielkopolski ☎ 61 333 22 60
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gloswielkopolski.pl

Imię
Nazwisko



WARTA MUZYCZNA, A OSTRÓW SKŁÓCONY

Dużo się dzieje na początku wakacji w wielkopolskim sporcie. Warta Poznań staje się bardziej muzyczna, bo ma nowych właścicieli i połączyła siły z festiwalem Bitter Sweet. Czy staje się też bardziej profesjonalna? To czas pokaże. Na razie Jacek Roszyk i Krzysztof Wawrzyniak sprawiają wrażenie ludzi ambitnych i takich, którzy chcą się pozytywnie zapisać w sportowej historii naszego miasta. Jak wprowadzą jeszcze politykę „grubej kreski” i zaczną się otaczać sensownymi współpracownikami, to zyskają nie tylko moją sympatię, ale też szansę na coś więcej niż nowe otwarcie w najstarszym klubie piłkarskim w stolicy Wielkopolski (w całym regionie najstarszą jest Polonia Kępno). Poprzedni właściciel, Bartłomiej Farjaszewski, jak sam stwierdził, miał swoje wzloty i upadki w klubie, ale jak już oddał stery władzy, to raczej nie po to, żeby robić teraz za stałego doradcę swoich następców.

Mniej optymistyczne wieści dotarły ostatnio z Ostrowa Wlkp. (doniosła mi o nich była dyrektor poznańskiego sportu, Ostrowianka Ewa Bąk), w którym radni postanowili odciąć sportowe kluby od miejskich dotacji. Prezydent Beata Klimek zwołała nawet specjalną konferencję i ogłosiła, że to prawie koniec świata. Myślę, że przesadza, ale niewątpliwie ci, którzy opierali swoje budżety na dotacjach mają powody do zmartwienia. Kibice najbardziej przejmują się losem koszykarzy Stali (niedawnego mistrza Polski), a były jej dyrektor, Bartosz Karasiński prowadzi prywatną wojnę z byłymi swoimi szefami, tak jakby sam nie przyczynił się do obecnych kłopotów „Stalówki”. Jak to można skomentować? A no tak, że zgoda buduje, a niezgoda rujnuje i tak, że są lata tłuste, a po nich często nadchodzą chude.

REDAKTORZY DYŻURNI

Widziałeś/łaś coś ciekawego? Chcesz tym się z nami podzielić? Zadzwoń do redaktora dyżurnego w wybranym mieście lub wyślij e-mail na wydawca@glos.com

Poznań: Emilia Ratajczak – 61 860 60 82
Piła: Martin Nowak – 797 607 926
Kalisz: Mariusz Kurzajczyk – 502 499 351

Pogoda w regionie

Poznań		Kalisz	
	Dzień 20°C		Noc 16°C
Dzień 19°C	Noc 16°C	Dzień 21°C	Noc 16°C
Barometr 1021 hPa		Leszno	
Wiatr 21 km/godz.			Noc 16°C
Biomet niekorzystny		Piła	
		Dzień 17°C	Noc 15°C

Od środy pogoda zacznie się poprawiać, ale upały nam na razie nie grożą.

Już przygotowujemy pilotów do przeszkolenia na F-35

Grzegorz Okoński
grzegorz.okonski@polskapress.pl

Pułkownik Łukasz Piątek, pilot myśliwców F-16 i posiadacz ponad 130 godzin nalogu bojowego nad Irakiem, były dowódca 31. Bazy Lotnictwa Taktycznego w Krzesinach - awansował!

Pułkownik Piątek ostatnio był zastępcą dowódcy 4 Skrzydła Lotnictwa Szkolnego w Dęblinie - teraz został dowódcą tegoż Skrzydła. Mocno związany z Poznaniem oficer, brał udział w procesie zakupu samolotów F-35, a teraz będzie dbał o szkolenie ich pilotów.

Kiedy obejmuje Pan dowodzenie Skrzydłem?

Przekazanie dowodzenia planowane jest na 6 sierpnia w Dęblinie, na Placu Bohaterskich Lotników Dęblińskiej Szkoły Orłąt.

Jakich pierwszych rozkazów można się spodziewać?

Pierwsze decyzje będą zapewne kontynuacją naszych wspólnych ustaleń z moim poprzednikiem, gen. bryg. pil. Waldemarem Gołębiowskim. Będą związane ze zmianami w Skrzydle i jednostkach podległych oraz zacieśnieniem współpracy z Lotniczą Akademią Wojskową. Dodatkowo, w tym roku obchodzimy dwudziestolecie wprowadzenia do służby śmigłowców SW-4 oraz dziesięciolecie samolotów



Pułkownik Łukasz Piątek odebrał akt mianowania od Władysława Kosiniaka-Kamysza, ministra obrony narodowej

M-346, w związku z tym planujemy, wspólnie z LAW, cykl konferencji poświęconych wnioskowi z wdrożenia i eksploatacji obu platform oraz ich wpływowi na szkolenie lotnicze.

Czy ma Pan jeszcze możliwości by zasiąść za sterami F-16, czy obowiązki dowódcy to ograniczają?

Niestety czasu na latanie nie będzie aż tyle, co na stanowisku zastępcy, ale troszkę się znajdzie. Nadal wykonuję loty na samolocie F-16, ale staram się również latać na M-346 Bielik, okazjonalnie, aby zapoznać się z charakterem szkolenia, na śmigłowcach Mi-2 i SW-4 Puszczki oraz samolocie PZL-130 Orlik. Jako pasażer czasem również mam okazję przelecieć się samolotem M-28 Bryza.

Szkolenie w ramach Skrzydła dotyczy wielu dziedzin: podstaw, zadania bojowe, ale też zadania z dziedziny lotnictwa

morskiego, czy nawet TOPR: czy w życiu szkolnego skrzydła są rzeczy, które mogą zaskoczyć dowódcę znad Iraku?

Służba w 4 Skrzydle to nieocenione doświadczenie, które otwiera oczy na różnorodność szkolenia lotniczego, charakteru zadań oraz przełożenia jakości naszych starań szkoleniowych na przygotowanie tych dęblińskich Orłąt do służby w jednostkach lotniczych Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej. Pięć typów statków powietrznych, ich dostępność do szkolenia, przygotowanie kadry instruktorskiej, kiedy równocześnie szkolimy kolejne roczniki podchorążych, są wyzwaniem, których w krzesińskiej bazie nie było. Intensywność szkolenia lotniczego jest ogromna, są piloci, którzy szkoląc młodych adeptów lotnictwa, osiągają naloty ponad trzystu godzin rocznie. Z drugiej strony, służba tutaj jest spokojniejsza i bardziej harmonijna niż w 31. Bazie

Lotnictwa Taktycznego. Wiemy kiedy zaczynamy szkolenie lotnicze z podchorążymi, ilu ich będzie i do kiedy. Praktycznie nie zdarzają się pozaplanowe aktywności. Staraliśmy się również podnosić poziom przygotowania naszej kadry, kierując ją na studia i kursy zagraniczne oraz konferencje. W tym roku, po raz pierwszy, nasze Bielik wzięły udział w ćwiczeniach poza granicami Polski, wspólnie z kolegami z Krzesin nasz personel wykonywał zadania w Finlandii w ramach ćwiczenia Ramstein Flag 2026.

Polska wprowadza myśliwce F-35: czy Skrzydło przygotowuje pilotów, którzy w przyszłości będą przeznaczeni do działań na nich? Czy szkoleni piloci deklarują, że chcieliby właśnie zasiąść za jego sterami?

Pierwsi piloci, którzy ukończyli już szkolenie na M-346, przygotowani są już do przeszkolenia na F-35. Na pewno będziemy starali się dopasować istniejące programy szkolenia do nowej platformy, a możliwości Bielika pozwalają na takie przygotowanie. Podchorążowie piloci, którzy na V roku szkolą się właśnie na Bielikach, przewidziani są do jednostek eksploatujących F-16 i F-35, późniejszy przydział podyktowany jest głównie potrzebami sił zbrojnych, ale również pod uwagę brane są chęci podchorążych oraz wyniki osiągnięte podczas szkolenia.

GRAN FONDO PRZEJECHAŁO ULICAMI POZNANIA I OKOLICZNYCH MIASTECZEK



W Poznaniu i na zachód od niego odbył się wczoraj wyścig kolarski UCI Gran Fondo, jeden z czterech tego typu w Polsce, na trzech trasach od 24 do 104 km. Ten ostatni dystans był przewidziany dla zaawansowanych amatorów, a ten pierwszy dla początkujących zawodników. W sumie startowało ponad 1200 osób. - Family Fondo, czyli 24 km można pokonać nawet bez treningu. Wystarczy dobre przygotowanie fizyczne i w miarę regularna aktywność w świecie sportu i rekreacji - tłumaczył Marek Rutkiewicz, dyrektor PZU Grand Fondo. PAT

nasz REGION

KRÓTKO

POZNAŃ

Odnowią muszlę w parku

Spółka Poznańskie Inwestycje Miejskie ogłosiła przetarg na modernizację zabytkowej muszli koncertowej w Parku Wilsona oraz odbudowę historycznej pergoli i trejażu. Obiekt odzyska swój przedwojenny wygląd, zostanie kompleksowo wyremontowany i wyposażony w nowoczesne rozwiązania, w tym panele fotowoltaiczne. Decyzję o budowie nowoczesnego,

jak na tamte czasy, obiektu podjęto w latach 30. XX wieku. Celem było stworzenie miejsca, które zapewni odpowiednią akustykę podczas koncertów, przedstawień oraz wydarzeń artystycznych organizowanych w parku. Oferty w przetargu można składać do 20 lipca. Po podpisaniu umowy, ruszą prace remontowe. MS

POZNAŃ

Festyn z okazji 250-lecia USA



Na lotnisku Poznań-Ławica odbyło się wyjątkowe wydarzenie z okazji 250-lecia niepodległości USA. Mieszkańcy zobaczyli koncerty, amerykański piknik i pokaz fajerwerków na wysokości 250 metrów. Na czas widowiska wstrzymano nawet loty. PAA

ROGOŹNO

Zwrócili uwagę policjantów dziwnym zachowaniem.

Dwóch rowerzystów chowało się za samochodami. Policjanci podjechali zobaczyć, dlaczego. Okazało się, że jeden z nich miał 60 gramów metaamfetaminy. MS

POZNAŃ

Będzie nocna prohibicja?

Ponad 1200 mieszkańców i konsultacje ws. nocnej sprzedaży alkoholu. Wyniki? Zdecydowana większość jest za wprowadzeniem zakazu. Zmiany mogą nastąpić w tym roku. PA



POZNAŃ

Kultowy parowóz przejechał przez Wielkopolskę

W sobotę z Dworca Letniego w Poznaniu wyruszył kultowy skład - Blue Express. W wagonach znaleźli się fani bluesa i pasjonaci kolejnictwa, rodziny z dziećmi oraz turyści. MS

Oddział działa, ale pracownia musi „uzbroić się” w lekarzy

Emilia Ratajczak
emilia.ratajczak@polskapress.pl

Jeden z oddziałów w poznańskim szpitalu im. Strusia do 30 czerwca prowadziła spółka Sowmed. Pomiedzy nią a szpitalem doszło jednak do konfliktu i umowa nie została przedłużona.

Do 30 czerwca spółka Sowmed prowadziła w szpitalu im. J. Strusia w Poznaniu Oddział Chirurgii Ogólnej i Minimalnie Inwazyjnej. Umowa nie została przedłużona, bo od kilku dni miała trwać „przepychanka” między dyrekcją a doktorem Aleksandrem Sowierem, właścicielem spółki Sowmed.

Pracownik szpitala twierdzi, że spółka chciała podnieść stawki za zabiegi, dlatego szpital nie był zainteresowany kontynuowaniem współpracy. Spółka zaprzecza i mówi: to szpital chciał zmusić ich do podpisania aneksu do umowy, zwlekając z ogłoszeniem konkursu ofert.

W ubiegłym tygodniu dr Sowier skierował pismo zarówno do dyrektora szpitala dr Bartłomieja Gruszki, jak i zastępczyni prezydenta Magdaleny Pietrusik-Adamskiej. Wiceprezydentka potwierdziła, że takowe do urzędu trafiło. W rozmowie z gloswielkopolski.pl poinformowała, że Wydział Zdrowia i Spraw Społecznych wyjaśnia obecnie część zarzutów szpitala.



Pracownia endoskopowa w szpitalu im. Strusia w Poznaniu została tymczasowo zawieszona, ale taki stan rzeczy ma na szczęście nie trwać zbyt długo

Urząd Miasta kontaktował się ze szpitalem już dwa tygodnie temu.

Jak informowaliśmy, Sowmed ma wdzierżwiać także własny sprzęt endoskopowy, a co za tym idzie - placówka straciła pracownię endoskopii. Szpital nie odniósł się do tego

Placówka uruchomiła infolinię, gdzie można uzyskać informację: 61 87 39 313 lub e-mail: chirurgiaterminy@szpital-strusia.poznan.pl

w odpowiedzi, jednak potwierdziła to wiceprezydentka.

- Pracownia endoskopowa jest tymczasowo zawieszona, ale w tej chwili już trwają rozmowy z lekarzami - mówi Pietrusik-Adamska. - To nie jest tak, że lekarza znajduje się z dnia na dzień. Natomiast niezwłocznie po otrzymaniu informacji o tym, że aneks nie będzie podpisany, dyrektor podjął takie działania.

Obecnie wszystkie procedury medyczne na oddziale dawniej prowadzonym przez Sowmed mają być realizowane przez zespół lekarzy Oddziału

Chirurgii Ogólnej, Onkologicznej i Kolorektalnej, czyli spółkę Carmen.

- Niezwłocznie po tym, jak nie doszło do podpisania umowy, dyrekcja szpitala podpisała aneks z innym wykonawcą, który realizował dotychczas świadczenia na Oddziale Chirurgii Ogólnej, Onkologicznej i Kolorektalnej. I w drodze tego aneksu zabezpieczono realizację wszystkich świadczeń, w tym operacji bariatrycznych - dodaje wiceprezydentka.

Powołano zespół, który kontaktuje się z pacjentami.

AKCJA CHARYTATYWNA

0011544216



Powraca Męskie Granie. W tym roku wielkie powroty i świeża krew

Maciej Szymkowiak
maciej.szymkowiak@polskapress.pl

**Już 10 i 11 lipca w Parku Cyta-
dela odbędzie się uwielbiana
i popularna poznańska odsłona
Męskiego Grania. To jedna
z najpopularniejszych tras
koncertowych w Polsce.**

Pierwszy dzień festiwalu rozpocznie się koncertem Yany, jednej z najciekawszych przedstawicieli młodego pokolenia polskiej sceny muzycznej. Następnie publiczność zobaczy wyjątkowy projekt Zakopower x Miuosh.

Na głównej scenie pojawi się także duet Kacperczyk, który od kilku sezonów należy do najpopularniejszych wykonawców młodego pokolenia. Jednym z najbardziej wyczekiwanych momentów piątkowego programu będzie jednak powrót zespołu Sistas. Grupa, która dwie dekady temu zrewolucjonizowała polską scenę soul, R&B i hip-hopu, ponownie spotka się z publicznością Męskiego Grania. To jeden z najgłośniejszych comebacków ostatnich miesięcy.

Wieczór zakończy specjalny projekt Męskie Granie Przedstawiła (Kult + PRO8L3M).

Drugi dzień Męskiego Grania zapowiada się równie imponująco. Koncerty na scenie głównej otworzy Wiktor Waligóra. Jednym z najważniejszych punktów programu będzie wyjątkowy koncert poświęcony twórczości Stanisława Soyki. Projekt „Tribute to Stanisław Soyka” zgromadzi na jednej scenie Natalię Przybysz, Smolika, Annę Marię Jopek oraz Grażynę Łobaszewską.

Po nim na scenie pojawi się Igo, którego koncerty od kilku lat należą do najbardziej energicznych wydarzeń polskiej sceny koncertowej. Jednym z największych wydarzeń soboty będzie także powrót zespołu Coma. Kulminacją całego festiwalu będzie oczywiście koncert Męskie Granie Orkiestra 2026 (Igor Herbut, Zalia, Vito Bambino).

Pozostały bilety na: piątek - 309,90 zł i karnet dwudniowy w cenie 522,90 zł. Pojedyncze bilety na sobotę są już wyprzedane.

Najlepsze wyniki w Poznaniu, Lesznie i powiecie poznańskim

Emilia Ratajczak
emilia.ratajczak@polskapress.pl

W Wielkopolsce wyniki egzaminów okazały się nieco niższe od średniej krajowej.

Do egzaminu ósmoklasisty w województwie wielkopolskim w terminie głównym przystąpiło prawie 40 tys. uczniów. Każdy z egzaminów napisali nieco poniżej średniej. Z języka polskiego było to 63 proc. (średnia kraju 65 proc.), z matematyki 53 proc. (55 proc.), natomiast z języka angielskiego 70 proc. (73 proc.).

Jeśli chodzi o najlepsze powiaty, wygląda to następująco: język polski - Leszno (68,8 proc.), Poznań (67,5 proc.), powiat poznański (66 proc.); matematyka - powiat poznański (60 proc.), Poznań (58,5 proc.), Leszno (58,3 proc.); język angielski - Poznań (78,6 proc.), powiat poznański (77,2 proc.), Leszno (74,8 proc.).

W tych powiatach uczniowie poradzili sobie najgorzej: język polski - powiat grodzki (56,2 proc.), powiat wagro-



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Najwyższy średni wynik z matematyki osiągnęła Piątkowska Szkoła Społeczna im. dr Wandy Błęńskiej

wiecki (56,6 proc.), powiat czarnkowsko-trzcianecki (56,8 proc.); matematyka - powiat międzychodzki (42,2 proc.), powiat wągrowiecki (43,3 proc.), Konin (45,3 proc.); język angielski - powiat wągrowiecki (61,3 proc.), powiat gostyński (62 proc.), powiat grodzki (62,1 proc.).

Jeśli chodzi o język polski, to uczniowie z Wielkopolski naj-

lepiej poradzili sobie z zadaniami, które sprawdzały umiejętność czytania utworów literackich oraz odbioru tekstów kultury. Jednym z najłatwiejszych zadań okazało się zadanie 9., które sprawdzało umiejętność odczytywania tekstów ikonicznych (zdjęć) oraz znajomość lektury obowiązkowej pt. „Mały Książę”. Natomiast trudności tegorocznym ósmoklasi-

stom sprawiło zadanie 16., które dotyczyło zagadnień z zakresu kształcenia językowego.

Z matematyki najłatwiejsze było zadanie 4., które wymagało od uczniów wykazania się umiejętnościami wykonywania działań na potęgach. Największą trudności sprawiło zdającym zadanie 18., które weryfikowało umiejętność myślenia abstrakcyjnego, rozumowania i poprawnego wnioskowania oraz sprawdzało umiejętność łączenia wiedzy z różnych działów matematyki.

W przypadku języka angielskiego dla ósmoklasistów z Wielkopolski najłatwiejsze okazało się zadanie 5., sprawdzające znajomość funkcji językowych. Najtrudniejszym zadaniem dla ósmoklasistów przystępujących do tegorocznego egzaminu ósmoklasisty z języka angielskiego okazało się zadanie 13., które sprawdzało znajomość środków językowych.

Szkoła z najwyższymi średnimi wynikami okazała się Społeczna Szkoła Podstawowa nr 4 STO im. prof. A. Wodniczki (polski i angielski).

Każdy chce dostać się do wymarzonej szkoły

Szymon Paż
szymon.paz@polskapress.pl

Trwa gorący czas dla ósmoklasistów i ich rodziców. Muszą dostarczyć świadectwo do wybranej szkoły i liczyć, że wystarczą im punkty z egzaminu.

Rekrutacja do szkół ponadpodstawowych ruszyła już 29 maja. W Poznaniu jest ona prowadzona wspólnie z powiatem poznańskim. Każdy z uczniów ma prawo wybrać 3 placówki w mieście i 3 w powiecie. Może to być liceum ogólnokształcące, technikum lub szkoła branżowa.

Między 3 a 7 lipca, po opublikowaniu wyników egzaminów ósmoklasisty, uczniowie muszą dostarczyć swoje świadectwo do tzw. szkoły pierwszego wy-

boru, czyli takiej, w której najchętniej rozpoczęliby naukę w I klasie 1 września. Rekrutacja do szkół odbywa się na podstawie punktów zdobytych na egzaminie ósmoklasisty. To też ostatni moment na to, by zmienić szkołę, w rekrutacji do których chce uczestniczyć uczeń.

Z danych Wydziału Oświaty UM Poznania wynika, że na 2 lipca najwięcej uczniów chciałoby uczyć się w klasach o profilu medycznym w IV LO i w klasie technik automatyk w Technikum Łączności. Wśród najpopularniejszych klas są aż cztery z tej drugiej szkoły i trzy z XIV LO. Najpopularniejszymi profilami klas wśród liceów są profile medyczny i biologiczno-chemiczny. Wśród techników m.in. technik aranżacji wnętrz.

Nie będzie rzecznika praw uczniowskich. Decyzję prezydenta RP krytykuje aktywista

Maciej Szymkowiak
maciej.szymkowiak@polskapress.pl

Prezydent RP, Karol Nawrocki zawetował w czwartek dwie ustawy, wśród nich była ta dotycząca praw uczniowskich. Nie spodobało się to poznańskiemu aktywistom.

Karol Nawrocki swoją decyzję argumentował tym, że Polska potrzebuje „stabilności, dobrego poziomu nauczania i budowy autorytetu nauczyciela”, natomiast projekt ustawy niepotrzebnie zamiast rozwiązań, miałby każdą decyzję wychowawczą zamienić w przedmiot formalnego sportu.

– Tu nie chroni się praw, a zwiększa biurokrację i zmierza do ideologizacji. To będzie szkolna prokuratura od tropienia



FOT. LUKASZ GDAK

Kacper Nowicki optował za zawetowaną ustawą

anonimowych donosów i budowania systemu antagonizowania, a nie współpracy środowiska szkolnego – mówił w oświadczeniu Karol Nawrocki.

Z takim stwierdzeniem nie zgadza się Kacper Nowicki, akty-

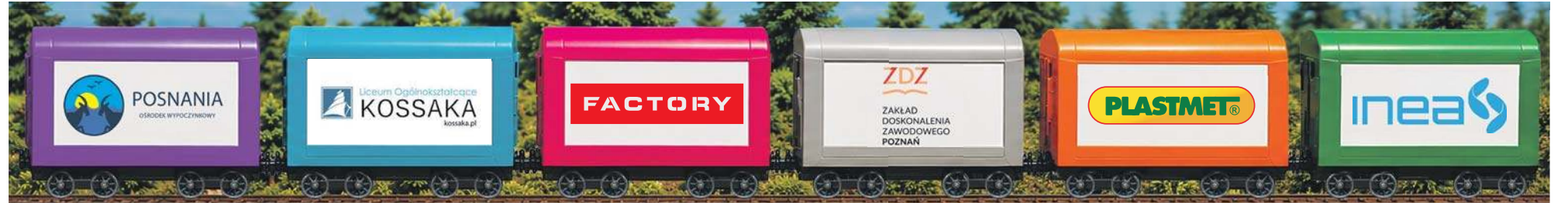
wista z Fundacji Varia Poznania (pomaga uczniom, samorządom uczniowskim i młodzieżowym uczniewskim i młodzieżowym radom gmin) i działacz Lewicy, który optował za wprowadzeniem ustawy.

– Prezydent Polski najwidoczniej nie przeczytał tej ustawy. Dowodem jest, że mówił o anonimowych donosach i szkolnej prokuraturze, której w tej ustawie nie ma. Uważamy, że doradcy pana prezydenta podpowiedzieli mu, że świetnym ruchem będzie zawetowanie jakiegokolwiek reformy polskiej szkoły, żeby tylko nie dać jakiegokolwiek zwycięstwa na tym polu rządowi – mówi dla głoswielkopolski.pl Kacper Nowicki i dodaje, że weto ma charakter polityczny, absolutnie niemerytoryczny.

Rzeczników praw uczniowskich domagała się przede

wszystkim sama młodzież. Szefowa Ministerstwa Edukacji Narodowej, Barbara Nowacka przekazała, że w konsultacjach wzięło udział ponad 18 tys. osób, z czego 6 tys. to nauczyciele i nauczycielki, a także wszystkie centrale związkowe.

Zgodnie z pierwotnymi zapisami w ustawie, większość nowych przepisów miała rozpocząć obowiązywanie od nowego roku szkolnego, czyli 1 września 2026 roku. Po podjęciu decyzji przez prezydenta termin jest nieaktualny. W związku z tym wszystkie kwestie związane z ubiorem, wyglądem, systemem kar, nieobecnościami uczniów będą regulowane autonomicznie poprzez statuty poszczególnych szkół. Decyzja należeć będzie, jak dotychczas do dyrektorów i rady pedagogicznej. ©



ZUS FINANSUJE REHABILITACJĘ OSOBOM, KTÓRE Z POWODU CHOROBY SĄ ZAGROŻONE UTRATĄ PRACY

Dla kogo darmowa rehabilitacja?

Justyna Piasecka-Gabryel
justyna.piasecka-gabryel@polskapress.pl

Osoby, którym po chorobie albo urazie grozi utrata zdolności do pracy, mogą skorzystać z rehabilitacji finansowanej przez ZUS. Kto może dostać skierowanie?

Rehabilitacja lecznicza w ramach prewencji rentowej ZUS jest przeznaczona dla osób aktywnych zawodowo, które z powodów zdrowotnych mogą mieć problem z powrotem do pracy. Warunek jest jeden - lekarze muszą uznać, że leczenie i rehabilitacja dają szansę na odzyskanie lub utrzymanie zdolności do pracy.

- Rehabilitacja finansowana przez ZUS to forma prewencji rentowej. Dzięki niej wiele osób może kontynuować karierę zawodową mimo przebytych urazów czy ciężkich chorób. ZUS stale bada, jakim kolejnym grupom ubezpieczonych może zapewnić takie wsparcie, dlatego sukcesywnie uruchamia nowe profile rehabilitacji leczniczej - informuje Marlena Nowicka,



Rehabilitacja finansowana przez ZUS trwa zwykle 24 dni. Skierowanie zależy od stanu zdrowia i dokumentacji medycznej

rzeczniczka prasowa ZUS w Wielkopolsce.

Z rehabilitacji mogą skorzystać osoby zagrożone utratą zdolności do pracy, które: są ubezpieczone w ZUS, pobierają zasiłek chorobowy, pobierają świadczenie rehabilitacyjne, mają określoną rentę z tytułu niezdolności do pracy.

Skierowanie może zostać wydane także podczas ubiegania się o świadczenie rehabilitacyjne lub rentę, a potrzebę rehabilitacji może stwierdzić również lekarz orzecznik ZUS.

Wniosek wypełnia lekarz prowadzący - elektronicznie przez PUE/eZUS lub aplikację mZUS dla Lekarza, ewentualnie w formie

papierowej. W tym drugim przypadku pacjent składa go wraz z dokumentacją medyczną w dowolnej placówce ZUS - osobiście, przez pełnomocnika lub pocztą.

Jeśli lekarz wystawi wniosek podczas wystawiania e-ZLA, dokument automatycznie trafi do ZUS i pacjent nie musi go dostarczać.

Dokumentację ocenia lekarz orzecznik ZUS, a w niektórych przypadkach także fizjoterapeuta. W razie potrzeby pacjent może zostać wezwany na badanie. Po pozytywnej decyzji otrzymuje skierowanie z terminem i miejscem rehabilitacji.

Standardowy turnus trwa 24 dni. W uzasadnionych przypadkach może zostać skrócony lub wydłużony za zgodą ZUS.

Pacjent nie ponosi kosztów leczenia, zakwaterowania ani żywienia. ZUS zwraca także koszty przejazdu najtańszym środkiem komunikacji publicznej. Na czas rehabilitacji lekarz wystawia zwolnienie lekarskie, więc nie trzeba wykorzystywać urlopu wypoczynkowego.

Rehabilitacja odbywa się stacjonarnie lub ambulatoryjnie. Program obejmuje m.in. schorzenia: narządu ruchu, także po wypadkach, układu krążenia, układu oddechowego, psychosomatyczne, narządu głosu, onkologiczne po leczeniu raka piersi, ośrodkowego układu nerwowego.

W trybie ambulatoryjnym prowadzone jest obecnie leczenie

nie schorzeń narządu ruchu i układu krążenia, również z wykorzystaniem telemedycyny.

Program rehabilitacji jest ustalany indywidualnie i może obejmować m.in. fizjoterapię, kinezyterapię, masaż, fizykoterapię, konsultacje psychologiczne, treningi relaksacyjne oraz edukację zdrowotną.

Rehabilitacja odbywa się w ośrodkach współpracujących z ZUS, zlokalizowanych w różnych częściach kraju. Przed wyjazdem warto sprawdzić informacje zawarte w skierowaniu. Jeśli pacjent nie może stawić się w wyznaczonym terminie, powinien jak najszybciej poinformować o tym swój oddział ZUS.

„Wy pytacie, ZUS odpowiada”

To kolejny tekst z cyklu „Wy pytacie, ZUS odpowiada”. W następnych publikacjach będziemy wyjaśniać najczęstsze wątpliwości czytelników. Masz pytanie? Napisz na adres: justyna.piasecka-gabryel@polskapress.pl. Najczęściej powtarzające się pytania prześlemy ekspertom ZUS.

Dramatyczna interwencja w gminie Pleszew. „Te psy umierały w ciszy”

Piotr Fehler
piotr.fehler@polskapress.pl

W weekend, kiedy termometry wskazywały blisko 40 stopni, rozegrała się walka o życie zwierząt przetrzymywanych w potwornych warunkach w okolicach Pleszewa.

Właściciel psów usłyszy zarzuty znęcania się nad zwierzętami.

Wszystko zaczęło się od nagłego i dramatycznego zgłoszenia, które postawiło na nogi Straż Miejską w Pleszewie i wolontariuszy dla zwierząt z pleszewskiego azylu. Liczyła się każda minuta, ponieważ prognozy pogody były bezwzględne, a stan zwierząt krytyczny.

Droga na miejsce interwencji upłynęła w ogromnym na-

pięciu. Każdy z uczestników akcji próbował wyobrazić sobie, co zastanie na miejscu. Rzeczywistość okazała się jednak gorsza od najczarniejszych scenariuszy. Widok skrajnie zaniedbanych psów odebrał wszystkim mowę.

- Po drodze każdy miał w głowie ten sam obraz, choć nikt nie wiedział, co zastaniemy. A kiedy je zobaczyliśmy... zapanowała cisza. Widzieliśmy dwa psy, które dawno przestały wierzyć, że człowiek może znaczyć coś dobrego. Prerażone, wycieńczone, zgaszone. W ich oczach nie było radości. Był tylko strach i cierpienie - mówią z przejęciem wolontariusze z azylu dla zwierząt w Pleszewie.

Zwierzęta były skrajnie wycieńczone fizycznie i psychicznie. Przetrzymany ich

w pełnym słońcu bez odpowiedniej opieki i z nieleczonej ranami doprowadziło je na skraj śmierci.

Dzięki błyskawicznej i skoordynowanej akcji Straży Miejskiej, Policji oraz wolontariuszom z azylu dla zwierząt w Pleszewie, psy udało się bezpiecznie odebrać oprawcy. Trafiły pod opiekę specjalistów, gdzie przeszły natychmiastowe zabiegi higieniczne i weterynaryjne.

- Dziś psiaki mają pełną miskę, miękkie posłanie i ludzi, którzy nie podnoszą na nie ręki. Po wykapaniu, odpoczynku i wyczesaniu pojechały do fundacji po lepsze jutro. Ale największe rany nie są na ciele. Są w ich głowie. Nadal zdarza im się zastygać ze strachu, bo pamiętają - tłumaczą opiekunowie.

Uwaga kierowcy: utrudnienia przy Browarnej i Warszawskiej!

Grzegorz Okoński
grzegorz.okonski@polskapress.pl

Od dziś zmienia się organizacja ruchu na ul. Warszawskiej w Poznaniu, a także przy ul. Browarnej. Prowadzone są tam remonty.

Przy ul. Warszawskiej prace na tym etapie prowadzone będą na jej południowej nitce w stronę Antoninka i Swarzędza, na odcinku między ul. Krańcową i Mogileńską. Do tej pory drogowcy pracowali na skrzyżowaniu Warszawskiej i Mogileńskiej.

- Wykonawca przywróci 6 lipca zamknięty do tej pory prawoskręt z ul. Warszawskiej w ul. Mogileńską oraz odcinek pasa wolnego - podają Poznańskie Inwestycje Miejskie. - Zamknięty zostanie natomiast

pozostały odcinek tego pasa, aż do ul. Krańcowej. W związku z tym pojazdy dojeżdżające od południa ul. Krańcową do ul. Warszawskiej, nie będą mogły skręcić z prawo, w kierunku Swarzędza.

Inwestor zakłada, że prace potrwać około dwóch tygodni. Oprócz prac drogowych renowacji poddawana jest też sieć wodociągowa.

Natomiast przy Browarnej do końca lipca remontowana będzie nawierzchnia od budynku nr 4 do skrzyżowania z ul. Sędziwoja. ZDM ocenia, że stara nawierzchnia będzie zdjeta i nałożona nowa asfaltowa, na odcinku 800 metrów.

Drogowcy będą tu pracować najpierw na odcinku od posesji nr 4 do skrzyżowania z ul. Swantibora, później przejdą na pas prowadzący w kierunku

ul. Leszka, by po nim przejść na pas wiodący w przeciwną stronę.

- Aby zapewnić przejezdność ulicy, na remontowanym odcinku wprowadzony będzie ruch wahadłowy - informuje ZDM Poznań. - Nie będzie możliwości wjazdu na ul. Browarną z ulic Sobiesława i Witosława. Wyjazd z ul. Dobrowita będzie możliwy wyłącznie w kierunku Kobylegopola. W godzinach od 7.30 do 16.00 ruch będzie sterowany ręcznie.

Na okres wakacji PIM przewidują jeszcze: przebudowę ul. Admiralskiej, budowę hali szermierki przy ul. Droga Dębińska, modernizację pomieszczeń Bursy Szkolnej nr 3 (ul. Czeremchowa), modernizację budynku Szkoły Podstawowej nr 72 przy ul. Newtona 2, czy budowę Parku Barwi i Wody.

AKCJA CHARYTATYWNA

0211545018



KRÓTKO

WYPADEK

Pijany kierowca i pasażerowie

22-letni mężczyzna zginął w wypadku, jaki wydarzył się w niedzielny poranek, 5 lipca w Wólce Żabnej pod Staszowem (woj. świętokrzyskie). Cztery inne osoby, w tym 18-latek w krytycznym stanie, trafiły do szpitali. Policjanci podejrzewają, że prowadził 19-latek, mający blisko promil alkoholu w organizmie.

- Z naszych wstępnych ustaleń wynika, że kierowca Volkswagena Golfa stracił panowanie nad autem. Nie wiemy na razie w jakich okolicznościach. Volkswagen zje-

chał z trasy, uderzył w znak drogowy i dachował - opowiada starszy aspirant Joanna Szczepaniak, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Staszowie.

22-letni mężczyzna zginął na miejscu. Do szpitala trafiło czterech młodych ludzi w wieku 17-19 lat. Stan jednego z nich jest krytyczny.

Wszyscy jadący samochodem byli nietrzeźwi. 19-latek, który siedział za kierownicą, w organizmie miał około promila alkoholu. Michał Nosal

KULTURA

Chopin powrócił do Łazienek



Recitalem Piotra Alexewicza zainaugurowano w niedzielę 67. Sezon Koncertów Chopinowskich w Łazienkach Królewskich. Przez całe lato w każdą niedzielę o godz. 12 i 16 przed Pomnikiem Fryderyka Chopina występować będą wybitni pianiści z Polski i zagranicy.

PROKURATURA

Śledztwo ws. śniętych ryb

Prokuratura Rejonowa w Lwówku Śląskim wszczęła w sobotę śledztwo w sprawie śnięcia kilkunastu ton ryb po spuszczeniu wody ze zbiornika Pilchowice. Wodę ze zbiornika spuszczone, by rozpocząć remont zapory należącej do spółki Tauron Energetyka.

Śledztwo jest prowadzone w kierunku dokonania prze-

stępstwa przeciw środowisku, z artykułu 182 Kk. - Chodzi o zanieczyszczenie wody w takiej skali, że może to zagrażać życiu lub zdrowiu człowieka lub spowodować istotne obniżenie jakości wody - powiedziała rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Jeleniej Górze prok. Ewa Węglarowicz-Makowska. PAP

SONDAŻ

Prezydent Karol Nawrocki pozostaje w czerwcu liderem rankingu zaufania do polityków, ufa mu 53 proc. badanych - wynika z sondażu CBOS. Na drugim miejscu plasuje się szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz (45 proc. zaufania), a na trzecim - szef MSZ Radosław Sikorski (42 proc. zaufania). Z rankingu nieufności na pierwszym miejscu znalazł się prezes PiS Jarosław Kaczyński, któremu nie ufa 57 proc. badanych.



Ukraina nie może zostać wpuszczona do Unii Europejskiej, jeśli całkowicie nie odrzuci przyjętego dziś kierunku

Jarosław Kaczyński prezes PiS

Kwestie służby zdrowia i ultimatum premiera

Dorota Kowalska
Warszawa

Sprawa Szpitala Południowego pokazała problemy, które od lat trawią polską służbę zdrowia. Premier postanowił to zmienić, nie w sposób doraźny, ale systemowy.

Wygląda na to, że premier Donald Tusk postanowił wziąć sprawę w swoje ręce. Służba zdrowia pograżyła już niejedną ekipę rządzącą, dzisiaj tak zwana afera Szpitala Południowego w Warszawie jest sporym kłopotem dla koalicji rządzącej.

- Nie mam żadnych wątpliwości, że kwestia Szpitala Południowego to jest już kwestia prokuratury (...). Dla rządu ważne jest, aby skutecznie wyeliminować zwyrodnienia i nadużycia, które są efektem nie tylko złej woli pojedynczych lekarzy, ale są także efektem złego systemu - oświadczył premier Tusk. - Chcę mocno podkreślić, że nie będzie żadnej wyrozumiałości wobec tych zdarzeń - podkreślił, zapowiadając „konsekwencje prawne i karne wszędzie tam, gdzie zostało złamane prawo”.

Szef rządu oświadczył, że konieczne są „systemowe rozwiązania”, które „uporają się z tymi najbardziej burzącymi praktykami”, chodzi o słynny już salonik VIP, który miał funkcjonować w Szpitalu Południowym.

- Problem o wiele powszechniejszy to jest tak zwany zeszyt szpitala, a więc zeszyt, w którym



FOT. PAP / LESZEK SZYMANSKI

Premier Donald Tusk do wtorku czeka na propozycje rozwiązań systemowych w ochronie zdrowia

są nazwiska tych, którzy zasługują na lepsze traktowanie. To jest obejście kolejki, czasami izolotka, ale głównie obejście kolejki. I to jest coś, co budzi absolutny sprzeciw. I to jest nieakceptowalne - mówił dalej premier.

I przekazał, powołując się na dane z NFZ, że „w 2024 roku przeprowadzono 909 kontroli, które zaowocowały 25 zawiadomieniami do prokuratury na kwotę blisko 88 milionów złotych w związku z oczywistymi nadużyciami”.

Potem Donald Tusk poinformował, że czeka do wtorku na propozycje rozwiązań syste-

mowych i „precyzyjne rekomendacje” w związku z nieprawidłowościami w ochronie zdrowia. Problemy, które wymienił, to wspomniane już wyżej saloniki VIP w szpitalach, omijanie kolejek do świadczeń i bardzo wysokie zarobki niektórych medyków.

Brak tych propozycji ma oznaczać „decyzje personalne”, czyli jak łatwo się domyślać - dysmisje.

Tak więc do wtorku Ministerstwo Zdrowia ma przygotować pakiet systemowych rozwiązań, które przedstawi premierowi. Donald Tusk dał nawet mini-

sterstwu pewną wskazówkę - jego zdaniem odpowiedzią na omijanie kolejek i dostawanie się do specjalistów „po znajomości” ma być centralna e-rejestracja. Tusk oczekuje, że zacznie ona działać najpóźniej do końca roku. Tyle tylko, że aby sprostać oczekiwaniom premiera, ministerstwo będzie musiało skrócić prace o trzy lata, bo planowany termin pełnego wdrożenia centralnej e-rejestracji to koniec 2029 roku.

Jej uruchomienie miałoby uniemożliwić korzystanie z publicznej ochrony zdrowia z pominięciem kolejki, bo będzie to system elektroniczny, w którym mają być zebrane wszystkie terminy do specjalistów w całym kraju.

Kolejna sprawa - uporządkowanie kwestii zarobków lekarzy. Resort musi przede wszystkim ustalić, ile medycy faktycznie zarabiają. Nie wie tego, bo dane o wynagrodzeniach, które szpitale i przychodnie przekazują Agencji Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji, są zanonimizowane. Ustawa, która to zmienia, czeka na podpis prezydenta. Nowelizacja pozwoli na zbieranie danych o wynagrodzeniach w ochronie zdrowia w powiązaniu z numerem PESEL lub numerem prawa wykonywania zawodu (PWZ).

Naczelna Rada Lekarska apelowała do prezydenta, by jej nie podpisywał. Premier wręcz przeciwnie - prosi o poparcie tego rozwiązania. PAP

Polska przekazała Ukrainie pociski do systemów Patriot?
Przydacz: Niestety, to jest bardzo prawdopodobne

Karolina Wrońska
Warszawa

Prezydencki minister Marcin Przydacz ocenił jako „bardzo prawdopodobne”, że polski rząd przekazywał wiosną pociski do systemów Patriot Ukrainie.

Wicemarszałek Sejmu, lider Konfederacji Krzysztof Bosak napisał w sobotę na platformie X, że „w marcu, w tajemnicy przed Sejmem, rząd oddał

Ukrainie drogie i trudne do kupienia pociski przechwytyjące do systemów Patriot”. Podkreślił, że „były one zakupione przez Polskę od USA w celu budowy wielowarstwowego systemu obrony przeciwlotniczej” oraz że pociski te są jedynymi na wyposażeniu polskiej armii, którymi zwalczać można rosyjskie rakiety Iskander.

Szef prezydenckiego Biura Polityki Międzynarodowej Marcin Przydacz, pytany w niedzielę w Polsat News o te donie-

sienia, powiedział, że „według jego informacji (...) niestety to jest bardzo prawdopodobne, że rząd wiosną przekazywał Ukrainie rakiety do systemów Patriot”. Poinformował, że do niedawna BPM nie dysponowało taką informacją oraz że taka decyzja nie zapadła na linii prezydent Karol Nawrocki - prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski.

W niedzielę rano Polsat News od wiceszefa MON Cezarego Tomczyka otrzymał informację:

„Lista przekazywanych donacji jest niejawną, to raz. A dwa, że w tej sprawie przechodzimy burzę drugi raz. Już raz wszyscy o to pytali i sprawa była przedmiotem licznych debat. Odkrywamy Amerykę raz jeszcze”.

Poproszona o komentarz do słów Tomczyka szefowa klubu Lewicy Anna Maria Żukowska oceniła, że „to nie jest dobra odpowiedź, dlatego, że ona nie rozwiewa wątpliwości i jest taka raczej wymijająca”. PAP

Papież Leon XIV odwiedził włoską wyspę Lampedusa i mówił o kryzysie migracyjnym

Anna Nagel
Rzym

Europa ma potencjał, by zmierzyć się z kryzysem migracji - wskazał Leon XIV podczas mszy św. na Lampedusie, miejscu, które przez lata przyjęło setki tysięcy migrantów.

Włoska wyspa, oddalona o około 150 km od brzegów Afryki, leży na jednym z największych i najbardziej niebezpiecznych szlaków migracyjnych. W tym roku do Włoch drogą morską dotarło ponad 14 tys. migrantów, większość - właśnie na Lampedusę.

- Jestem wdzięczny Panu, że mogę was odwiedzić, idąc śladami papieża Franciszka, który 8 lipca 2013 roku zechciał przybyć na Lampedusę podczas swojej pierwszej podróży jako następcy Piotra - podkreślił Leon XIV podczas mszy z udziałem ok. 4 tys. osób, odprawionej na terenie lokalnego obiektu sportowego.

Zaznaczył, że przybył na wyspę, by podziękować mieszkańcom Lampedusy za bliskość, którą wielu z nich okazało przybywającym. - Na nowo dokonał się cud współczucia - ocenił.

Papież piętnował „obojętność na dobro wspólne i korupcję w miejscach, z których wyruszają migranci; światowy system ekonomiczny, który rodzi ubóstwo i wykluczenie; lek karmiący uprzedzenia i pogardę; przekonanie, że te problemy nas nie dotyczą; zbrodnicze kalkulacje tych, którzy zarabiają na cudzym dramacie”.

Te ostatnie słowa odnosiły się do przemytników, którzy wysyłają migrantów w łodziach i pontonach z brzegów Afryki w kierunku Europy.

Papież wyraził przekonanie, że ci, którzy pozwalają wprowadzić się w „dynamikę współczucia i miłosierdzia”, zaczynają żyć inaczej. Jak zaznaczył, trzeba dokonać wyboru: „czy podsycać logikę siły, choćby tylko przez obojętność, cynizm, kłamstwo czy nienawiść, czy też strzec logiki pokoju przez prawdę, umiar, bliskość i troskę”.

- Z tego najdalszego skrawka Europy na Morzu Śródziemnym wyraźniej widać epokowe wezwanie, przed którym zjawisko migracji stawia europejskie społeczeństwa. (...) Europa ma wyjątkowy potencjał, płynący z jej historii i kultury, a więc i równie wielką odpowiedzialność - mówił Leon XIV na wyspie będącej dla wielu ziemią obiecaną.

Jego zdaniem Europa, ze względu na swoje położenie geograficzne i kształt instytucjonalny, jest w stanie zmierzyć się z kryzysem migracyjnym w sposób całościowy: „włączając pierwszą pomoc w długofalowy plan strategiczny, zdolny przyjmować, chronić, promować i integrować migrantów, a zarazem działając na rzecz rozwoju, aby nikt nie był zmuszony do emigracji”. PAP



Papież z rodziną migrantów przy Bramie Europy

Donald Trump z okazji 4 lipca: Najlepsze jeszcze przed nami

Anna Nagel
Waszyngton

Najlepsze dopiero przed nami - oświadczył prezydent USA Donald Trump podczas przemówienia wygłoszonego z okazji 250. rocznicy niepodległości Stanów Zjednoczonych.

- Dobry wieczór, Ameryko! Jeśli wydaje się wam, że to było łatwe, to nic bardziej mylnego - powiedział Trump na początku przemówienia, które rozpoczęło się z ok. 1,5-godzinnym opóźnieniem w związku z ewakuacją parku National Mall z powodu zagrożenia burzowego. Ze względu na ryzyko goście musieli schronić się w okolicznych budynkach. Gdy zagrożenie minęło, teren wydarzenia otwarto ponownie i publiczność zaczęła wracać na widownię po kontroli bezpieczeństwa.

Podczas przemówienia prezydent USA mówił sporo o wolności, potępiał komunizm oraz chwalił się swoimi dokonaniami.

- Ten kraj jest domem wolności. To ziemia wolności, a ta flaga jest sztandarem najbardziej niezwykłego, wyjątkowego i niesamowitego narodu, jaki kiedykolwiek istniał na Ziemi - oświadczył prezydent. Zapewnił, że dziś USA są „silniejsze, bardziej wolne, bogatsze, bezpieczniejsze i dumniejsze niż kiedykolwiek wcześniej”.

Podobnie jak w piątek podczas przemówienia pod górą Rushmore, Trump mówił też o komunizmie. Na scenę zapraszał amerykańskich weteranów i członków ich rodzin oraz astronautów.



Podczas trwającego 35 minut przemówienia Donald Trump mówił m.in. o amerykańskich osiągnięciach i wzbudzającym kontrowersje projekcie ustawy SAVE America Act

- Ameryka nigdy nie będzie krajem komunistycznym - zadeklarował Trump. - Nasi żołnierze nie walczyli z komunizmem na polach bitew całego świata po to, by to zagrożenie znów podniosło łeb tutaj, w Ameryce. Nie pozwolimy, by do tego doszło. (...) To tak jak z nowotworem: trzeba go wyciąć, i to jak najszybciej - oznajmił prezydent, który w ostatnim czasie kilkakrotnie atakował przeciwników politycznych, nazywając ich „komunistami”.

Ten kraj jest domem wolności. Ta flaga jest sztandarem najbardziej niezwykłego narodu, jaki kiedykolwiek istniał na Ziemi

Trump mówił również o konieczności uchwalenia ustawy Save America Act.

- Ameryka wróciła i chcemy utrzymać jej wielkość. Dokonamy tego, przyjmując ustawę „Save America Act”, która przewiduje, że wszyscy wyborcy będą musieli okazać dokument tożsamości, a także przedstawić dowód obywatelstwa. Nie będzie również głosowania korespondencyjnego, z wyjątkiem przypadków choroby, niepełnosprawności, służby wojskowej lub podróży. Dzięki temu nie będzie już oszustw wyborczych - kontynuował prezydent, który od dawna żąda, by Republikanie przegłosowali tę ustawę.

Trump przekonywał też Amerykanów, że kraj „dopiero się rozpęda”. - To, co najlepsze, jest jeszcze przed nami. To dopiero świt złotej ery Ameryki.

Wracali z egzaminów, doszło do katastrofy

Marcin Koziestański
Kinsza

Co najmniej 20 osób zginęło, gdy drewniana łódź przewożąca uczniów wracających z egzaminów maturalnych zatoniła na styku rzek San-kuru i Kasai w Demokratycznej Republice Konga.

Tragiczne wypadki na wodzie zdarzają się w DRK często - zauważyła agencja AP. Łodzie są przepełnione, a wiele rejsów odbywa się nocą. Niskie standardy bezpieczeństwa oraz brak infrastruktury w odległych rejonach kraju również przyczyniają się do śmierci setek ofiar wypadków na rzekach.

Administrator terytorium Ileo w prowincji Kasai - Francois Kabula, powiedział, że z wody wydobyto zwłoki 20 osób, 80 rozbitków udało się ocalić.

Jednak Tshikudi Jean, świadek katastrofy, do której doszło w piątek, powiedział AP, że na łodzi znajdowało się ponad 200 osób.

Lokalny portal Mediacongo stwierdził, że ocaleni zawdzięczają życie szybkiej interwencji miejscowych rybaków, którzy znajdowali się w pobliżu miejsca katastrofy. Zdaniem reporterów do wypadku doszło, ponieważ przeładowana łódź nielegalnie opuściła port w środku nocy. Po dotarciu do miejsca, w którym stykały się dwa szlaki wodne, łódź „dosłownie rozpadła się na kawałki i zatoniła”.

Francois Malepo, członek władz lokalnych, oświadczył, że właściciele statków nie dbają o ludzkie życie. - Załadowują na pokład zbyt wielu ludzi i zbyt dużo ładunku, nie mając na pokładzie żadnych kamizelek ratunkowych - stwierdził. PAP

REKLAMA

0011547864

POLSKA NATAK

OGLĄDAJ

TVP | info

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ

WWW.TVP.INFO/POLSKANATAK

ORGANIZATORZY AKCJI

TVP

100 LAT POLSKIEGO RADIA

KOBIECA TWARZ ROKU POLSKI

KATEGORIA POKOLENIOWA: CÓRKI



● HANNA LEWIŃSKA
● Wrocław

Zwyciężczynią ogólnopolskiego finału plebiscytu Kobieta Twarz Roku Polski w kategorii Córki wygrała bardzo zdziwiła i uszczęśliwiła. - Chociaż towarzyszył mi lekki stres, to finalnie wsparcie bliskich bardzo mi pomogło - mówi Hanna Lewińska.

Nagroda główna - samochód - to dla niej większa niezależność w codziennym funkcjonowaniu. Na co dzień korzysta z komunikacji miejskiej, co przez niepełnosprawność jest uciążliwe, dlatego samochód znacznie ułatwi jej życie i tak pełne wyzwania. - Mocno walczę z codziennością. Bardzo dużo śpię, a gdy mam więcej siły, staram się po prostu funkcjonować. Dużym wysiłkiem jest dla mnie jedzenie. Mam też problem z poruszaniem się nawet po domu. Obecnie nie jest za dobrze. Jednak wcześniej było jeszcze gorzej, dlatego cieszę się, że udało mi się zrobić lekki progres. Ból stał się moją codziennością. Jednak po diagnozie mam to szczęście, że mogę wstawać z łóżka. To dla wielu osób niewiele, a dla mnie oznacza to bardzo dużo - wyznaje laureatka.

Nadzieję, a jednocześnie planem na życie jest dla niej w przy-

szłości założenie rodziny. Mimo trudu każdego dnia nie poddaje się, znajduje w sobie siłę na walkę oraz realizowania swoich pasji, z których największą jest malowanie. Szczególnie lubi pejzaże, a jej ulubioną techniką jest malowanie rękami.

- Bardzo, cieszę się z rzeczy, które dla innych są oczywiste. Na przykład dużym sukcesem, który sprawia mi autentyczną radość jest to, gdy uda mi się normalnie zjeść. Czuję wtedy dużą ulgę. Ale mam w pamięci stan, kiedy byłam przygwożdżona do łóżka, nie miałam siły się podnieść. A dziś mogę wyjść o kulach z mamą z domu. Dla innych to coś naturalnego, coś, o czym się w ogóle nie myśli, a dla mnie to sukces, bo w głowie mam wspomnienia z czasów, kiedy było to nieosiągalne - przekazuje pani Hanna. Najważniejszą osobą w życiu naszej zwyciężczyni jest jej mama, która towarzyszy jej na każdym etapie choroby i nigdy jej nie zawiodła. To właśnie od niej otrzymała największe wsparcie i zrozumienia.

Choroba sprawiła, że pani Hanna, w pewnym sensie, straciła dzieciństwo, ale nie czuje potrzeby udowadniania swojej dorosłości. Chce nadrabiać to, czego nie mogła doświadczyć wcześniej.

KATEGORIA POKOLENIOWA: MATKI



● LUCYNA KRAJCZEWSKA
● Świecie

Zapytana o emocje po wygranej w ogólnopolskim finale plebiscytu Kobieta Twarz Roku Polski w kategorii Matki, mówi, że trudno było znaleźć słowa. - To była wielka radość. Nigdy nicnie wygrałam, nie licząc suszarki jakieś 20 lat temu. Kiedy przysłałam do pracy następnego dnia po ogłoszeniu wyników, od rana towarzyszył mi uśmiech od ucha do ucha. Posypały się oczywiście gratulacje. Okazało się, że mam dużą grupę wsparcia. Czuję się po prostu jak gwiazda - wspomina Lucyna Krajczewska.

Nagroda główną w plebiscycie było auto. Czy jest już plan na pierwszą podróż? - Mam grupę znajomych, są to trzy pary. Zawsze gdy gdzieś jedziemy, musimy korzystać z dwóch samochodów. Teraz na jakiegokolwiek wypady będę mogła zabrać wszystkich bliskich i skończy się problem z jazdą na dwa auta - mówi pani Lucyna.

Wygrała w kategorii pokoleniowej Matki. Dla niej bycie dobrą mamą to wsparcie na każdym etapie. Sama miała to szczęście, że miała je od swoich rodziców: od dzieciństwa aż do dziś, bo jej mama wciąż jest dla niej

oparciem. Rodzina jest dla pani Lucyny najważniejsza, ale jak zaznacza, stara się nie zapominać o sobie, bo uważa, że szczęśliwa mama to szczęśliwa rodzina.

Jakie wartości chciała przekazać swoim dzieciom? - Żeby zawsze były sobą. Ja zawsze jestem sobą i nigdy nikogo nie udaję, nawet bym tego nie umiała. Albo ktoś mnie lubi, albo nie. Chciałam, żeby moje dzieci takie były - i właśnie takie są. Gdy ktoś potrzebuje wsparcia, moje dzieci nigdy nie odwracają wzroku i udają, że nie widzą - mówi. Przekazała im to, co dla niej samej najważniejsze.

Nasza Kobieta Twarz Roku Polski jest bardzo energiczna. Ciągłe coś robi, najczęściej dla kogoś. Angażuje się między innymi w grupę wsparcia dla kobiet - Kobiety w centrum, gdzie wraz z innymi przypomina paniom, że nie mogą zapominać o sobie. Jak sama mówi, od zawsze lubi ludzi i chętnie uczestniczy w różnych inicjatywach. To właśnie otwartość sprawiła, że podczas Forum Kobiectwa szybko nawiązała relacje z uczestniczkami. Choć spotkały się po raz pierwszy, do dziś wzajemnie się wspierają. - To dla mnie sygnał, że otaczam się dobrymi ludźmi i to moje wielkie szczęście - podsumowuje pani Lucyna.

KATEGORIA POKOLENIOWA: KOBIETY DOJRZAŁE



● MARYLA KRÓL
● Kielce

- Powiem szczerze, że jeszcze to do mnie nie dociera. Nadal wydaje mi się, że to nie jest prawda. Jestem w totalnym szoku - przyznaje zdobywczyni tytułu Kobieta Twarz Roku Polski w kategorii Kobiety Dojrzałe. Wraz z tym tytułem Maryla Król zdobyła również nowoczesny samochód, który da jej przede wszystkim większą niezależność i ułatwi codzienne funkcjonowanie, jak mówi: - Nie będę już musiała cały czas prosić męża o podwózkę. Mieć coś swojego to wolność i niezależność.

Dodaje jednak, że choć nagroda sprawiła jej ogromną radość, największą wartość ma dla niej coś zupełnie innego. - Osiągnięcie sukcesu na skalę kraju to jest coś wyjątkowego. To nie jest wygrana na loterii, a ogromne wyróżnienie. Proszę sobie wyobrazić, ilu trzeba mieć wokół siebie życzliwych ludzi, którzy oddadzą na człowieka swój głos. Świadomość, że jest się dla tylu osób ważnym to jest prawdziwy sukces - podkreśla. Choć dziś cieszy się z ogólnopolskiego wyróżnienia i głównej nagrody, droga do tego sukcesu nie była łatwa. Przez lata wielokrotnie musiała udowodniać, że potrafi podnieść

się po najtrudniejszych życiowych doświadczeniach. Sama podkreśla, że wszystko, co osiągnęła, wypracowała własną determinacją. Jednym z najbardziej bolesnych momentów była kradzież całego towaru sprowadzonego do sklepu z Tajlandii. - Towar został rozpakowany, ale jeszcze nie trafił do sprzedaży. W nocy podjechali złodzieje ciężarówkami i praktycznie wszystko wywieźli - wspomina. Konsekwencje były dramatyczne... Straciła dom, który był zabezpieczeniem kredytu. - Musiałam zaczynać od zera - dodaje.

Nie poddała się. Najpierw zajęła się handlem używaną odzieżą, a później odkryła świat antyków, który z czasem stał się jej największą pasją i sposobem na życie. Dziś to właśnie z nim jest związana, już ponad 30 lat. Jest cenioną ekspertką z zakresu ceramiki i biżuterii, prowadzi sprzedaż internetową, transmisje na żywo, bierze udział w aukcjach i występuje w programie „Łowcy Skarbów”. Choć zawodowo osiągnęła wiele, największą siłą od zawsze czerpie z najbliższych. - Najważniejsza jest dla mnie rodzina. To nie ulega żadnej wątpliwości - podkreśla. Od 36 lat towarzyszy jej u boku również mąż, który jest dla niej ogromnym oparciem.

Więcej o akcji na www.gloswielkopolski.pl/kobiety

Ważą się losy stałej bazy wojsk USA w Polsce

Dorota Kowalska
dorota.kowalska@polskapress.pl

Politycy zapewniają, że „mamy zielone światło” od Amerykanów dla stałej obecności wojsk USA w Polsce. Starają się oni i rząd, i Kancelaria Prezydenta. Ostateczne decyzje jednak nie zapadły. Być może po szczycie NATO w Ankarze usłyszymy o tej sprawie więcej.

Wydaje się, że przynajmniej w tej sprawie rząd i prezydent mówią jednym głosem - chodzi o stałą bazę wojsk amerykańskich w Polsce.

- Wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz i prezydent Karol Nawrocki mają wspólne, spójne stanowisko, które reprezentują na szczycie NATO w Ankarze - stwierdził wiceszef MON Paweł Zalewski po spotkaniu Władysława Kosiniaka-Kamysza z Karolem Nawrockim.

Spotkanie odbyło się w środę, panowie rozmawiali o kwestii stosunków polsko-amerykańskich i innych sprawach związanych z obronnością. - Poinformowaliśmy prezydenta o stanie prac nad bazami - mówił Zalewski, podkreślając kluczowe znaczenie tego projektu. - One są ważne także dla Amerykanów, bo Amerykanie mają interes tu być, m.in. ze względu na swoje poważne interesy w naszym kraju. Dla nas jest to ważne, bo to inwestycja w nasze bezpieczeństwo i odstraszenie wobec Rosji; trudno o czytelniejszy sygnał dla Rosji - ocenił wiceszef MON.

Władysław Kosiniak-Kamysz w połowie czerwca informował, że uzyskał od szefa Pentagonu Pete'a Hegsetha pozytywną odpowiedź na list z 29 maja zgłaszający gotowość Polski do utworzenia stałej bazy wojsk amerykańskich.

„Po pozytywnej odpowiedzi sekretarza obrony USA na moją propozycję jesteśmy na kolejnym etapie rozmów. W Pentagonie trwa przegląd sił, który będzie podstawą dalszych decyzji. Departament Wojny jest otwarty na ofertę Polski w zakresie stałego stacjonowania sił amerykańskich na jej terytorium” - przekazał Władysław Kosiniak-Kamysz za pośrednictwem platformy X, dodając, że „blisko 60 proc. Polaków popiera utworzenie stałej bazy wojsk USA w Polsce”.

„Zwiększone zaangażowanie wojsk USA to silniejsze odstraszanie i bezpieczna Polska” - zakończył swój wpis wicepremier i szef MON.

16 czerwca rząd przyjął uchwałę, która zainicjowała działania w sprawie utworzenia w Polsce stałej bazy amerykańskich żołnierzy. Potrzebne są konsultacje z Amerykanami, przygotowanie propozycji lokalizacji potencjalnej bazy oraz zestawienie dotyczące niezbędnej infrastruktury, kosztów projektu oraz źródeł finansowania przedsięwzięcia. Wiadomo, że wybudowanie takiej bazy może kosztować nawet kilkanaście miliardów złotych.

Co do lokalizacji, wiceminister resortu obrony Stanisław Wziątek w rozmowie z Polskim Radiem 24 stwierdził, że takich miejsc jest kilka.

- Na pewno możemy stwierdzić, że to będzie część zachodnia Polski - powiedział, dodając, że atrakcyjnym wyborem zdaje się być Szczecin. - Łatwość transportu ciężkiego sprzętu dodatkową drogą komunikacyjną ma tutaj ogromne znaczenie - tłumaczył.

Starania dotyczące powstania w Polsce stałych baz USA prowadzi także Kancelaria Prezydenta i BBN. Prezydent Nawrocki poruszał tę kwestię w rozmowie z prezydentem Donaldem Trumpem podczas swojej niedawnej wizyty w USA. Trump miał potwierdzić swoją wcześniejszą deklarację o wysłaniu do Polski dodatkowych 5 tys. żołnierzy amerykańskich. Do Stanów Zjednoczonych polecał także szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego Bartosz Grodecki. W czwartek spotkał się z podsekretarzem obrony USA ds. politycznych Elbridge'em Colbym, który odpowiada w Pentagonie za opracowywanie nowej formuły amerykańskiej obecności w Europie.

W środę szef Biura Polityki Międzynarodowej Kancelarii Prezydenta RP Marcin Przydacz po rozmowie z sekretarzem stanu USA Marco Rubio, stwierdził, że mamy „zielone światło” dla stałej obecności wojsk USA w Polsce, a Marco jest „absolutnie zwolennikiem” zmiany charakteru obecności amerykańskich sił zbrojnych na terytorium Polski z rotacyjnej na stałą.

- Jest absolutnie zielone światło z Białego Domu, także z ust Marco Rubio padła dekla-

racja - powiedział polski minister. Dodał, że ostateczny kształt tej obecności ma być wypadkową szerszej strategii, nad którą pracuje obecnie Pentagon.

Według Przydacza, który powoływał się na swojego rozmówcę, decyzja polityczna Białego Domu wynika z kilku czynników: poza samą amerykańską strategią obecności w Europie ma to być wynik dobrych relacji polsko-amerykańskich, „opartych w dużej mierze na bezpośrednich osobistych relacjach” prezydentów Karola Nawrockiego i Donalda Trumpa.

Sekretarz stanu miał też podkreślić, że Polska jest „modelowym sojusznikiem”, który przeznacza „odpowiednią część PKB” na zbrojenia i inwestuje w sprzęt oraz technologie obronne.

Przydacz zaznaczył też, że w rozmowie z Rubio podtrzymał deklarację prezydenta Trumpa o wysłaniu do Polski dodatkowych 5 tys. żołnierzy, lecz zaznaczył, że chodzi prawdopodobnie o 5 tys. żołnierzy zamiast, a nie w dodatku do wstrzymanej rotacyjnej brygady pancernej liczącej 4 tys. żołnierzy.

- Wcale nie oznacza to, że ta wstrzymana brygada 4 tys. żołnierzy (...) nie przyplynie do Polski - powiedział. - Należy już raczej inaczej traktować tę obecność amerykańską jako całościowo nowy koncept obecności amerykańskiej - dodał.

Ocenił, że kluczowa jest nie tylko liczba żołnierzy, ale również zdolności, zaś znaczenie ma sama zmiana formuły - z rotacyjnej na stałą - jako sygnał „i wobec wschodu, i wobec zachodu”.

Jeszcze przed spotkaniem Rubia z Przydaczem, szef ambasady RP w USA Bogdan Klich przekazał doradcy Rubia dokumenty MON na temat planów przyjęcia w Polsce na stałe amerykańskiego kontyngentu.

Gen. Stanisław Koziej, były szef BBN, w rozmowie z „Faktem” wyjaśnił, że Amerykanie oceniają teraz, gdzie są największe potrzeby i jakiego rodzaju są



W Pałacu Prezydenckim doszło do spotkania Karola Nawrockiego z Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem. Obaj bez kamer rozmawiali o zbliżającym się szczycie NATO

potrzeby, a potem stosownie do tej oceny podejmą odpowiednią decyzję.

Zdaniem wojskowego trudno dzisiaj przewidywać, jaka ona będzie decyzja.

- Z wypowiedzi po stronie polskiej, europejskiej i amerykańskiej wynika, że wszystko jest jeszcze możliwe. Zmieniło się to, że Amerykanie nie wykluczają stałej obecności wojskowej w Polsce, uważając ją za jedną ze swoich opcji, więc prowadzą negocjacje nad wariantami takiego rozmieszczenia. To jest dla nas bardzo ważne - podkreślił gen. Koziej.

Jego zdaniem jednym z elementów, który może odegrać istotną rolę co do decyzji na „tak” lub „nie”, będzie nasza oferta.

- Miejsc, zabezpieczenia finansowego, prawnych gwarancji, wszystkich parametrów do-

tyczących obecności wojskowej. Kalkulują, czy zagwarantujemy im warunki, które będą bardziej atrakcyjne niż w przypadku obecności rotacyjnej - tłumaczył były szef BBN. - Natomiast uważam, że z ich perspektywy czynnikiem rozstrzygającym będzie analiza „plusów i minusów” w relacjach z Rosją. Obecność przy granicach Rosji ma przede wszystkim wymiar strategiczny, nie tylko taktyczno-finansowy - ocenił gen. Koziej.

Wojskowy wskazał, że „musimy czekać na wyniki analiz” i wyraził nadzieję, że „na szczycie NATO w Ankarze usłyszymy od Amerykanów coś więcej o ustaleniach z tego przeglądu, który ma istotny kontekst NATO”.

- Wiemy, że się nie spieszą, dali sobie czas do końca roku. Po naszej stronie, poza czekaniem, jest przedstawienie oferty i podrzucanie im argumentów strategicznych na rzecz takiego ruchu - podsumował gen. Koziej.

Wiadomo, że do Ankarę na szczyt NATO poleci prezydent Karol Nawrocki na, szef dyplomacji Radosław Sikorski i minister obrony Władysław Kosiniak-Kamysz, ale delegacja bę-

dzie o wiele szersza niż wspomniani ministrowie.

Czy przywiozą z Ankarę nowe informacje w sprawie stałej obecności amerykańskich wojsk w Polsce? Trudno powiedzieć, na pewno politycy będą tę kwestię poruszać.

Obecnie w naszym kraju stacjonuje rotacyjnie i w ramach stałej obecności około 10 tysięcy żołnierzy amerykańskich, choć zdecydowana większość z nich w formule rotacyjnej. Kluczowe elementy ich rozmieszczenia to stałe Wysunięte Dowództwo V Korpusu Sił Lądowych USA w Camp Kościuszko w Poznaniu oraz Garnizon Armii Stanów Zjednoczonych (również w Poznaniu), który zapewnia wsparcie administracyjne i logistyczne. W formule stałej, czyli w postaci stałych baz, w których rozmieszczone są konkretne jednostki sił, amerykańscy żołnierze mieszkają w Polsce przez dłuższy czas, często sprowadzają wtedy do Europy swoje rodziny. W formule obecności rotacyjnej amerykańscy żołnierzy przyjeżdżają do Polski na okres kilku miesięcy, a potem są zmieniani przez osoby z innej jednostki o podobnych zdolnościach.

PAP

OBECNIE W NASZYM KRAJU STACJONUJE OKOŁO 10 TYSIĘCY ŻOŁNIERZY AMERYKAŃSKICH, CHOĆ ZDECYDOWANA WIĘKSZOŚĆ Z NICH W FORMULE ROTACYJNEJ

Norbert Ziętał
norbert.zietal@polskapress.pl

**Akcja ABW „Cichy Front”
pokazuje mechanizmy działań
hybrydowych.**

Zaczyna się niepozornie. Czyjaś prośba o zdjęcie wiaduktu albo ogłoszenie o poszukiwaniu osoby do prostego zlecenia. Kilka zdjęć, dobre zarobki. Nieświadomie już w tym momencie możemy się wpakować we współpracę z obcym wywiadem, a w finale „zarobić” od 10 lat więzienia do dożywocia.

Ogłoszenie w internecie, np. na Telegramie, jest dobre dla obu stron. Cóż szkodzi zrobić zdjęcie i na próbę go wysłać? Niczym (pozornie) nie ryzykujemy. Wkład pracy niewielki, a perspektywa zarobku kusząca. W takich sytuacjach umówione pieniądze przychodzą szybko, co zachęca do współpracy.

Potem kolejne zadanie. Trzeba sfotografować tory kolejowe. Następnie most. Później przejeżdżający pociąg. Za każde zlecenie kilkaset złotych. Kolejne zadania to coraz wyższe pieniądze. Bez umów, bez spotkań, bez pytań. Kiedy człowiek orientuje się, że bierze udział w operacji wywiadowczej obcego państwa, często jest już za późno. Odmowa dalszej współpracy najczęściej kończy się szantażem ujawnienia dotychczasowych jej owoców.

**Pierwszym narzędziem
obcego wywiadu
jest smartfon**

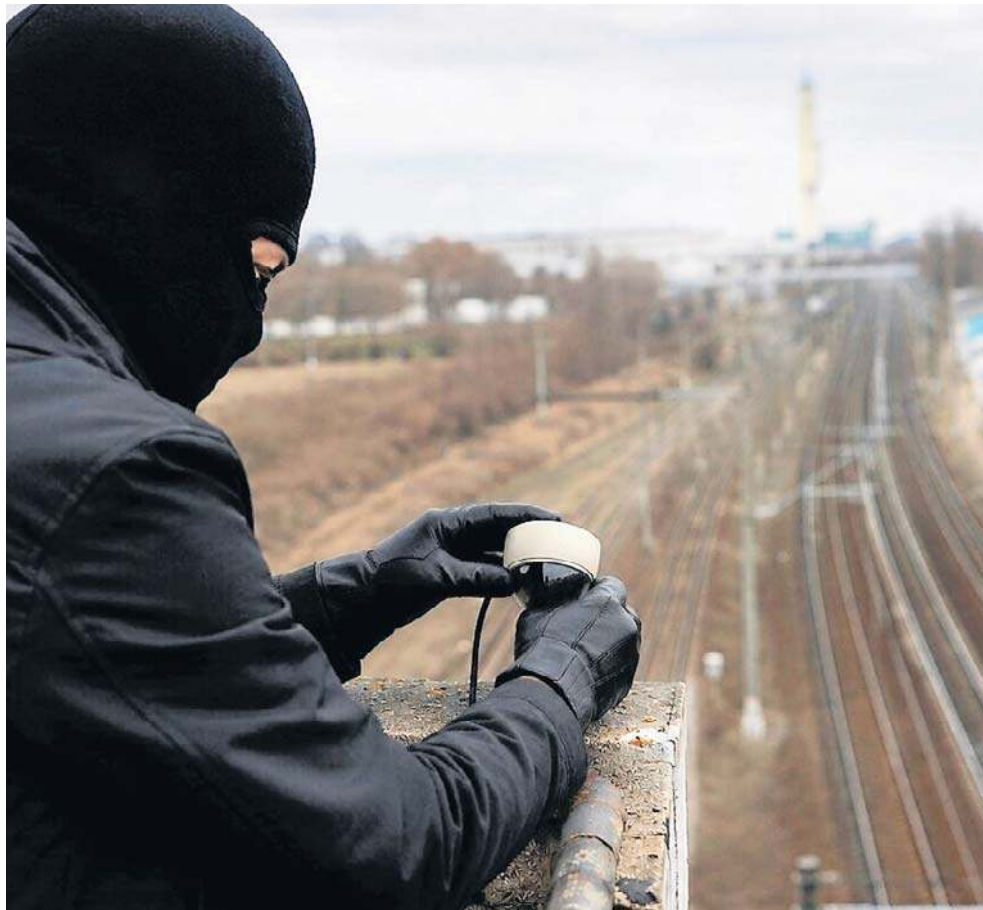
Tak właśnie zaczyna się współczesny werbunek. Nie w zadymionych pokojach, nie podczas tajnych spotkań w hotelach i nie z udziałem mężczyzn w prochowcach znanych z filmów szpiegowskich. Dziś pierwszym narzędziem obcego wywiadu jest smartfon.

Kampania społeczna „Cichy Front”, uruchomiona przez Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego, pokazuje mechanizm takich działań krok po kroku. Najpierw następuje wyszukiwanie osób podatnych na wpływ. Potem nawiązanie kontaktu przez media społecznościowe lub komunikatory. Następnie pojawia się niewinne zadanie, zwykle związane z fotografowaniem lub obserwacją określonych miejsc. Kolejnym etapem jest budowanie zależności finansowej i stopniowe zwiększanie skali poleceń. Wreszcie przychodzi moment, gdy wykonawca staje się częścią siatki rozpoznawczej lub dywersyjnej.

Metoda małych kroków

Twórcy kampanii podkreślają, że większość ludzi nie została zwerbowana do szpiegostwa od razu. Dlatego cały proces przypomina raczej metodę małych kroków. Najpierw fotografia. Potem obserwacja. Póź-

Od niewinnego zdjęcia po dożywotnie więzienie



Niepozorna kamera zamontowana nad linią kolejową jest bezcennym narzędziem dla wywiadu obcego państwa – przestrzega Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego

niej montaż kamery. Następnie przewóz sprzętu lub wykonanie prowokacji. Każde kolejne zadanie wydaje się niewiele różnić od poprzedniego. Dopiero z perspektywy widać pełny obraz.

- Wojna nie zawsze zaczyna się od wystrzałów. Czasem od niewinnego ogłoszenia o łatwym zarobku, anonimowego zlecenia w komunikatorze, wpisu w mediach społecznościowych albo prośby o sfotografowanie pociągu - przypominają funkcjonariusze Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

**Rosyjskie grupy
już działają w Polsce**

W ramach akcji „Cichy Front” na YouTube publikowane będą filmy opowiadające o konkretnych akcjach obcego wywiadu. W pierwszym odcinku o grupie dywersyjnej działającej w 2024 roku, która za pomocą paczek kurierskich

spowodowała serie pożarów w centrach logistycznych w kilku miejscach Europy.

Chociaż po stronie wykonawców takich zleceń są zazwyczaj amatorzy, studenci lub inni młodzi ludzie, to jednak za sznurki takich operacji ciągną specjaliści w szpiegowskim fachu, np. oficerowie rosyjskich służb specjalnych FSB czy GRU. Doskonale się maskują, zacierają ślady, nie można do nich dotrzeć, pozostają anonimowi nawet w przypadku wpadki jakiejś grupy szpiegowsko-sabotażowej. Siatka zwykle składa się z wielu

grup, które nawzajem nie mają o sobie pojęcia. Informacje zdobyte od jednej grupy są weryfikowane danymi pozyskanymi od innej. Dekonspiracja jednej grupy nie zakłóca pracy innych.

Na początku 2023 roku funkcjonariusze ABW rozpracowali siatkę dywersyjno-szpiegowską. Ustalenia w tej sprawie były przerażające. Członkowie siatki szpiegowskiej, głównie młodzi obywatele Białorusi i Ukrainy, monitorowali trasy transportu broni i sprzętu na Ukrainę, ale także przygotowywali akcje dywersyjne, które miały sparaliżować

*CÓŻ SZKODZI ZROBIĆ ZDJĘCIE
I NA PRÓBĘ JE WYSLAĆ? NICZYM
(POZORNIE) NIE RYZYKUJEMY.
WKŁAD PRACY NIEWIELKI, A PERSPEKTYWA ZAROBKU KUSZĄCA*

Głos Wielkopolski
Poniedziałek, 6.07.2026

dostawy broni, sprzętu i pomocy humanitarnej do Ukrainy. Nie jest tajemnicą, że znaczna część transportów przejeżdżała i przejeżdża przez Podkarpacie.

Działania podejmowane przez członków siatki szpiegowskiej obejmowały również województwo podkarpackie, zwłaszcza okolice lotniska w Jasionce koło Rzeszowa, linie kolejowe, autostradę A4 i ważniejsze drogi. Przy ważnych szlakach komunikacyjnych szpiegowie mieli rozmieścić minimum 50 kamer internetowych, nadajniki GPS i inny sprzęt elektroniczny.

Według ustaleń śledczych członkowie grupy podejmowali również działania dezinformacyjne mające zburzyć obecne relacje polsko-ukraińskie i kreować antyNATO-wskie postawy wśród Polaków.

Rozpracowanie innej, podobnie działającej grupy, zaczęło się od przypadkowego odkrycia w 2023 roku kamery zamontowanej przy torach w wiosce niedaleko Przemyśla.

**Zagrożenie przestało
być teoretyczne**

Od rosyjskiej agresji na Ukrainę aktywność służb rosyjskich i białoruskich wobec Polski wyraźnie wzrosła. Według danych przekazywanych przez przedstawicieli polskich władz od początku pełnoskalowej wojny w Ukrainie zatrzymano w Polsce dziesiątki osób podejrzanych o szpiegostwo lub działalność dywersyjną na rzecz Rosji i Białorusi.

Raportowane przez media dane pokazują skalę problemu. W ciągu dwóch lat 2024-2025 wszczęto w Polsce tyle postępowań kontrwywiadowczych dotyczących działalności Rosji i Białorusi, ile wcześniej przez ponad trzy dekady. To sygnał, że zagrożenie przestało być teoretyczne.

**Ludzie od kamer
i notatek**

Jednym z najgłośniejszych przykładów była sprawa obywatela Rosji i obywatela Białorusi, którzy prowadzili działalność szpiegowską na rzecz rosyjskiego wywiadu wojskowego GRU. Zbierali informacje dotyczące jednostek wojskowych oraz obiektów związanych z bezpieczeństwem państwa. W 2024 roku zostali skazani przez sąd na cztery lata pozbawienia wolności, a wyrok został następnie utrzymany przez sąd apelacyjny. Według ustaleń śledczych interesowały ich przede wszystkim informacje o polskich siłach zbrojnych oraz infrastrukturze mającej znaczenie strategiczne. Dane pozornie nieistotne, zbierane przez wiele osób, po połączeniu tworzą bowiem bardzo dokładny obraz sytuacji.

To właśnie jeden z głównych przekazów kampanii ABW „Cichy Front”: pojedyn-

cza fotografia, informacja o ruchu wojsk czy lokalizacja ważnego obiektu mogą mieć wartość operacyjną dla obcego wywiadu.

Dywersanci w cieniu

Jeszcze bardziej niepokojące są przypadki dywersji. Mowa nie tylko o pozyskiwaniu informacji, ale o realnym wpływie na bezpieczeństwo państwa przez podpalenia, uszkodzenia infrastruktury czy działania sabotażowe.

W 2026 roku media informowały o zatrzymaniu osób podejrzanych o dokonywanie podpałów na zlecenie rosyjskich służb. Wśród zatrzymanych znaleźli się zarówno cudzoziemcy, jak i obywatel Polski. Śledczy wskazywali, że działania te wpisują się w szerszą strategię destabilizowania państw wspierających Ukrainę.

Ekspert zajmujący się bezpieczeństwem podkreśla, że współczesna dywersja często nie przypomina działań znanych z podręczników historii. Nie chodzi o wysadzanie mostów przez grupy komandosów. Znacznie częściej są to pojedyncze akty sabotażu wykonywane przez osoby zwerbowane przez internet i opłacane niewielkimi kwotami. Efekt psychologiczny bywa jednak ogromny.

Akcja ABW ma też inny wymiar. Chodzi o wyczerpanie społeczeństwa na reagowanie w przypadku zauważenia podejrzanych zachowań. M.in. na podejrzane osoby, które zachowują się nietypowo w pobliżu obiektów istotnych dla bezpieczeństwa państwa, nowe kamery przy ważnej infrastrukturze, kogoś, kto fotografuje stacje, mosty, węzły kolejowe, zadaje dziwne pytania. Także na loty dronów w strategicznych miejscach i o nietypowych porach.

- Nie każda taka sytuacja to zagrożenie, ale każda powinna zwrócić twoją uwagę - twierdzą eksperci ABW.

Co robić, gdy zauważymy taką nietypową sytuację? Zadzwoń do oficera dyżurnego ABW 22 585-82-21 lub pod zwykły numer alarmowy 112.

W celu komunikacji uruchomiony został bot na portalu Telegram (popularnym zwłaszcza wśród mieszkańców wschodniej Europy). Dostępny jest w językach polskim, angielskim, ukraińskim i rosyjskim. Informacje można też znaleźć na stronie cichyfront.gov.pl.

Kampania „Cichy Front” ABW nie jest czymś wyjątkowym w skali świata. W ostatnich latach kilka państw demokratycznych - m.in. USA, Kanada, Wielka Brytania i Australia - uruchomiło bardzo podobne programy ostrzegające obywateli przed szpiegostwem, werbunkiem, sabotażem i zagrożeń ingerencją.

©©

Nadzieja w Szombathely. Nie tylko w Budapeszcie mówią, że Orban się zasiedział

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Z dala od metropolii nad Dunajem, tuż przy granicy z Austrią samorządowcy, naukowcy i mieszkańcy 70-tysięcznego miasta też wychekują „nowego”.

Spacer z Placu Berzsényiego w Szombathely do centralnego rynku miasta, czyli Fő tér, trwa nie więcej niż dwie minuty. Pierwszy plac otulają trzy główne budynki bardzo ważne dla historii tego miejsca. Wszystkie powstały mniej więcej w tym samym czasie w XVIII w.: Katedra św. Marcina, Pałac Biskupi i budynek administracji rządowej, czyli komitatu Vas.

Życie towarzyskie skupia się jednak wokół tego drugiego, niezwykłego, bo w kształcie trójkąta rozciągniętego w kierunku wschodnim. Tam, w pobliżu ogródków restauracyjnych zacienionych drzewami ozdobnymi spotykam dwóch mężczyzn. Zagajam, próbuję small talk.

Orban obudził dawny strach

Mój rozmówca, choć widać, że zaniepokojony, nie zdradza swojego imienia. W końcu mówi, że mogą go nazywać Arpad. Nie wiem, czy naprawdę ma tak na imię. Jego przyjacieli to, jak się dowiaduję Austriak z Wiednia. Obaj mogą być po sześćdziesiątce. Mówię, że jestem dziennikarzem. Pytam w końcu o Orbana, o Madziara, o wybory.

Arpad otwiera szeroko oczy. Nie chce, by rozmowa została zarejestrowana, nie chce wystąpić w wideoreporażu, który przygotowuję.

- Nie wiem, czy pan w ogóle jest dziennikarzem - mówi nienaganną angielszczyzną. Rozchmurza się jednak, wodzi wzrokiem za atrakcyjną kobietą, która przechodzi obok. Wzdycha.

- Jak myślisz, wierzyć? - pyta półzartem kolegę Austriaka.

Zerka na legitymację, którą pokazuje. - Bardzo dobrze, że zmieniła się władza. Czas najwyższy. Wie pan, nawet teraz, kiedy rozmawiamy, nie jestem pewien, czy nie jestem przez



Statua Św. Trójcy na placu Fő tér w Szombathely

kogoś obserwowany - mówi. Na studiach, opowiada, był przewodniczącym koła naukowego. Jako aktywny student udzielający się w życiu akademickim, znalazł się na celowniku węgierskich socjalistycznych służb. Ustrój zmienił się dawno, ale - zaznacza - trauma została.

Wierzyć w tę historię? Obaj wiemy, że nie sposób tego zwerifikować. Słucham.

- Za Orbana nabrałem znów podejrzeń, wspomnienia wróciły - dodaje. - Za długo byli u władzy.

Rankiem 16 czerwca w urzędzie komitatu jest tłoczno. Do sali konferencyjnej schodzą się delegacje samorządów z Finlandii, Ukrainy, Serbii, Północnej Macedonii, Irlandii, Portugalii, Włoch. I z Polski, oczywiście. Polskę reprezentuje Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego i Kujawsko-Pomorskiego Transportu Samochodowego SA.

To projekt SMOOTY, czyli unijne spotkania studyjne „Sustainable Mobility Strategies in Low-Density Areas” - Zrównoważone strategie mobilności na obszarach słabo zaludnionych. Nazwa unijnie hermetyczna, ale udział w konferencji to sposobność, by choć nieco poznać Węgry od innej strony, nie tej budapesztańskiej, metropolitalnej.

Szombathely to miasto liczące nieco ponad 70 tys. mieszkańców. Stolica okręgu Vas graniczącego z Austrią i Słowenią. To miasto na Węgrzech, z którego jest najbliższej do kilku europejskich stolic: do Wiednia, Zagrzebia i Bratysławy. W regionie jest gęsta sieć kolejowa - główne połączenia z Budapesztem, ale i miastami takimi jak Győr, Sopron, Zalaegerszeg i austriacki Graz. Vas to region specyficzny. Wiele małych miejscowości i wsi. Tylko 35 proc. populacji mieszka w odległości mniejszej niż 400 m od najbliższego przystanku komunikacji.

Były kandydat Fideszu

O regionie opowiada szef urzędu komitatu, dr Peter Balazsy. Rocznik 1986. Może pochwalić się bogatym doświadczeniem urzędniczym. Jest z wykształcenia prawnikiem, pracował też w Brukseli, m.in. w biurze prasowym Europejskiej Partii Ludowej. Do kraju wrócił w 2011 r., przez pewien czas był współnikiem w kancelarii w Budapeszcie. W wyborach w 2019 r. kandydował nawet z listy Fideszu Wiktora Orbana na stanowisko burmistrza Szombathely.

Koordynatora projektu pytam o możliwość rozmowy z Balazsym. Liczę na komentarz dotyczący bieżącej polityki. Jak

w nowej sytuacji odnajduje się polityk sympatyzujący z dawną opcją?

- O polityce nie będę rozmawiał - Balazsy stawia sprawę jasno.

A to w węgierskich mediach gorący czas. Peter Magyar, który też ma przeszłość w Fidesz, ale do wyborów poszedł pod sztandarami partii TISZA (Partii Szacunku i Wolności), zapowiada rozliczenia z rządami Orbana. W parlamencie grzmi o tym, że posłowie przegranej koalicji Fidesz-KDNP (Chrześcijańsko-Demokratycznej Partii Ludowej), „zdradzili dziś swój kraj”, ponieważ nie chcą, by Węgrzy mieli dostęp do funduszy Unii Europejskiej. Na tapecie są inne kwestie - migracji, problem poparcia aspiracji Ukrainy w negocjacjach o wstąpieniu do UE. Kilka dni później Magyar zapowiedział naprawy państwa i rozliczeń z rządami nacechowanymi korupcją. Plan ma nazwę „Oczyszczający ogień”.

Polityczna burza nie razi gromami w Szombathely. Mieszkańcy zajmują się swoimi sprawami. Parki i skwery tętnią kojącą codziennością - bawiące się dzieci, rodzice i dziadkowie.

Jeden z paneli konferencji, ten na zamku w pobliskim Sárvár, dotyczy projektu o nazwie Zorge. To pilotaż komunikacji na żądanie. Rozwiązanie usprawniające komunikację

w terenach wyżynnych. Zasada prosta: klient zamawia kurs autobusu na konkretny dzień i godzinę. Operator, dostosowuje trasy do bieżących potrzeb mieszkańców. Obie fazy testowanego rozwiązania okazały się sukcesem. Ostatecznie usługa nie weszła w życie. Powód - zakończono finansowanie centralne.

- Kujawsko-Pomorskie również prowadzi różne projekty pilotażowe, niemniej nie pamiętam sytuacji, by projekt, który okazał się sukcesem, nie był kontynuowany, nawet w przypadku, gdy zaczął wymagać wsparcia ze środków własnych - mówi Marta Stangreik, z Wydziału Transportu Urzędu Marszałkowskiego w Toruniu, uczestniczka SMOOTY.

Przy okazji powitalnego wystąpienia w urzędzie powiatowym w Szombathely Peter Balazsy wspominał o problemie, z jakim kraj mierzył się przez ostatnich kilkanaście lat: z centralizacją władzy, politycznym obsadzaniem urzędów, w tym lokalnych. W rozmowie z dziennikarzem mówi o historii: - Szombathely założył w 43 roku cesarz Klaudiusz. Mieszkańcy są dumni z przeszłości miasta. Za Katedrą św. Marcina znajdują się ruiny pałacu namiestnika cesarskiego. W pobliskim muzeum jest też zrekonstruowana świątynia Izdy. Na podwórzu przy głównym placu miejskim można obejrzeć podobno największy mural w Europie, przedstawiający dzieje od założenia miasta jako Colonia Claudia Savaria.

- Dla nas współpraca międzynarodowa i między regionami jest bardzo ważna - mówi Balazsy. - Możemy zdobywać wiedzę o dobrych praktykach, zbierać doświadczenia od samorządowców z najlepiej rozwiniętych regionów Europy, od Polski po Malte, od Niemiec do Niemiec, od Niemiec po Hiszpanię, Portugalie.

Vas to region przygraniczny. Kilkanaście tysięcy osób to mieszkańcy, którzy nie mają stałego zameldowania, ale codziennie dojeżdżają do pracy w Austrii. - Korzystają z dróg, z infrastruktury, którą my musimy zapewnić. Musimy znaleźć optymalne rozwiązanie - tłumaczy Balazsy.

Powstają punkty przesiadkowe. Na Węgrzech powstaje dużo ścieżek rowerowych. Łączy się komunikację rowerową z kolejową. Można zostawić rower na stacji, wsiaść w pociąg i kontynuować podróż.

Jedną z nowych ścieżek wieszcie z Szombathely do wsi Bucsú. Spotykamy pracowników socjalnych, którzy opowiadają o innym nowatorskim rozwiązaniu. Po okolicy krążą busy-mogilne biura. W środku stanowiska z terminalami, dostępem do dokumentacji urzędowej. Mieszkańcy mogą załatwić najpilniejsze sprawy.

- Opieka socjalna na Węgrzech jest zrosniona z naszą kulturą - zaznacza z kolei dr Petra Szakonyi, inżynier urbanista z Uniwersytetu Istvána Széchenyi w Győr.

Pytam, czy nie brakuje pracowników socjalnych. W Polsce z tą grupą zawodową jest problem. To nie tajemnica, że zarobki w sektorze socjalnym są bardzo niskie. Przyznaje, Węgrzy też mierzą się z takimi trudnościami.

Poważne wyzwania

Węgry Orbana były krytykowane za uzależnienie kraju od rosyjskich dostaw energii, przyklaskiwania przez byłego premiera Putinowi, próbach skonfliktowania UE z Ukrainą. Dla mieszkańców Vas to odległe rzeczy. Jeśli krytykują rząd Orbana - a takie wypowiedzi są w zdecydowanej większości - to za sprawy wewnętrzne kraju.

- Liczę, że teraz będzie lepiej. Zwłaszcza w edukacji i opiece zdrowotnej. Szesnaście lat u władzy to zdecydowanie za dużo, jak na demokrację - mówi młoda mieszkanka urokliwego, turystycznego Sárvár.

Na Fő tér spotykam mężczyznę, który nie kryje jednak, że był zwolennikiem Orbana: - Wiele zrobił dla ochrony granic, bezpieczeństwa wewnętrznego. Po latach przyszedł jednak na nową siłę polityczną i Petera Magyara.

Pytam o kwestię inwigilacji za rządów Fideszu. - Nie sądzą, by było strasznie. Bać mogły się osoby na stanowiskach, ale nie zwykli ludzie.

Dr Emese Makó, ekspert w dziedzinie infrastruktury transportowej z Uniwersytetu István Széchenyi podkreśla, że nowy premier Węgier Peter Magyar odbył pierwszą wizytę zagraniczną właśnie do Polski. - W ciągu ostatnich półtora dekad nasz kraj popadał w coraz większą izolację i oddalał się od wielu europejskich wartości i form współpracy - przyznaje dr Makó. - Jako profesor nadzwyczajnie uświadczylałam tego, węgierskie uniwersytety utraciły dostęp do kilku ważnych międzynarodowych programów badawczych i edukacyjnych, w tym do programów Horzont Europa i Erasmus+. Widziałam, jak zawieszenie finansowania UE opóźniło lub uniemożliwiło szereg ważnych projektów infrastrukturalnych.

Z Emesą Makó rozmawiam, kiedy jest w Brukseli i jako ekspert bierze udział w pracach dla Komisji Europejskiej: - Nasze analizy wyraźnie pokazują, że Węgry stoją przed poważnymi wyzwaniami, szczególnie w dziedzinie infrastruktury kolejowej, gdzie konieczne są znaczne inwestycje, aby sprostać europejskim standardom i przyszłym potrzebom transportowym. Odzyskanie pełnego dostępu do funduszy UE jest dla Węgier kluczowe. ©

Stała się tragedia. Ania zabiła Piotra. Zadźgała go nożem. Zostały sieroty

Aleksandra Pasis
aleksandra.pasis@polskapress.pl

W Grucie pod Grudziądzem żona ugodziła męża nożem kuchennym. Cios był śmiertelny. Kobieta trafiła za kraty. Córeczkami małżeństwa zaopiekowała się babcia.

Moje wnusie Nikolka i Lenka zostały sierotami. Mamusia zabiła tatusia. Jaką karę dostanie? Nie wiemy... Wszystko będzie robiła dla dzieci. Wychowam je najlepiej, jak tylko będę potrafiła i ile mi sił starczy - łzami zalewa się Jolanta Helt spod Grudziądza, babcia dziewczynek. I spogląda na zdjęcie syna, którego niemal miesiąc temu pochowała.

- Brak mi go. Serce pęka. Młody, mógłby żyć. Poszedł do nieba - pani Jolanta nie może pogodzić się z dramatycznym odejściem swojego dziecka. Piotra. Miał 28 lat.

Rozental. To niewielka rolnicza miejscowość w gm. Radzyń Chełmiński w powiecie grudziądzkim. Przy głównej ulicy stoją rozpadające się dawne obory. Zajeżdżam na podwórze. Tutaj sporo zabawek dziecięcych, kocy z psami.

- Pani się nie boi, on nie gryzie - witają mnie pani Jola i czarny kundelek merdający ogonem. - Ten pies i samochód przed domem to... po synu.

Wchodzimy do domu. W pokoju jest półtoraroczny Tymek, który macha do mnie małą rączką. To synek córki pani Joli, Kasi i jej męża. Na stoliku pod oknem stoją zdjęcia Piotra. Na jednym z nich jest w bluzie i szaliku GKM-u. Był fanem grudziądzkiej drużyny żużlowej. Drugie - portretowe. - Widzi pani te spinki przypięte do zdjęcia? - mówi seniorka. - To Lenki, młodszej wnuczki... Tak sama chciała...

Dobra mina do złej gry?

Siadamy w kuchni. - Dzień przed tą tragedią córka miała urodziny. Synowa z synem i dziewczynkami też przyjechali. Wspólnie świętowaliśmy. Synowa siedziała u Piotra na kolanach. Czule do niego się zwracała: „Mój kochany mąż”. Nie wiem, czy to była dobra mina



Jolanta Helt, babcia Lenki i Nikolki chce zapewnić wnuczkom jak najlepszą przyszłość. Prosi o wsparcie zbiórki „Dziewczynki Malutkie Sieroty”, organizowanej na pomagam.pl

do złej gry? Trudno powiedzieć - wspomina pani Jolanta.

- Nic nie wskazywało, że niedługo dojdzie do takiego dramatu... On był dobry dla Ani, synowej. Zajmował się córeczkami. Grał z nimi, bawił się, wygłupiał. Wyjazdy organizował. Był dobrym ojcem.

Pani Jola dodaje, że dziewczynki od dłuższego czasu mają wykupione bilety do parku wodnego pod Łodzią.

- Kto teraz z nimi pojedzie? Rodziców nie ma... Ona osierociła je z ojca, a sama siedzi... - wtrąca pani Jola. I dodaje: - Coś przeczuwałam. Jestem starszą osobą i Boga prosiłam w każdej modlitwie, żeby tam do „czegoś” nie doszło.

Babcia dziewczynek nie chce oczerniać synowej, ale twierdzi, że „wieść gminna niesła”, iż ona była zazdrosna o Piotra, a Piotr o nią. Zdarzały się kłótnie. - Mój syn był zmęczony życiem. Pracował ciężko i dużo - uważa pani Jola. - Pomagał każdemu, a ona to wykorzystywała...

„Nożem go zadźgała”

„Stała się tragedia. Gdzie? W Grucie” - telefon z taką wiadomością odebrał w nocy z 25 na 26 kwietnia najstarszy syn pani Joli, Marcin. To on po tym, jak udał się na miejsce dramatu i zobaczył, jak bratową w kaj-



Na grobie 28-letniego Piotra jest żółto-niebieskie serce z kwiatów. To barwy GKM-u, którego fanem był tata Nikolki i Leny. Dziewczynki przyjeżdżają tu z babcią zapalać znicze

dankach wyprowadza policja, przyjechał nad ranem powiadomić resztę rodziny. - Spaliś my. Usłyszałam pukanie do drzwi. Otwieram, a tam stoi Marcin. Poprosił, żebym usiadła. Powiedział: „Stała się tragedia. Ania zabiła Piotra. Nożem go zadźgała”. On mnie uspokajał, ja jego - wspomina przez łzy pani Jola.

Babcia dziewczynek spogląda przez okno na stodołę. To

tutaj składowane są meble i sprzęty z domu jej zmarłego syna. - Pralka, kabina prysznicowa. Wszystko we krwi - płacze. - Nie było ratunku. Dla czego to zrobiła? Nie wiem... Dobrze, że dzieci tego nie widziały. Były wtedy u sąsiadki.

Ciszę, która zapadła, przerywa dźwięk małych stópek Tymka, który jeszcze chwinięciem krokiem zmierza do babci.

Wtula się w panią Jolę, jakby wyczuwał, że jest smutna. Proponuje, abyśmy zobaczyli pokój Nikolki i Lenki, aby choć na chwilę odsunąć bolesne wspomnienia. Pani Jola prowadzi. Jasne ściany, zabawki, maskotki i piętrowe łóżko. To teraz tu jest ich mały świat. Urządzony na szybko.

Zbiórka na „Dziewczynki - Malutkie Sieroty”

- Tęsknota za mamą i tatą coraz bardziej pogłębia się. A ja im rodziców nie zastąpię. Zdaję sobie z tego sprawę, ale zrobię co w mojej mocy, aby dziewczynkom niczego nie brakowało - spod okularów płyną kolejne łzy.

- Dużo mi nie zostało. Młoda już nie jestem. Stawy, dyskopatia, ciśnienie. Z tym się borykam. Wnuczki są priorytetem. Serce pęka mi z żalu. Biedne dzieciaczki. Wszystko robię z myślą o nich.

By zebrać pieniądze na zapewnienie przyszłości Nikolki i Leny zorganizowana została zbiórka na portalu pomagam.pl pod hasłem „Dziewczynki - Malutkie Sieroty”. Każdy, kto chciałby wesprzeć, może wpłacić dowolny datek. Czytamy m.in. „Dzieci mają dziś tylko 6 i 11 lat. Są za małe, by zrozumieć, dlaczego ich świat rozsypał się w jeden wieczór. Za małe, by pojąć śmierć ojca i nieobecność matki. Zostały same z bólem, tęsknotą i traumą, która będzie z nimi przez całe życie. (...) Dlatego prosimy o pomoc. Każda wpłata to nie tylko wsparcie finansowe. To sygnał dla tych dzieci, że mimo niewyobrażalnej tragedii nie zostały same”.

- Złotówki nie chcę z tej zbiórki dla siebie. Wszystko dla wnuczek. Co tylko będę miała, to jeszcze dołożę - mówi Jolanta Helt. - Żyję z oszczędności. Boga proszę, żeby dał mi siłę i zdrowie, żebym mogła je wychować. Czy to się uda? Chciałabym im urządzić własne pokoje. Potrzebują też opieki psychologicznej, żeby uporały się z traumą utraty rodziców. To wszystko kosztuje.

Babcia decyzyją sądu ma przyznaną na teraz opiekę nad dziećmi Anny i Piotra.

Na sierpień wyznaczono termin rozprawy w sądzie rodzinnym z udziałem matki dziewczynek.

W tej tragicznej sytuacji, jaka z dnia na dzień spotkała rodzinę, pani Jola przyznaje, że pomagają jej m.in. najstarszy syn z żoną, sąsiedzi, przyjaciele Piotra. Starają się zapewnić wnuczkom atrakcje, zabawy, aby choć w ten sposób dać im namiastkę dziecięcej radości w tej traumie.

„Nigdy nie wybaczę, że zamordowała mi syna”

Pytam panią Jolę, która wstała od stołu, by przygotować obiad dla Nikolki i Lenki - dziewczynki niebawem mają wrócić ze szkoły - jakiego wyroku oczekuje dla synowej? - Ona jest matką moich wnuczek. Potrafię wybaczać, ale tego, że zamordowała mi syna, nie wybaczę. Wyrok niech wyda sąd. Dla niej wyrokiem jest to, że będzie żyła z tą świadomością, że zabiła - ucina seniorka. I po chwili milczenia dodaje: - Co człowiek musi w życiu przejść? Jakie życie pisze scenariusze... niewyobrażalne.

Pani Jola jak na 63 lata i przeszła już w życiu wiele. Tragizm w wieku 24 lat zginął jej brat. Wychowała piątkę dzieci: Marcina, bliźniaków Piotra i Pawła, Bogusia i Kasię. Dwa lata temu pochowała męża, który chorował na nowotwór. Pochowała też rodziców, babcię. W Górnej Grupie, tutaj również spoczął Piotr. - Jeździmy tam z dziećmi. Chcemy, aby pamiętały o tatuśku - kończy pani Jola.

Synowa pani Joli, 27-letnia Anna H. przebywa w tymczasowym areszcie. Usłyszała zarzut zabójstwa męża. Przyznała się do ugodzenia nożem kuchennym, ale zaprzeczyła, że chciała zabić. Gdy zatrzymała ją policja, była pod wpływem alkoholu.

Na jakim etapie jest śledztwo? - Niebawem będziemy składali wniosek do sądu o skierowanie podejrzonej na czterytygodniową obserwację psychiatryczną w warunkach szpitalnych - wyjaśnia Magdalena Chodyna, zastępca prokuratora rejonowego w Grudziądzu. - W dalszym ciągu trwa gromadzenie materiału dowodowego. Kobięcie grozi dożywocie. ©©

MAGAZYN

SPORTOWY24

Kylian Mbappe znów idzie na króla strzelców, a Trójkolorowi są głównym faworytem mundialu. Skruszyli mur, poradzili sobie z brutalami STR. 15



FOT. PAP/ EPA/SARAH YENESSEL

Francja elegancja, żenada Paragwaju

**LECH POZNAŃ
ZADOWOLONY
Z PIERWSZEGO
PRZEDSEZONOWEGO
SPARINGU STR. 14**

**Koniec rewelacyjnej
passy żużlowców
Hunters PSŻ. Marzenia
o wygranej utonęły
w błocie STR. 20**

**Korespondencja
z Wimbledonu. – Muszę
odbudować swój tenis
– mówi Iga Świątek
STR. 19**

Dziś Kolejorz wraca do Wroniek. Są też urazy

Maciej Lehmann
sport@glos.com

Piłkarze Lecha po sobotnim sparingu, mieli wolną niedzielę. Dziś zespół wróci do Wroniek, a ten tydzień zakończy się sparingiem z Bohemiansem Praga.

W kadrze meczowej na sobotni sparing Zeleziarne Podbrezova, zabrakło kilku piłkarzy zmagających się z drobnymi urazami. Nie są one groźne i wszystko wskazuje na to, że w drugim tygodniu zgrupowania we Wronkach, będą już trenowali na pełnych obrotach.

Przeciwko słowackiej drużynie nie zegrali Joao Motinho, Alex Douglas, Leo Bengtsson i Patrik Walemarm. Szeft sztabu medycznego Rafał Hejna poinformował, że od poniedziałku ci piłkarze powinni już być gotowi do zajęcia.

Patrik Walemarm był nawet wpisany do składu na sobotni sparing, ale okazało się, że ma jakieś dolegliwości mięśniowe związane z przemęczeniem podczas fizycznych treningów na zgrupowaniu. Sztab nie chciał ryzykować kontuzji i ostatecznie Szwed oglądał swoich kolegów z trybun obiektu we Wronkach.

Alex Douglas wciąż odczuwa kontuzję żeber, którą nabawił się wiosną i choć normalnie pracuje na zgrupowaniu, będzie musiał jeszcze poczekać na grę w meczach towarzyskich. Dyspozycja tego obrońcy to duża niewiadoma, w każdym razie ma wiele do udowodnienia, bo z powodu urazów stracił praktycznie półtora sezonu.

Leo Bengtssona już w ubiegłym tygodniu w jednym z filmów przedstawiających kulisy pracy na obozie Lecha Poznań zdradził, że ma problemy z kostką. Sztab medyczny za-

aplikował mu zabiegi ostrykiwania stawu. Na razie ćwiczy na siłowni, ale od poniedziałku rozpocznie zajęcia na murawie.

W sobotę nie zobaczyliśmy w grze kontrolnej też Luisa Palmę. Honduranin dołączył do zespołu dopiero w środę, bowiem wcześniej przebywał na zasłużonym odpoczynku po meczach reprezentacji. Luis zdradził, że do Poznania przyjechał z Grecji i rozpiera go energia do pracy.

Przyjechałem na obóz z uśmiechem, bardzo na niego czekałem. Za mną udane wakacje, wcześniej też działało się sporo dobrego. Wchodzę w ten okres przygotowawczy z pozytywną energią, a mam jej mnóstwo. Wiem, że czeka nas tu ogrom ciężkiej pracy, ale jestem na nią gotowy - powiedział najdroższy w historii zawodnik Kolejorza.

Problemy związane z przyjazdem do Polski ma Allahyar Sayyadmanesh. Irański skrzydłowy wciąż nie otrzymał wizy uprawniającej go do pracy i przylotu do naszego kraju i niestety nie konkretnych informacji, kiedy to nastąpi. Szkoda, że nie może trenować z drużyną, bo jego z jego transferem, wszyscy w Lechu Poznań wiążą duże nadzieje w kontekście walki o Ligę Mistrzów.

Jego rodak Ali Gholizadeh wraca on do zdrowia po zerwaniu więzadeł krzyżowych i operacji. Ali jest teraz w Teheranie i rehabilituje się w ośrodku przygotowawczym kadry olimpijskiej Iranu. Jest on blisko jego rodzinnego domu, a co najważniejsze skrzydłowy ma tam idealne warunki, by dojść jak najszybciej do pełni sprawności. Na przełomie sierpnia i września Gholizadeh przyleci do Poznania na drugą część rehabilitacji już pod opieką sztabu medycznego Lecha Poznań.



Niels Frederiksen czeka na przyjazd Allahyara Sayyadmanesha i lekko kontuzjowanych piłkarzy

Lech wygrywa pierwszy sparing

Maciej Lehmann
sport@glos.com

Lech w pierwszym sparingu podczas przygotowań do nowego sezonu pokonał 6. drużynę ligi słowackiej Zeleziarne Podbrezova 3:1. Dwa gole padły po dobrych zagraniach wychowanków Kolejorza.

Trener Lecha Poznań Niels Frederiksen postanowił w pierwszym sparingu podzielić zespół na dwie „mieszane” jedenastki, złożone z doświadczonych zawodników oraz wychowanków, którzy pojechali na zgrupowanie do Wroniek i „pukają” do drzwi pierwszej drużyny.

Obok Ishaka, Jagiełły czy Gumnego grali Gmur, Delikat czy Szymczak, a w drugiej części też Janyszka, Barczak czy Dudek.

Duński szkoleniowiec oszczędzał siły Walemarmy czy Palmy, lekko kontuzjowanego Bengtssona, ale i tak kibice, którzy wybrali się do Wroniek zobaczyli kilka efektownych akcji swoich podopiecznych, którzy od początku meczu posiadali inicjatywę i szukali prostych podanych otwierających drogę do bramki.

Podobać się mogło zaangażowanie młodych piłkarzy oraz energia Filipa Jagiełły, który w pierwszej części najczęściej sprawdzał formę bramkarza słowackiego zespołu.

Gol w 23 minucie, otwierający wynik sparingu był efektem zarówno sporej przewagi mistrzów Polski, jak i niefortun-



Pablo Rodriguez (w białej koszulce) był najlepszym piłkarzem Lecha w drugiej połowie

nej interwencji stopera Podbrezowej. Mońka zagrał piłkę na lewą stronę do Gmura, ten zakreślił obrońcami, dośrodkował płasko przed bramkę, a piłkę do własnej bramki skierował Lamprecht.

Zeleziarne nie miało wiele do powiedzenia, wyraźnie ustępowało jakością i kulturą gry lechitom, którzy mieli kilka dobrych okazji, by do przerwy podwyższyć rezultat.

Stało się to w 58 min. Lech przeprowadził składną szybką akcję ze swojej połowy, Joel Pereira wyłożył piłkę Dudkowi, który mocnym strzałem z dy-

stansu pokonał bramkarza. Młodemu lechicie należą się brawa za to, że błyskawicznie podjął decyzję o uderzeniu i idealnie przyciemzył, strzelając bardzo ładnego gola

Chwilę później co prawda Słowacy, po serii błędów naszej defensywy zdobyli kontaktowego gola, ale ostatnie słowo należało do Kolejorza.

W pressingu popracował Yannick Agnero, wyluskał piłkę spod nogi obrońcy, na czym skorzystał Pablo Rodriguez i pewnie wykończył akcję, ustalając wynik meczu. Hiszpan był zresztą jednym z najlepszych le-

chitów w tej grze kontrolnej. Miał dużo miejsca na murawie i chętnie korzystał z wolnej przestrzeni. Dobrze panował nad piłką, starał się zrobić coś niekonwencjonalnego i czerpał radość z gry na pozycji nr 10.

Pierwszy tydzień obozu upłynął zgodnie z planem, udało nam się zrealizować cele na ten okres przygotowawczy. Sporo było pracy typowo pod kątem fizycznym i motorycznym, ale nie zabrakło także tej taktycznej. Za nami dobre sesje treningowe, ale i wartościowy sparing, podczas którego obie połowy rozegraliśmy na niezłym poziomie. Zobaczyliśmy w akcji kilku młodych zawodników, którzy poradzi sobie ze swoimi zadaniami. Na razie wiedzieliśmy, że chcemy dać piłkarzom po 45 minut w warunkach meczowych. Spodziewamy się, że kolejni nasi przeciwnicy będą silniejsi, ale w tej chwili, nasi gracze jeszcze nie mogą być w stu procentach świeży. Generalnie jesteśmy zadowoleni z wykonanej jak dotąd pracy - powiedział po sparingu trener Niels Frederiksen.

Lech Poznań	3 (1)
Podbrezova	1 (0)

Bramki: Lamprecht (23. sam), Dudek 58, Rodriguez 83 - Silafadze 59.

Lech (I połowa): ZLis - Gumny, Mońka, Yegbe, Gurgul - Kozubal, Jagiełło - Szymczak, Delikat, Gmur - Ishak (II połowa): Mrozek - Pereira, Skrzypczak, Janyszka, Barczak - Murawski, Thordarson - Dudek, Rodriguez, Hakans - Angero.

Kto obok Lecha robi najlepsze transfery? To zaskoczenie

Maciej Lehmann
sport@glos.com

Lech Poznań wydał na letnie transfery już ponad 10 mln euro i jest niekwestionowanym liderem na rynku. Ale ma niespodziewanego rywala. To duże zaskoczenie.

Obok Lecha Poznań to Korona Kielce jest najbardziej aktywnym klubem ekstraklasy na rynku transferowym. Niedawno pozyskała jednego z ważniejszych piłkarzy wice-mistrza kraju, Patrika Hellebrandta z Górnika Zabrze za 1,7 miliona euro. W sobotę Korona poinformowała dokonanie drugiego transferu. Do Korony przeszedł Kamil Jakubczyk z Arki Gdynia. 21-latek podpisał czteroletni kontrakt.

Było wiadome, że po spadku Arki z ekstraklasy, Jakubczyk zmieni barwy i nie zostanie w klubie z Gdyni. Ja-



Kamil Jakubczyk to kolejny „duży” zakup Korony Kielce

kubczyk, mimo młodego wieku, był jednym z liderów spadkowicza. Grał bardzo dobrze i zasłużył na powołanie do młodzieżowej reprezentacji Polski. Kwota transferu do Korony, nie została ujawniona, ale mówi się o kwocie powyżej miliona euro.

Jakubczyk jeszcze kilka dni temu był bliski transferu do Widzewa Łódź. Piłkarz miał nawet rozmawiać z trenerem Łodzian, Aleksandarem Vukoviciem na temat transferu. Według źródła, do Kielc ma lada dzień trafić obrońca Rakowa, Ariel Mosór.

W piątkowy wieczór gruchnęła wieść, że Korona Kielce pracuje też nad sprowadzeniem wychowanka Lecha Dawida Kownackiego z Werderu Brema. Po sobotnim sparingu drużyny głos w sprawie tego transferu wzięły dyrektor sportowy Paweł Golański. I wypowiedział się bardzo jednoznacznie - nie ma tematu!

W sobotnim sparingu z MFK Zemplin Michalovce (4:0) na murawie zabrakło Tamara Svetlina łączonego wcześniej z transferem do Kolejorza. Czemu nie zagrał? Trener Jacek Zieliński zapewnił, że nie ma drugiego dna. Słoweniec nie jest też kontuzjowany.

Dostał zwolnienie ze względu na sprawy osobiste - zapewnił szkoleniowiec. Wcześniej pojawiła się informacja, że Lech Poznań z powodu zaporowej ceny (3 mln euro) zrezygnował z ubiegania się o Słoweńca.

1/8 finału na mundialu Paragwaj uprawiał żenadę, ale najgorszy był sędzia

FRANCJA ZAGRAŁA W BRUDNĄ GRĘ. W POTWORNYM UPALE...

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

Pierwszą ćwierćfinałową parę mistrzostw świata utworzyli Francja i Maroko. Trójkolorowi awansowali w upale przeciwko nieczysto grającemu Paragwajowi.

Oprócz Paragwajczyków pakować walizki może również sędzia z Uzbekistanu wskazywany na antybohatera widowiska.

Mecz rozgrywany w Filadelfii o godzinie 17.00 lokalnego czasu poprzedziły alarmujące sygnały od Amerykańskiej Narodowej Służby Meteorologicznej (NHS). Według jej przewidywań w czasie gry temperatura na stadionie bez dachu miała wynosić nawet między 40 a 46 stopni Celsjusza. Choć zmiany klimatu coraz częściej stawiają przed futbolem takie wyzwania, to FIFA w przepisach nie zawarła dotąd żadnego punktu, który spowodowałby automatyczne przełożenie widowiska właśnie z powodu ekstremalnego upału.

W takich przypadkach posługuje się jedynie rekomendacją Międzynarodowej Federacji Związku Zawodowych Piłkarzy (FIFPro), uznającą 38 kresiek za górną dopuszczalną granicę. Ostatecznie mecz odbył się planowo i z obowiązkowymi dwiema przerwami na uzupełnienie płynów. Zarzucił się nieba przez pełne 90 minut gry, o czym przekonali się zwłaszcza kibice z nasłonecznionych trybun, szukający wytchnienia między innymi w strefach gastronomicznych.

Jaki to był mecz? Przede wszystkim brudny, jak mawia się w slangu piłkarskim. Paragwaj nie był w ogóle zainteresowany atakowaniem, a jedynie przerywaniem akcji piekielnie silnego w ofensywie faworyta. Argentyński selekcjoner La Albirroja - Gustavo Alfaro - tłumaczył później, że innej taktyki obracać nie mógł, skoro naprzeciw stanęli piłkarze walczący o Złotą Piłkę i rekordy wszech czasów.

Widowisko okazało się więc nieatrakcyjne. Francja długo nie mogła skruszyć paragwajskiego muru. Bogiem a prawdą, w pierwszej połowie nie stworzyła sobie klarownych sytuacji. Didier Deschamps już po godzinie wpuścił na boisko Desire Doue i to był strzał w dziesiątkę. Kilka chwil po wejściu 21-latek



Za nami naprawdę brudny mecz, w którym arbiter często musiał rozdzielać piłkarzy...



Po grze w kości, w którą „zabawiali się” Paragwajczycy, kapitan Francji zignorował gratulacje od bramkarza Gilla

z PSG wywalczył bowiem jedyną bramkę, która okazała się decydującą dla losów tego spotkania. Do piłki podszedł Kylian Mbappe i strzałem w lewy róg bramkarza dogonił w klasyfikacji Lionel Messi, zdobywając siódmą bramkę w turnieju i zarazem dziewiętnastą w historii swoich występów na mistrzostwach.

Paragwajczycy myśleli, że wyjdziemy w smokingach, będziemy kreować wyłącznie ładne akcje, ale nam brudna gra też nie jest obca. I jeśli trzeba, to

potrafimy ubrudzić sobie ręce. Nawet w tym byliśmy od nich lepsi - wyznał Mbappe, któremu najwyraźniej rywale mocno zaszkodziły za skórę. Gdy wybrzmiał ostatni gwizdek, kapitan Trójkolorowych zignorował gratulacje od bramkarza Orlando Grilla uznanego za MVP meczu.

Zdecydowanie najgorzej wypadł jednak sędzia. Ilgiz Tantashev z Uzbekistanu nie panował nad tym, co działo się na boisku. Faul na rzut karny dostrzegł dopiero przed monitorem VAR,

oskarżając poszkodowanego - podobnie jak selekcjoner Paragwaju - o symulowanie. Choć Paragwajczycy grali ostro, to Uzbek nie ukarał ich ani jedną żółtą kartką. Francuski dziennik „L'Equipe” nazwał jego występ katastrofalnym i wystawił najgorszą możliwą ocenę - jedynkę.

Nie wiedziałem, że można popełnić 30 fauli i nie zostać ukaranym - pieklił się Rayan Cherki wprowadzony na końcówkę. - Dostaliśmy trzy żółte kartki, podczas gdy Paragwajczycy popełniali faule, które nie były nawet karane - zauważył selekcjoner Didier Deschamps. I miał rację, bo choćby w doliczonym czasie uderzenie w twarz Julesa Kounde pozostało bez konsekwencji. W FIFA są oburzeni poziomem sędziowania. Tantashev może już pakować walizki.

Tymczasem Francuzi zbierają siły na kolejne wyzwania - jeszcze większe. W nadchodzącym ćwierćfinale (9 lipca, czwartek, godz. 22) los skojarzył ich bowiem z Marokiem, które rozbiło Kanadę, a wcześniej po rzutach karnych wyeliminowało Holandię i w grupie zremisowało z Brazylią. To bez wątpliwości największe wyzwanie dla głównego pretendenta, który w grupie miał to szczęście, że zagrał przeciwko drugiemu gamituruowi Norwegii, by potem trafić - już w fazie pucharowej - na słabą Szwecję.

Francja ma dobre wspomnienia z Marokiem. Zmierzyła się z nim w półfinale mundialu w Katarze, który wygrała 2:0 po golach Theo Hernandeza i Kolo Muaniego.

FIFA holuje Argentynę? Wszystko na to wskazuje

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Prezydent FIFA Gianni Infantino nieroztropnie się wygadał. Po meczu 1/16 finału mundialu w wywiadzie dla oficjalnej strony FIFA oznajmił: „Dzisiaj cierpiałem z Argentyną”.

Szef światowego futbolu Gianni Infantino po meczu Argentyna - Wyspy Zielonego Przylądka w 1/16 finału mistrzostw świata 2026 powiedział reporterowi: „Dzisiaj wieczorem cierpiałem z powodu Argentyny...”. Ale natychmiast się zreflektował i dodał: „... ale jestem neutralny”, dając do zrozumienia, że FIFA wspiera obie reprezentacje, po tym jak niemal przyznał, że chciał zwycięstwa Argentyny.

Argentyna odniosła ciężko wywalczone zwycięstwo 3:2 po dogrywce nad Wyspami Zielonego Przylądka i awansowała do 1/8 finału. Obrońcy tytułu o ćwierćfinał zmierzą się z Egipcem.

„Albiceleste” mają stosunkowo łatwą ścieżkę na tegorocznych mistrzostwach świata w porównaniu z niektórymi innymi faworytami turnieju.

Faza grupowa dla Argentyny była lekką rozgrzewką - w swojej grupie J „wylosowała” bowiem Algierię, Austrię i Jordanię, które do potęg światowego futbolu raczej nie należą. W fazie pucharowej natomiast trafiła na wspomniane już Wyspy Zielonego Przylądka. Następnie na swojej drodze spotka Egipt, który wyeliminował Australię, a Szwajcaria lub Kolumbia mogą być potencjalnym rywalem w ćwierćfinale.

W starciu z tymi wszystkimi wspomnianymi drużynami Argentyna wciąż pozostaje zdecydowanym faworytem. Dlatego nie będzie zaskoczeniem, jeśli obrońcy tytułu awansują przynajmniej do półfinału, gdzie dopiero trafią na wymagającego przeciwnika.

Francja, Hiszpania, Portugalia, Brazylia czy Anglia miały zdecydowanie trudniejsze zadanie, grając po drodze z czołowymi drużynami.

Droga Lionela Messiego do ugruntowania statusu „piłkarskiego boga” wydaje się niemal wolna od przeszkód, podczas gdy pozostali giganci będą musieli mierzyć się ze sobą nawzajem, co prawdopodobnie przełoży się na zupełnie inne statystyki.

Czy to sprawiedliwe?

Na domiar złego, sędziowie też pobłażliwie traktują „Albiceleste”. Już na otwarcie turnieju wielkie kontrowersje wzbudziła decyzja polskiego arbitra Szymona Marciniaka, który po brutalnym wejściu Messiego w Algierczyka (nadenął od tyłu łokciem Aissy Mandiego) nie pokazał Leo nawet żółtej kartki. W innej sytuacji pomocnik Alexis Mac Allister uderzył łokciem w twarz Ibrahime Mazy, po czym Algierczyk upadł na ziemię, ale Marciniak pozostawał niewzruszony i nie ukarał Argentyńczyka.

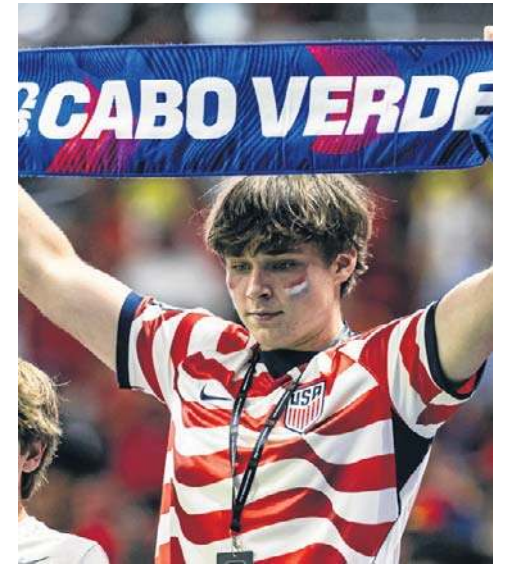
Prezydent FIFA Gianni Infantino po meczu z Cabo Verde: „Dzisiaj wieczorem cierpiałem z powodu Argentyny... ale jestem neutralny”

W spotkaniu z Wyspami Zielonego Przylądka kanadyjski sędzia Drew Fisher popełnił kilka błędów - wszystkie na korzyść Argentyny (choćby Messi zaatakował Lopeza Cabrala kolaniem i karkami w kostkę, ale nie ujrzał kartki, podobnie Cristian Romero po brutalnym wślizgu w Larosa Duarte czy faulu bez piłki na Jamiro Monteiro w dogrywce).

Selekcjoner Lionel Scaloni pytany o faworyzowanie Argentyny na mundialu, oznajmił krótko: „To bzdura!”. ©©



Argentyńczyk Lisandro Martinez czuł się bezkarnie w walce o piłkę z Kabowerdeńczykiem Telmo Arcanjo



W OBIEKTYWIE GRZEGORZA WAJDY. Najmocniej serca kibiców podbiła reprezentacja Republiki Zielonego Przylądka, która na pożegnanie z mundialem miała dogrywkę z broniącą Pucharu Świata Argentyną. 40-letniego bramkarza Vozinhe, cały radośnie grający zespół Błękitnych Rekinów i ich rozbawionych kibiców zapamiętają fani futbolu na całym świecie

Taka była 1/16 finału Podsumowanie pierwszej z pucharowych rund rozegranej na tegorocznym mundialu

Ciepłe pożegnanie z Błękitnymi Rekinami

Specjalnie dla Polska Press
Jaromir Kruk z Kanady

Największym odkryciem tego mundialu była drużyna z Republiki Zielonego Przylądka, która w fazie pucharowej postawiła się rozpędzonej wcześniej Argentynie.

Jako piłkarz Ronald Koeman z Holandią wziął udział w mundialu dwukrotnie. W 1990 wracał z Włoch z poczuciem niedosytu po odpadnięciu w 1/8 finału z Niemcami, w 1994 w USA w ćwierćfinale jego zespół ograł Brazylię. Chciał sobie to powtórzyć, już będąc selekcjonerem Oranje. I też się nie udało...

W grupie podopieczni Ronalda zdobyli aż 10 goli, a punkty stracili tylko w pierwszym spotkaniu z Japonią (2:2). Grali swobodnie, mieli zatem w 1/16 finału wybić mocnemu Maroku nadzieje na medal. Kibice, których mnóstwo podróżowało po USA, liczyli, że z zespołem z Afryki Holandia da pokaz ofensywnej

piłki. Taki nie nastąpił, ale i tak zespół Koemana prowadził po голу Cody'ego Gakpo, przeżywającego życiowy dramat (żona poroniła). W doliczonym czasie Oranje myślami chyba byli już przy 1/8 finału i głową wyrównał Issa Diop. Dogrywka wyglądała komicznie, Holandia przyglądała się jak Maroko operuje piłką i wyczekiwała na konkurs karnych - licząc na bramkarza - Barta Verbruggena. Jedenastki nie za dobrze wyszły obu drużynom, ale gorsi okazali się przedstawiciele Europy: Justin Kluvert obił słupek, Quinten Timber nie trafił w bramkę, a piłkę po uderzeniu Crysencio Summerville'a zatrzymał ręką Yassine Bounou.

- Każdy może mieć własne zdanie na temat taktyki, ale my dopuściliśmy Maroko do mniejszej liczby okazji niż Szwecję czy Tunezję. Uważam, że gra piątką obrońców była konieczna - podsumował trener, który podał się do dymisji. Wpływ na nią miała fala krytyki w ojczyźnie i sprawy prywatne - choroba żony.

- Holandii Koemana zarzuca się, że nie była holenderska, za bardzo skupiała się na przeciwnikach, nie grała ofensywnie - mówi Tomasz Cebula, były reprezentant Polski, który od wielu lat przebywa w tym kraju.

Fatalnie z turniejem pożegnali się Niemcy, także po karnych - lepszy był Paragwaj, a dwukrotnie, mimo interwencji Joshuy Kimmicha, wykonywania jedenastki odmówił Leon Goretzka. Julian Nagelsmann po spotkaniu z władzami związku ustąpił, ale dostanie odszkodowanie w wysokości 7 milionów euro. Ta suma nie podoba się fanom Die Mannschaft, rekompensatą ma być zatrudnienie Juergena Kloppa, podczas tego mundialu jako eksperta TV.

Do 1/8 finału przebiło się 7 europejskich ekip: Norwegia, Francja, Anglia, Belgia, Hiszpania, Portugalia, Szwajcaria. U Norwegów z WKS błysnął Erling Haaland. Anglia nie zachwyliła z DR Kongo, uratował ją Harry Kane, gość urodzony do strzelania bra-

mek. Hiszpania się rozkręca, a jej golkeeper ustanowił rekord mundialu pod względem minut bez puszczanego gola. Po 3:0 z Austrią uzbierał ich 519, wyprzedza Waltera Zenge (Włochy) - 517, Petera Shiltona (Anglia) - 511 i może ten wynik wyśrubować. Na jego drodze stanie teraz Cristiano Ronaldo z Portugalią, zwycięzca horroru z Chorwacją w Toronto. 41-letni CR7 wreszcie na mundialu trafił w fazie pucharowej. W doliczonym czasie Diogo Costę pokonał Josko Gvardiol, ale dopatrzono się spalonego po kontakcie z piłką Igora Matanovicia, która... musnęła jego włosy; przy weryfikacji korzystano z chipu umieszczonego wewnątrz futbolówki. - To nie ma nic wspólnego z duchem sportu - ocenił Zlatan Ibrahimović.

Dramat przeżyli Senegalczycy, którzy prowadzili 2:0 z Belgami, prezentowali się kapitalnie, ale po rozsadach w składzie doszło do diametralnej zmiany sytuacji. Gol charakternego Romelu Lukaku na 1:2, a w 89. minucie wyrównanie Youri Tielemansa po asyście Leandro Trossarda - jeszcze w czeperta TV.

- Zespół, który nie przegrał z Hiszpanią i Urugwajem, nie może być słaby - skomplementował rywala z Zielonego Przylądka Leo Messi

się drugiej odłony obaj panowie skakali sobie do gardeł, ale kiedy zdążyli to opanować. W dogrywce Tielemans pewnie wykonał rzut karny i Belgia dokonała niemożliwego...

Bliisko sensacji był Zielony Przylądek - największa rewelacja tych mistrzostw - który postawił się Argentynie. Świetnie zorganizowani podopieczni Bubisty dwukrotnie doprowadzali do remisu. Mistrzowie świata potrzebowali dogrywki, a w niej wspaniałych interwencji Emiliano Martineza. Albicelestes znów ciągnął na plecach Leo Messi.

- Zespół, który nie przegrał z Hiszpanią i Urugwajem, nie może być słaby. Po strzeleniu gola na 1:0 poczulśmy się zbyt zrelaksowani, zapomnieliśmy, że na mundialu nikt się nie zamierza łatwo poddawać. To był szalenie ciężki mecz, popełniliśmy mnóstwo pomyłek, ale wierzę, że w kolejnych fazach ich unikniemy i zagramy lepiej - podsumował Messi, który na mundialach strzelił 20 goli. We wtorek argentyńskiego giganta czeka starcie z Egiptem Mohameda Salaha, szczęśliwego po wyeliminowaniu w karnych Australii. W 1/8 finału na faraonów czekano od... 1934 roku.

Pierwsza w historii mundialu awanse całej trójki gospodarzy - Kanadzie, Meksykowi i USA, zatem ręce z powodu wielkich zarobków zacierają nie tylko przedstawiciele FIFA...

WYNIKI 1/16 FINAŁU MŚ 2026:

- RPA - Kanada 0:1**
Eustaquio 90+2.
- Brazylia - Japonia 2:1**
Casemiro 56, Gabriel Martinelli 90+5 - Sano 29.
- Niemcy - Paragwaj 1:1 (0:1, 1:1, 1:1) po dogrywce, karnie 3:4**
Haverts 54 - Enciso 42.
- Holandia - Maroko 1:1 (0:0, 1:1, 1:1) po dogrywce, karnie 2:3**
Gakpo 72 - I. Diop 90+1.
- WKS - Norwegia 1:2**
A. Diallo 74 - Nusa 39, Haaland 86.
- Francja - Szwecja 3:0**
Mbappe 45+, 74, Barcola 53.
- Meksyk - Ekwador 2:0**
Quinones 22, R. Jimenez 31.
- Anglia - DR Kongo 2:1**
Kane 75, 86 - Cipenga 7.
- Belgia - Senegal 3:2 (0:1, 2:2, 2:2) po dogrywce**
Lukaku 86, Tielemans 89, 120+5 karny - H. Diarra 24, Sarr 51.
- USA - Bośnia i Hercegowina 2:0**
Balogun 45+, Tillman 82.
- Hiszpania - Austria 3:0**
Oyarzabal 36, 89, Porro 66.
- Portugalia - Chorwacja 2:1**
Cristiano Ronaldo 68 karny, G. Ramos 90+4 - Perisic 53.
- Szwajcaria - Algieria 2:0**
Embolo 10, N'Doye 46.
- Australia - Egipt 1:1 (0:0, 1:1, 1:1) po dogrywce, karnie 2:4**
Hany sam. 55 - Ashour 13.
- Argentyna - Zielony Przylądek 3:2 (1:0, 1:1, 2:2) po dogrywce**
Messi 29, Lisandro Martinez 92, Borges sam. 111 - Duarte 59, Cabral 103.
- Kolumbia - Ghana 1:0**
J. Arias 14.



W OBIEKTYWIE GRZEGORZA WAJDY. Dowodzona przez trenera Jesse'ego Marscha reprezentacja Kanady nie przyniosła wstydu kibicom. W konfrontacji z Marokiem górę wzięło jednak doświadczenie zespołu z Afryki. Półfinałści mundialu sprzed 4 lat mieli też w składzie większe osobowości – błysnęli Ounahi i Rahimi oraz Brahim Diaz – dwiema asystami

1/8 finału na mundialu Azzedine Ounahi pierwszym od 24 lat Afrykaninem z dubletem w fazie pucharowej

Lwy Atlasu rozszarpały gospodarzy. Dopadły Kanadę po przerwie

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

W takich okolicznościach poznaliśmy pierwszego ćwierćfinalistę MŚ 2026 - Lwy Atlasu rozszarpały gospodarzy.

Maroko zameldowało się jako pierwsza ekipa w ćwierćfinale tegorocznych mistrzostw świata po голу Rahimiego i dublecie Ounahiego, który ożywił grę w drugiej połowie starcia z Kanadą (3:0).

Lwy Atlasu jednocześnie zostały pierwszą afrykańską drużyną, która po raz drugi z rzędu znalazła się w ćwierćfinale mistrzostw świata. Przypomnijmy, że cztery lata temu w Katarze dotarli aż do półfinału, gdzie mu-

siady uznać wyższość... reprezentacji Francji, a następnie w meczu o trzecie miejsce przegrały nieznacznie z Chorwacją.

Kanada napędziła stracha Maroku

Po pierwszej połowie w Houston w starciu z Kanadą dość mocno zanosilo się jednak na sensację. Marokańczycy długimi fragmentami bili głową w mur i mieli przede wszystkim problem ze zbliżeniem się do pola karnego dobrze ustawionych oraz znacznie lepiej zorganizowanych podopiecznych selekcjonera Jessego Marscha.

Współgospodarze tegorocznego mundialu (razem z USA i Meksykiem) lepiej weszli w spotkanie 1/8 finału i byli nawet bliżsi zaskoczenia Lwów Atlasu, któ-

rzy w poprzedniej rundzie po rzutach karnych sensacyjnie wyeliminowali reprezentację Holandii. Już w 4. minucie napastnik Jonathan David niepotrzebnie zwlekał ze strzałem i skończyło się tylko na nagrodzie pocieszenia w postaci rzutu rożnego.

Sześć minut później błąd przy wyprowadzaniu piłki popełnił Neil El Aynaoui, dzięki czemu w dogodnej sytuacji znalazł się Tani Oluwaseyi. Świetnie zachował się jednak bramkarz Maroka Yassine Bounou, który instynktownie obronił uderzenie nogą i utrzymał swój zespół w grze. Ponadto drużyna z Afryki szybko poniosła ważną stratę - w 22. minucie boiska musiał opuścić kontuzjowany Ismael Saibari, którego zastąpił Soufiane

Rahimi. To było bardzo poważne osłabienie ekipy Mohameda Ouahbi, bo w fazie grupowej napastnik zdobył trzy bramki i był jednym z kluczowych zawodników w ofensywie.

Z każdą minutą niżej notowani w rankingu FIFA ludzie Marscha zyskiwali przewagę, jednak po zmianie stron Marokańczycy wrócili do swoich ustawień fabrycznych i wrzucili wyższy bieg, skutecznie punktując rywali. - Jestem naprawdę dumny z naszych chłopaków - mówił po meczu selekcjoner Kanady Jesse Marsch. - Byliśmy lepszą drużyną. Oni wykonali o kilka akcji więcej od nas, ale problemem nie była intensywność. Mieli trochę więcej jakości w ostatniej tercji boiska, a nam zabrakło zdolności do rozegrania decydującej akcji - ocenił na gorąco podczas pomoczonej konferencji. Co istotne, Kanadyjczycy musieli walczyć bez swojego lidera Alphonso Daviesa z Bayernu Monachium, który w całym turnieju rozegrał tylko 15 minut z Republiką Południowej Afryki. Lewy obrońca w marcu zerwał więzadło krzyżowe w kolanie.

Reprezentacja spod znaku klonowego liścia pierwszy raz awansowała do fazy pucharowej i odniosła pierwsze zwycięstwa w mistrzostwach świata. W grupie B zremisowała z Bośnią i Hercegowiną 1:1, wygrała z Katarzem 6:0 i przegrała ze Szwajcarią 1:2. W 1/16 finału pokonała RPA 1:0.

Historyczny dublet rozgrywającego

Druga odsłona zaczęła się znakomicie dla Lwów Atlasu, które w 50. minucie objęły prowadzenie. Achraf Hakimi wykonał rzut wolny z prawej strony, ale zamiast dośrodkowania zagrał płasko przed pole karne do pozostawionego bez opieki Azzedine'a Ounahiego, który technicznym uderzeniem pokonał Maxime'a Crépeau.

W 82. minucie Ounahi zdobył swoją drugą bramkę. Spory w tym udział miał Brahim Diaz, który po kontrze idealnie obsłużył partnera podaniem w polu karnym.

Pomocnik Maroka został tym samym pierwszym afrykańskim piłkarzem od czasu Senegalczyka Henriego Camary (mecz ze Szwecją w 2002 roku), z dubletem w fazie pucharowej. 180 sekund później rywali mógł pognać jeszcze Rahimi, ale piłka po jego główce zatrzymała się na poprzeczce.

Ostatecznie Rahimi przypieczętował zwycięstwo w doliczonym czasie. Marokańczycy wykorzystali rozluźnienie w szeregach obrony Kanady, przepro-

wadzili szybką kontę, a kolejną asystę dopisał sobie też Diaz.

- Muszę przyznać, że Kanada zrobiła wrażenie. Rywale zagraли na najwyższym poziomie. Dla nas jednak to nie było zaskoczenie. W drugiej połowie potrafilismy wykorzystać przestrzeń, którą nam zostawili. To był klucz do sukcesu - podsumował selekcjoner reprezentacji Maroka Mohamed Ouahbi.

W ćwierćfinale mundialu zespół z Afryki zmierzył się z triumfatorami drugiego sobotniego spotkania 1/8 Paragwaj - Francja, w którym Trójkolorowi wygrali po trafieniu z rzutu karnego Kyliana Mbappé.

Ćwierćfinał Francja - Maroko zaplanowano na 9 lipca w Foxborough na Gillette Stadium. Początek meczu o 22:00 czasu polskiego. ©

NAJLEPSI STRZELCY MŚ 2026

7 goli - Leo Messi (Argentyna), Kylian Mbappé (Francja).
5 goli - Erling Haaland (Norwegia), Harry Kane (Anglia).
4 gole - Ousmane Dembélé (Francja), Vinicius Júnior (Brazylia), Ismael Saibari (Maroko), Deniz Undav (Niemcy), Yoane Wissa (Demokratyczna Republika Konga), Julian Quinones (Meksyk).
2 gole - Raul Jimenez (Meksyk), Azzedine Ounahi (Maroko)

Kanada wywarła wrażenie. Rywale zagraли na najwyższym poziomie. Kluczem było wykorzystanie przestrzeni, którą nam zostawili

Biało-Czerwoni roznieśli Austrię. Dziś Holandia

Zbigniew Czyż

zbigniew.czyz@polskapress.pl

Reprezentacja Polski koszykarzy zagra dziś w Krakowie ostatni mecz pierwszej fazy eliminacji mistrzostw świata 2027. Rywalem Biało-Czerwonych będzie Holandia.

W piątek, Polacy wygrali w Wiedniu z Austrią 123:77 (24:16, 29:12, 28:29, 42:20). Biało-Czerwoni (13. miejsce w Europie i 19. na świecie w rankingu FIBA) nie mieli najmniejszych problemów z pokonaniem niżej notowanego, na dodatek mocno osłabionego brakiem pięciu kluczowych koszykarzy rywala (33. w Europie i 65. na świecie). Nawet w sytuacji, gdy zagrali bez dwóch czołowych zawodników - naturalizowanych Amerykanów Jericka Hardinga i Jordana Loyda, którzy znakomicie prezentowali się w listopadowych i lutowych meczach eliminacji.

Już po dwóch minutach polski zespół wywalczył znaczącą przewagę: 8:0, którą po 10 minutach Polska powiększyła - nad, z osłabioną nieobecnością

pięciu podstawowych koszykarzy, Austrię, w tym Sylvena Landsberga i 33-letniego Bogicia Vujosevicia, którzy byli liderami w Gdyni - do 11 „oczek”. A w połowie wynik brzmiał 53:28. Biało-Czerwoni dobrze bronili i mieli przewagę pod tablicami (zbiórki: 22:14). W drugiej połowie, choć gospodarze walczyli ambitnie, sytuacja na parkiecie nie uległa zasadniczej zmianie. Oprzewadze naszej reprezentacji świadczyły wszystkie statystyki, a najbardziej ta wskazująca na punkty zdobyte z kontrataków - Polska 16, Austria 0.

W czwartej odsłonie trener Milicić oszczędzał siły liderów, dając więcej minut zmiennikom, którzy spisywali się równie dobrze jak koledzy. W tej kwarcie polski zespół zdobył aż 42 punkty. Podopieczni trenera Aramis Naglicia, byłego zawodnika - wicemistrza olimpijskiego z Barcelony (1992), dwukrotnego mistrza Euroligi z Jugoplastiką Split (1990 i 1991), choć do końca nie odpuszczali, nie byli w stanie nawiązać wyrównanej walki.

Polacy wygrali walkę pod tablicami 38:22, mieli 30 asyst (ry-



Reprezentacja Polski koszykarzy zagra dziś w Krakowie z Holandią w el. MŚ

wale 18), w czym największą zasługą Kamila Łaczyńskiego (7), który na parkiecie był tylko 13 minut. Biało-Czerwoni mieli tylko siedem strat, podczas gdy gospodarze 15 złych podań, oraz trafili aż 63 procent rzutów za dwa punkty i 61,5% za trzy punkty (16 z 26 prób). Cztery razy (w siedmiu rzutach) uczy-

nił to Łukasz Kolenda, a wszystkie trzy trafił Przemysław Zolnierewicz.

- Jesteśmy drużyną, która zawsze pokazuje serce i energię jako zespół. Graliśmy to, co sobie założyliśmy. Pokazaliśmy nasze DNA na parkiecie i będziemy to robić dalej. Jesteśmy trudnym rywalem dla wszyst-

kich - powiedział po meczu selekcjoner reprezentacji Polski Igor Milicić.

- Jesteśmy bardzo zadowoleni i skupieni mocno na kolejnym celu, ostatnim w tym etapie eliminacji - spotkaniu z Holandią. Tworzymy grupę ludzi o silnych charakterach, twardo grających i lubiących walkę. To

jest nasza największa przewaga. Będziemy gotowi na poniedziałkowe spotkanie - podsumował spotkanie kapitan polskiej drużyny Mateusz Ponić.

Biało-Czerwoni prowadzą w tabeli grupy F z kompletem zwycięstw. Już po 4. kolejce zagwarantowali sobie udział w drugiej fazie kwalifikacji MŚ 2027, która rozpocznie się w sierpniu. Polscy koszykarze, którzy w MŚ uczestniczyli dwa razy (w 1967 roku piąte miejsce, a w 2019 ósme), pewni awansu do dalszej tury eliminacji Katar 2027 są de facto od marca.

Ich rywalami w drugim etapie będą zespoły z grupy E, z której awans wywalczyli już mistrzowie Europy i świata - Niemcy, Chorwaci i Izraelczycy. Na przyszłoroczne mistrzostwa świata w Katarze pojadą trzy najlepsze zespoły z sześciordzynowej grupy.

Dziś w Krakowie o godz. 18 polscy koszykarze zmierzą się w ostatnim meczu I etapu z Holendrami. Warto przypomnieć, że w Hadze Biało-Czerwoni wygrali 85:83, choć przegrywali już 21 punktami.

©

Radosław Gilewicz: Francja, Hiszpania i Argentyna pokazują najlepszy futbol

Zbigniew Czyż

zbigniew.czyz@polskapress.pl

O mundialu w USA, Kanadzie i Meksyku rozmawiamy z Radosławem Gilewiczem, byłym napastnikiem reprezentacji Polski, piłkarskim ekspertem.

Za nami 1/16 finału mistrzostw świata. Największa niespodzianka to odpadnięcie Niemiec z Paragwajem? Zdecydowanie tak. Paragwaj miał swoje problemy, źle rozpoczął mundial i nikt się nie spodziewał, że wyeliminuje akurat naszych zachodnich sąsiadów. Odpadła też Holandia z Marokiem, ale ten zespół ma swoją jakość i jak na razie prezentuje się bardzo dobrze, co pokazał także w 1/8 finału, eliminując bez problemów gospodarzy Kanadę.

W 1/8 finału nie brakuje emocji, spotkania rozgrywane są na coraz wyższym poziomie. Na które ostrzy pan sobie najbardziej apetyt?

Najciekawiej zapowiada się starcie Portugalii z Hiszpanią. W tym pojedynku stawiam na Hiszpanów. Owszem, zespół Cristiano Ronaldo zagrał dobry mecz z Chorwacją, ale ma swoje ograniczenia,

a Hiszpanie, uważam, że już są gotowi. Jeśli trzeba przyspieszyć, to potrafią to zrobić. Prezentują niesamowitą piłkarską jakość. Oprócz Francji, która w pojedynku o ćwierćfinał pokonała Paragwaj, to najbardziej wyrównany zespół mistrzostw świata. Niespodziewanie sporo sił, by zagrać w ćwierćfinale musiała włożyć Argentyna, pokonując dopiero po dogrywce Republikę Zielonego Przylądka.

Największe jak dotąd rozczarowanie mundialu?

Turcja. Może nie spodziewałem się po tej drużynie nie wiadomo jak świetnych wyników, ale patrząc jak prezentowała się wcześniej, a także na to, że mają teraz generację młodych i zdolnych piłkarzy, to jest to na pewno największe rozczarowanie, jeśli chodzi o fazę grupową.

Wielkie gwiazdy na mundialu nie zawodzą. Gole jak na zawołanie strzelają Messi, Ronaldo, Dembele, Mbappe, Haaland czy Kane.

To jest niesamowite, że oni wszyscy biorą na siebie ciężar gry, pomimo że większość z nich ma za sobą ponad siedemdziesiąt meczów w zakończonym niedawno sezo-



Francja w 1/8 finału pokonała Paragwaj. W ćwierćfinale zmierzy się z czarnym koniem mundialu - Marokiem

nie. Wszyscy grają na bardzo wysokim poziomie. Świetnie ogląda się Kyliana Mbappe, Michaela Olise oraz Leo Messiego. Można powiedzieć, że są nie do zatrzymania. Do tego grona dorzuciłbym jeszcze Ousmane Dembele. Mało kroków na boisku robi co prawda Erling Haaland, ale jest niesamowicie skuteczny. W świetnej formie jest też Vinicius Junior.

Dostrzega pan piłkarza, który dotąd nie był znany szerszej publiczności, a którego wartość rynkowa po mundialu pójdzie wyraźnie do góry?

Nikogo takiego raczej nie wyślmy. Jest wiele zespołów i trudno wszystkich piłkarzy oglądać w akcji przez pełne dziewięćdziesiąt minut, ale jakiejś wielkiej gwiazdy poza tymi, które znamy, na razie nie udało się wykreować.

Która drużyna pokazała do tej pory najlepszy futbol? Kto jest faworytem do zdobycia tytułu?

Francja i Hiszpania to zespoły, które weszły na odpowiedni poziom, na który można było oczekiwać. Hiszpanie w spotkaniu z Austrią pokazali dużą jakość. Bardzo dobrze prezentuje się również Argentyna.

Kto zostanie królem strzelców?

Zapowiada się fantastyczny wyścig, ale ja postawię na Kyliana Mbappe, bo ma wokół siebie wielu kreatywnych piłkarzy.

Nowa formuła mundialu z udziałem aż 48 reprezentacji przypadła panu do gustu?

Wiele meczów nie było zbyt atrakcyjnych, emocji też bywało za bardzo mało. Widać jednak, że te reprezentacje, które nigdy nie grały na mistrzostwach świata, albo były bardzo dawno temu, bardzo się tym mundialem delektują i zaprezentowały się nieźle. Mam tutaj na myśli chociażby Republikę Zielonego Przylądka, która tak dzielnie walczyła z Argentyną, czy Demokratyczną Republikę Konga, zatem aż tak źle też nie jest.

Jak podoba się panu nowinki, jak chociażby dwie przerwy w meczu na nawadnianie?

To ma swój sens, ale tylko wtedy, gdy tak jak spotkanie Argentyny z Republiką Zielonego Przylądka jest rozgrywane w temperaturze dochodzącej do niemal czterdziestu stopni. W momencie jednak, gdy jest dwadzieścia stopni, to bez sensu, bo to nie jest koszykówka. Widzimy reakcje kibiców, także sami zawodnicy nie są z tego zadowoleni, choć trenerzy mogą wtedy dokonać jakichś korekt.

A w pełni okablowani sędziowie?

Z jednej strony mamy sędziów, którzy mają na sobie wiele różnych urządzeń, a brakuje mi u nich takiego ludzkiego wyczucia, jeśli chodzi o podejmowanie decyzji. Coraz bardziej działają na zasadzie systemu i to jest chyba w tym wszystkim najgorsze. Nie może być też tak, że jeśli mamy do dyspozycji tak dużo technologii, to mimo wszystko zdarzają się sytuacje, że coś się zawiesiło jak w meczu Szwajcarii z Algierią, gdy chodziło o pozycję spaloną. To jest niedopuszczalne.

©

Tenis Świątek nie interesują już wyniki, a skupia się na odzyskaniu formy MUSZĘ ODBUDOWAĆ SWÓJ TENIS

Agnieszka Bialik z Londynu
redakcja@polskapress.pl

Broniąca tytułu, rozstawiona w Wimbledonie z numerem trzecim, Iga Świątek, przegrała w 1/16 finału londyńskiego szlenu z 32. w światowym rankingu z Filipinką Alexandrą Eala 6:7 (9-11), 2:6.

Jaki to był mecz z pani punktu widzenia?

To był trudny mecz. Miałam wrażenie, że Alexandra grała odważniej w kluczowych momentach. W tie-breaku obie miałyśmy wiele szans, by wcześniej rozstrzygnąć seta na swoją korzyść, ale to nie poszło po mojej myśli. Mimo wszystko czuję, że zagrałam lepiej niż w Bad Homburg. Więc cóż, trzeba po prostu iść dalej.

Jak trudne pod względem mentalnym jest podniesienie się w drugim secie po przegraniu tak zaciętego tie-breaka w pierwszej partii? Czy miało to duży wpływ na wynik?

Myszę, że trudniej było mi mentalnie pogodzić się z tymi nieudanymi returnami przy wolnych serwisach. Muszę przyznać, że znacznie trudniej jest odebrać taki serwis niż ten standardowy. Wiem, że był wolny. Dokładnie wiem, jak piłka do mnie leci. To zupełnie inny rytm niż ten, z którym zazwyczaj mam do czynienia przy returnie. Jeśli chodzi



FOT. REX FEATURES/EASTNEWS

Iga Świątek: Trudno mi było znaleźć równowagę między szybkością a solidnością. Nie znalazłam jej i przegrałam

o pierwszego seta - to była zacięta walka i wiem, że to trudne, gdy set trwa tak długo. Wiem, że jedna piłka w tę czy w tamtą stronę mogła wiele zmienić. Ale chciałam być w pełni obecna w drugim secie. Na początku popełniłam kilka niewymuszonych błędów. Potem miałam wrażenie, że ona serwuje coraz wolniej, a mnie coraz trudniej było te serwisy odbierać. To było dla mnie trudne do zaakceptowania.

Porównując to do porażki w Paryżu - czy czuje pani, że zmagając się z tym samym problemem? Czy czuje pani, że zrobiła jakiś postęp?

Nie, nie sądzę, by to było to samo co w Paryżu. W Paryżu na pewno chodziło o to, że nie radziłam sobie dobrze z presją. Oddawałam strzały. Dziś chciałam być spokojniejsza i zagrać kilka piłek. Połowa tych returnów była niecelna. Straciłam wiele punktów. Może jak obejrzę mecz, zobaczę coś innego. Dla mnie dzisiaj chodziło bardziej o tenis. Cieszę się też, że wróciłam do gry w tie-breaku, a także po tym, jak przełamalam pierwszy set, bo czuję, że w Paryżu po prostu przegrałam bym go w końcówce. Byłam tam, żeby walczyć. To nie wystarczało. Na pewno mogłam zagrać trochę lepiej, ale ona też

grała świetnie i wykorzystała swoje szanse i poszła na całość. W tie-breaku pamiętam, że było ciasno, pamiętam, że trochę zwolniłam, ale ona była na tyle odważna, żeby zagrać trochę szybciej. W Wimbledonie trzeba być odważnym, żeby wygrać te punkty. Ale muszę przyznać, że trudno mi było znaleźć równowagę między moją szybkością a solidnością. Nie znalazłam dziś tej równowagi i przegrałam.

Świetnie budowała pani akcje, a problemem okazało się to ostatnie uderzenie...

Tak, czasem tak bywało. Nie potrafię wyjaśnić tych uderzeń ramą rakiety przy wolejach z powietrza. Zazwyczaj gram je dobrze. No cóż... Takie rzeczy się zdarzają.

Ostatnio mówiła pani, że jest zadowolona z procesu, jaki przechodzi, by odbudować formę. To dobra droga?

Szczersze mówiąc, wyniki przestały mieć dla mnie znaczenie. Byłam na nich tak bardzo skupiona, że trudno było tak dalej funkcjonować. Dlatego naprawdę staram się po prostu odpuszczać. Nie osiągam dobrych wyników, więc nie będę ich od siebie oczekiwać, skoro ich nie ma. Nie jestem jeszcze na tym poziomie. Muszę zacząć pracę od podstaw i po prostu spróbować odzyskać mój tenis. ©©

Ruszył Tour de France

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Słaby początek w Tour de France zaliczyli polscy kolarze. Najlepszy z Biało-Czerwonych Michał Kwiatkowski zajął zaledwie 73. miejsce w pierwszym etapie drużynowej jeździe na czas.

Michał Kwiatkowski (Netcompany INEOS) był wolniejszy w Barcelonie, gdzie zainaugurowali tegoroczną edycję Tour de France, od Vingegaarda o trzy minuty, a Kamil Gradek (Bahrain Victorious) dotarł do mety ze stratą czterech minut i 37 sekund, był 164. Najlepszy indywidualnie był Duńczyk Jonas Vingegaard, który został liderem wyścigu, drużynowo zwyciężyli kolarze ekipy Team Visma Lease a Bike. Tegoroczny Tour de France liczy 21 etapów. Zakończy się 26 lipca tradycyjnym finiszem na Polach Elizejskich w Paryżu.

Marczyk poza czołową „10” w Rzymie

Obrońca tytułu Mikołaj Marczyk zajmował 11. miejsce po sobotnim etapie w Rally di Roma Capitale, trzeciej rundzie rajdowych mistrzostw Eu-

ropy. Prowadzi Włoch Roberto Dapra (obaj Skoda Fabia RS Rally2). W sezonie 2026 w kalendarzu ERC jest siedem rund. W niedzielę, już po zamknięciu naszego wydania odbyły się cztery odcinki specjalne. Czwartą rundą będzie Rajd Polski w dniach 24-26 lipca, który po raz pierwszy po ponad 20 latach odbędzie się nie na mazurskich szutrach, tylko na odcinkach asfaltowych na Śląsku.

Woryna bliżej tytułu

Kacper Woryna wygrał drugi z trzech turniejów finałowych indywidualnych mistrzostw Polski na żużlu. Drugie miejsce w zawodach w Bydgoszczy zajął Krzysztof Buczkowski, a trzecie Wiktor Przyjemski. Woryna zdobył komplet 18 punktów. Zawiodł zwycięzca pierwszego turnieju IMP z Torunia mistrz świata Bartosz Zmarlik, który zajął dopiero 14. miejsce zaledwie czterema punktami. Decydujące zawody cyklu odbędą się 15 sierpnia w Ostrowie Wielkopolskim. W klasyfikacji generalnej z 26 punktami prowadzi Woryna. Drugi jest Dudek - 22 oczka, a trzeci z takim samym dorobkiem Janowski.

©©

Srebro Polki i wyczyn Hunt

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

WSPINACZKA SPORTOWA. Dwa srebrne medale reprezentacji Polski i aż trzy rekordy świata - to najważniejsze wydarzenia w rozegranych w Krakowie zawodach Pucharu Świata we wspinaczce na czas.

Indywidualnie druga była Natalia Kałucka. Taki sam wynik uzyskała podczas żeńskich sztafet, w których startowała ze swoją siostrą Aleksandrą Kałucką.

Zawody były wyjątkowe dla Aleksandry Mirosław. Nasza mistrzyni olimpijska z Paryża po sezonie kończy karierę, start w Krakowie był pożegnaniem z polską publicznością w PŚ. Po kwalifikacjach była duża nadzieja, że będzie to pamiętne rozstanie. Zajął 2. lokatę, przegrywając tylko z Amerykanką Emmą Hunt. A w ścisłej czołówce eliminacji znalazły się jeszcze dwie Polki: 4. była A. Kałucka, 6. N. Kałucka.

Rozgrywane dzień później finały dostarczyły dużych emocji. Zmagania na aż czterech torach - zazwyczaj ustawiane są dwa - na krakowskim Rynku przyniosły i radość, i smutek. Atmosferę w fazie pucharowej podgrzała Hunt, w ćwierćfinale pobiła rekord świata, jako pierwsza kobieta w historii uzyskała czas po-

niżej 6 sekund - 5,99. Poprzedni najlepszy wynik należał do Mirosław (6,03 s).

Nasza mistrzyni dostała się do czteroosobowego finału, ale w nim popełniła błąd. Falstart wykluczyła ją z rywalizacji. W powtórcie nie poszło też faworyzowanej Hunt, ostatecznie była 3. Wygrała osak Made Rita Kusuma Dewi z Indonezji (6,54), a polscy kibice mogli cieszyć się z 2. lokaty Natalii Kałuckiej (6,62). Start w Krakowie dla niej był prawie jak u siebie, pochodzi z Tarnowa. Jej siostra Aleksandra była ostatecznie 6.

Polki walczyły także w sztafetach. Kwalifikacje wygrały siostry Kałuckie, 3. w nich były Mirosław i Patrycja Chudziak. To zapowiadało emocje w fazie pucharowej. Pierwsza para awansowała do wielkiego finału, druga odpadła w ćwierćfinale. W bezpośredniej walce o złoto Chinki Yafei Zhou i Lijuan Den nie dały Kałuckim szans. Ponownie tego dnia pobiły rekord globu - 12,89 s (w półfinale miały 13,02).

W mieszanych sztafetach błysnęli wspinacze z USA. W drodze po zwycięstwo Hunt i Samuel Watson (zwyciężył indywidualnie, najlepszy z Polaków Marcin Dzieński był 35.) poprawili rekord świata - i to dwukrotnie! W półfinale uzyskali czas 11,00, w finale - 10,89. ©©

Kazimierska z rekordem, a Fajdek rzuca coraz dalej

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

Klaudia Kazimierska zajęła czwarte miejsce i czasem 4.17,90 poprawiła rekord Polski w biegu na milę podczas mityngu Diamentowej Ligi w Eugene w stanie Oregon w USA.

Klaudia Kazimierska w znakomitym stylu pobiła rekord Polski w biegu na milę podczas rozegranego w sobotę (4 lipca) mityngu Diamentowej Ligi w Eugene. 24-letnia lekkoatletka rodem z Włocławka poprawiła wynik Angeliki Cichockiej sprzed dziewięciu lat.

„Cloud-ya” kapitalnie zaprezentowała się na tle światowej elity. W biegu rozgrywanym na legendarnym stadionie Hayward Field długo utrzymywała się w czołówce, a na finiszu popisała się świetnym przyspie-



FOT. WOJCIECH ALABRUDZINSKI

Klaudia Kazimierska wyrasta na faworytkę do medalu mistrzostw Europy w Birmingham, 10-16 sierpnia

szeniem. Na metę wpadła jako czwarta z czasem 4.17,90, lepszym o blisko dwie sekundy od rekordu kraju Cichockiej (4.19.58) uzyskanego w 2017 roku w Rzymie. Swoją rekord życiowy Kazimierska poprawiła o niemal 13 sekund.

W emocjonującej końcówce Polka wyprzedziła między innymi wicemistrzynię olimpijską Australijkę Jessicę Hull oraz pokonała jedną z głównych rywalki w kontekście mistrzostw Europy, Brytyjkę Georgię Hunter Bell. Wynik Kazimierskiej

mógł być jeszcze lepszy, gdyby nie została zamknięta po zewnętrznej stronie bieżni. Aby przesuwać się w stawce, musiała nadrobić dystans.

Rywalizację w Eugene niespodziewanie wygrała Amerykanka Nikki Hiltz (4.17.49), przed Kenijkami Dorcus Ewoi (4.17.62) i trzykrotną mistrzynią olimpijską Faith Kipyegon (4.17.80). „Cloud-ya” do podium straciła zaledwie jedną dziesiątą sekundy. Jej wynik 4.17,90 jest siedemnastym czasem na milę w światowych tabelach i otwiera tegoroczne listy w Europie.

Z kolei Paweł Fajdek (AZS Poznań) poprawia się z konkursem na konkurs. Utytułowany młociarz po rekordzie sezonu w Zagrzebiu w piątek rzucił jeszcze dalej w Nancy (82,09), co jest czwartym w tym roku wynikiem na świecie i trzecim w Europie. ©©

Atomowy początek poznańskiej kadry na ME U 20

Radosław Patroniak
sport@glos.com

Od dwóch zwycięstw - nad Włochami (91:60) i Islandią (86:67) - rozpoczęły Polki udział w ME koszykarek do lat 20 na Litwie. Za rok taka sama impreza odbędzie się w stolicy Wielkopolski.

O wygranej Biało-Czerwonych w sobotnim meczu z Włoszkami zadecydowała trzecia kwarta, wygrana przez Polki 31:9. Najwięcej punktów zdobyły: Burliga 21, Wysocka 20 i Kloska 14.

Starcie z Islandią było bardziej zacięte, zwłaszcza w drugiej połowie, kiedy rywalki zbliżyły się na osiem „oczek”. W końcówce nasza drużyna opanowała sytuację, głównie za sprawą dobrej gry Poznanianek, czyli Patrycji Tomaszkiwicz i Wiktorii Haegenbarth. Najwięcej punktów zdobyły: Burliga 16, Głowczak 12, Tomaszkiwicz 12 i Kloska 12.

We wtorek Polki zagrają trzecie spotkanie w Olicie (o godz. 17 z Serbią) i jeśli odniosą zwycięstwo, to zajmie pierwsze miejsce i teoretycznie trafią na łatwiejszego rywala w fazie play-off.

Z siedmiu meczów kontrolnych Biało-Czerwone wygrały sześć, ustępując jedynie podczas turnieju we Francji ekipie Trójcolorowych.

- Jestem zadowolony z przebiegu przygotowań i zaangażowania dziewczyn podczas całego procesu treningowego. Mam nadzieję, że formę z meczów kontrolnych przełożymy na rywalizację w mistrzostwach Europy i zaprezentujemy się z dobrej strony podczas turnieju - mówi przed turniejem główny trener Polek Wojciech Szawarski, który kilka dni temu podczas Gali PLK i BLK odebrał nagrodę dla Najlepszego Trenera Basket Ligi Kobiet.

Selekcjonera, który na co dzień prowadzi Eneę AZS Politechnikę Poznań, wspiera inny szkoleniowiec poznańskiego klubu, czyli Tomasz Herkt. W drużynie narodowej są też cztery zawodniczki z zespołu wicemistrzyń Polski, a więc Wiktorii Haegenbarth, Dominika Puzio, Martyna Głowczak i Patrycja Tomaszkiwicz.

Niestety, na samym finiszu przygotowań nie obyło się bez problemów zdrowotnych. Pod-



Tak polskie koszykarki cieszyły się po wczorajszej wygranej w meczu z Islandkami (86:67)

czas pierwszego treningu na Litwie kontuzji stawu skokowego nabawiła się Maja Kusiak, którą zastąpiła trenująca wcześniej z zespołem Łucja Grządziela.

Mecze kontrolne pokazały, że siłą drużyny ma być cała grupa, a nie poszczególne jednostki, co podkreśla trener Wojciech Szawarski, jak również

samie zawodniczki. Dużo będzie jednak zależeć od postawy Marii Burligi, która swoją wszechstronność udowodniła na poprzednich młodzieżowych EuroBasketach. W minionym sezonie Orlen Basket Ligi Kobiet krakowianka została najlepszą młodzieżową zawodniczką, ma też na swoim koncie

debiut w seniorskiej kadrze. W meczu przeciwko Włoszkom miała 100-procentową skuteczność rzutów.

- Znam swoje mocne strony i postaram się je wykorzystać podczas turnieju. Dobrze rozumiem się z trenerem, koleżankami z zespołu. Zrobię wszystko, aby pomóc drużynie

w osiągnięciu jak najlepszego rezultatu. W każdym meczu kontrolnym nasz poziom szedł do góry. Mam nadzieję, że uda się to przełożyć na najważniejszy turniej w tym roku - przyznała Maria Burliga. - Każda z nas jest podekscytowana i gotowa do rywalizacji - dodała skrzydłowa Biało-Czerwonych.

Zgodnie z systemem rozgrywek wdrożonym przez FIBA już kilka lat temu, po zmaganiach grupowych rozpoczyna się faza pucharowa, w której gra każda drużyna, niezależnie od miejsca zajętego w grupie. Nasza kadra w walce o ćwierćfinał zmierzy się z drużynami z grupy D, czyli Belgią, Francją, Słowenią lub Turcją.

- Druga grupa jest bardzo mocna, dlatego mecze grupowe będą bardzo istotne. Im wyższe miejsce, tym potencjalnie łatwiejszy rywal w 1/8 finału - zakończył Szawarski.

Trzy najsłabsze zespoły turnieju spadną do dywizji B. Ostatni młodzieżowy medal mistrzostw Europy nasza kadra wywalczyła w 2011 roku. Na trzecim miejscu rywalizację ukończyła wówczas kadra do lat 20 kobiet.

„Skorpiony” utonęły w łódzkim błocie

Radosław Patroniak
radoslaw.patrianiak@polskapress.pl

Koniec dobrej passy „Skorpionów”. W niedzielę Hunters PSŻ Poznań przegrał miejscowym Orłem 39:51 i stracił też bonusu oraz pozycję wicelidera 2. Ekstraligi.

Marzenia o zwycięstwie utonęły w błocie i deszczu, bo mecz odbywał się w trudnych warunkach pogodowych. Zapowiadało się, że będzie jeszcze gorzej, bo sędzia przyspieszył rozpoczęcie meczu o kwadrans. Nie była to zła decyzja, bo po szóstym biegu w Łodzi naprawdę mocno się rozpadło.

Złotnistą nawierzchnią nie poradzili sobie goście, o czym mówił też w pomeczowym wywiadzie Bartosz Smektała.

- Początek zawodów mieliśmy udany, a potem okazało się, że nasze ustawienia nie były dostosowane do deszczowych warunków. Nie mogłem sobie poradzić z wejściem w łuk, chociaż mam już swoje lata i jeździłem już podczas większych opadów. Nie pozostaje nam nic innego jak wrócić do domu ze spuszczoneymi głowami. O porażce trzeba jednak szybko zapomnieć, bo przed nami kolejne ważne mecze - zauważył Smektała.



Żuźlowcy PSŻ Poznań do połowy spotkania toczyli w Łodzi wyrównany bój. Potem gospodarze mocno im odjechali

Warto dodać, że „Skorpionom” nie pomogły treningi na torze w Gorzowie, który miał im przypominać swoją charakterystyką specyfikę łódzkiego toru. Tak samo jak fakt, że groźny upadek zaliczył w swoim inauguracyjnym biegu. Australijczyk postawiono potem w oarkingu na nogi, ale o normalnej jeździe nie było już mowy.

Najwięcej punktów dla Orła zdobyli: Marcin Nowak 13, Villads Nagel 10, Oliver Berntzon 8 i Zach Cook 8, a dla PSŻ: Bartosz Smektała 10, Niels Kristian Iversen 10 i Dimitri Berge 8.

Z kolei hitowe starcie w PGE Ekstralidze, Fogo Uniii Leszno ze Spartą Wrocław zakończyło się wygraną Wrocławian 46:44. Trapiąca kontuzjami Fogo Unia po raz pierwszy w tym sezonie przegrała na własnym obiekcie. Najwięcej punktów dla Leszczynian dowiódł Benjamin Cook (11+1), a dla Wrocławian - Brady Kurtz (14+1).

Po meczu doszło do tradycyjnych już prowokacji. Kibice gości „popisywali się” obrzydliwymi piosenkami, a miejscowi obrzucili butelkami Maciej Janowski, który postanowił świętować przed ich sektorem...

Nocna „Bursztynowa Helleną” w Kaliszu przyciągnęła na start prawie 1000 osób

Ewelina Samulak-Andrzejczak
ewelina.andrzejczak@polskapress.pl

Za nami VIII Kaliski Półmaraton Nocny „Bursztynowa Helleną”. W sobotę nieco ponad 21 kilometry pokonało 981 osób z całej Polski. Pierwsi na metę przybiegli Bartosz Romaniuk i Katarzyna Nowak.

Dystans półmaratonu wynoszący 21,0975 km przyciąga zarówno doświadczonych, wytrwałych zawodników, jak i ambitnych amatorów. Bieg odbywał się pod osłoną nocy.

Zainteresowanie Kaliskim Półmaratonem Nocnym - z roku na rok rośnie. Bieg w tym roku był rekordowy. Na liście startowej zapisanych było ponad 1000 osób. Ostatecznie na starcie stanęło 981 biegaczy.

Pierwszy, podobnie jak w ubiegłym roku przybiegł Bartosz Romaniuk. Tym razem pojawił się na mecie szybciej o trzy minuty i jego czas wyniósł 1:10:59. Drugi był Artur Gułaj, a trzeci Piotr Pasternak. Wśród kobiet triumfowała Katarzyna Nowak z czasem 1:28:12. Druga przybiegła Patrycja Gerlach, a trzecia była Daria Stefaniak.



Nocny półmaraton zaczął się o godz. 22, czyli najpóźniej z wszystkich biegów rozgrywanych w Wielkopolsce

Bieg jest częścią prestiżowego cyklu Grand Prix Wielkopolski w Półmaratonie, w ramach którego uczestnicy walczą o zdobycie upragnionej Korony Półmaratonów Wielkopolski. Dodatkowym atutem jest posiadanie przez trasę oficjalnego atestu, co podkreśla profesjonalny charakter imprezy. Półmaraton objęty jest honorowym patronatem Prezydenta Miasta Kalisza, Krystiana Kinastowskiego.

Start i meta zlokalizowane były przy Hali Kalisz Arena, a trasa wiodła najważniejszymi ulicami najstarszego miasta w Polsce.

Teraz w Grand Prix Wielkopolski w Półmaratonie nastąpi wakacyjna przerwa. Biegacze mają za sobą już dziesięć biegów, a czeka ich start jeszcze w pięciu imprezach biegowych. Kolejna z nich to zaplanowany na 6 września 35. Półmaraton w Pile.

Wojciech Obremski
wojciech.obremski@polskapress.pl

**Tego jeszcze w historii nad-
wiślańskiej telewizji nie by-
ło - pierwszy rodzimy serial
spod znaku płaszcza i szpa-
dy, w dodatku barwny, wy-
pełniony pojedynkami, bra-
wurowymi ucieczkami, rea-
listycznymi scenami walki
i z wątkiem miłosnym na de-
ser. W tym roku mijają 53 la-
ta od premiery „Czarnych
chmur”.**

Fabułę serialu umiejscowiono w drugiej połowie XVII wieku, a jej osi są dramatyczne walki o utrzymanie przy Rzeczypospolitej Prus Książęcych. Pierwowzorem głównego bohatera, czyli pułkownika Krzysztofa Dowgirda, będącego posiadaczem wszelkich cnót wynikających z patriotyzmu i szlacheckiego honoru, był niejaki Krystian Ludwik Kalkstein-Stoliński - również pułkownik, urodzony jako poddany pruskiego elektora. Także wachmistrz Kacper Pilch, wierny sługa Dowgirda, miał swój historyczny odpowiednik - był nim giermek wspomnianego Kalksteina o imieniu Pilz, który wielokrotnie wyciągał swojego pana z tarapatów. Kalkstein został w Prusach oskarżony o zdradę, uciekł więc, z pomocą Pilza, do Warszawy (niczym Dowgird z Kacprem), gdzie podburzał przeciw elektorowi szlachtę, a nawet dotarł do hetmana Jana Sobieskiego i króla.

Różnie jednak kończą się przygody Dowgirda i Kalksteina - pierwszy szczęśliwie realizuje swoje zadanie, a wątek miłosny z Anną Ostrowską (w tej roli Elżbieta Starostecka) dodaje całej historii romantycznej oprawy. Kalkstein-Stoliński został zaś zdradzony, porwany przez pruskich agentów i ścięty w Kłajpedzie w 1672 roku.

Zdradca autorem scenariusza?

Owe losy rzeczywiście aż prosiły się o przeniesienie na ekran. Powstał więc scenariusz, tu i ówdzie naginający prawdę historyczną - „ku pokrzepieniu serc”, niczym w sienkiewiczowskim „Potopie”. Nie to jednak jest w nim godne uwagi, ale fakt, że... nie do końca wiadomo, kto jest jego autorem. Wprawdzie pod tekstem podpisali się Ryszard Pietruski (odtwórca roli Kacpra) i Antoni Guziński (szef... działu rolowego w jednym z tygodników), to pojawiły się głosy, że scenopis do „Czarnych chmur” napisał Ludwik Kalkstein, rzekomy potomek XVII-wiecznego pułkownika.

Niestety, tak się złożyło, że był on zdracą, który podczas II wojny światowej zhańbił się współpracą z Gestapo (był m.in. współodpowiedzialny za aresztowanie generała Stefana „Grotę” Roweckiego).

„Czarne chmury”. Z szablą i honorem



„Czarne chmury” wyróżniały się wizualnie na tle innych produkcji tamtych lat, zwłaszcza pod względem barw

A gdy po wojnie odsiedział wyrok za kolaborację, zaczął pracować dla Służby Bezpieczeństwa. W dodatku, jak głosi wieść, Kalkstein próbował sprzedać scenariusz oparty na losach swojego przodka, by w ten sposób oczyścić swoje rodowe nazwisko.

Ostateczne wątpliwości rozwiązał pewnego razu reżyser „Czarnych chmur”, czyli Andrzej Konic. - To Kalkstein pisał scenariusz „Czarnych chmur”, Rysio Pietruski tylko to za niego podpisał. Zdradzę panu pewną tajemnicę. Nazwisko głównego bohatera musiałem zmienić na pięć dni przed rozpoczęciem zdjęć. W scenariuszu był Kalkstein. To wtedy by nie przeszło. „Dowgird” było krótko i niezłe brzmiało - mówił reżyser na antenie Telewizji Polskiej.

„My »Potop« robimy, a wy jakiś serialik kręcicie...”

W pułkownika Dowgirda wcielił się Leonard Pietraszak, dla którego była to pierwsza znacząca rola filmowa. - Propozycja zagrania w serialu przygotowaliśmy dla mnie ogromną niespodzianką. Zbliżałem w te-

do czterdziestki i powtarzałem kolegom, że jestem już w wieku, w którym powinienem zacząć się starzeć! A tu dostaję propozycję zagrania pułkownika, mam jeździć konno, fechtować. Półroczny obóz szkoleniowy bardzo mi się przydał. Uprawiałem szermierkę, uczyłem się jeździć konno. Kocham konie, ale do dziś nie akceptuję jeździectwa. Tego, że to piękne, mądre zwierzę musi dźwigać człowieka. W sekcji jeździeckiej Legii trenował nas wspaniały przedwojenny oficer, major Farenstein. Wiele nas nauczył, chociaż ciągle powtarzał: „Ja was nie nauczę w tak krótkim czasie jeździć, ale nauczę was, jak dobrze wyglądać na koniu!”. W tym samym czasie kręcony był „Potop”, więc mijaliśmy się tam z Tadeuszem Łomnickim, Danielem Olbrychskim i innymi. Spotykaliśmy ich też potem w hotelach, kiedy już rozpoczęliśmy zdjęcia. My kręciliśmy w Krakowie, oni pod miastem. Patrzyli na nas, śmiejąc się: „My to »Potop« Hoffmana robimy, co tam wy, serialik jakiś...”. A jednak te „Chmury” do dziś chodzą w te-

lewizji i podobają się kolejnym pokoleniom” - wspominał aktor w książce Katarzyny Madey „Leonard Pietraszak. Ucho od śledzia”.

Choć dziś trudno wyobrazić sobie w roli Dowgirda kogoś innego niż Leonard Pietraszak, to początkowo głównym bohaterem miał być Stanisław Jasiukiewicz, znany m.in. jako ojciec Janka Kosa w „Czterech pancernych i psie” czy wielki mistrz Ulrich von Jungingen w „Krzyżakach”. Niestety, aktor poważnie zachorował, a następnie zmarł pół roku przed premierą pierwszego odcinka „Czarnych chmur”. W Andrzeja, kuzyna starościanki Anny, miał wcielić się Jerzy Zelnik (zamiast Jerzego Matałowskiego), a niestannie wstawionym szlachcicem Błazowskim (tym od słynnej kwestii: „On mi wilcze doły, a ja go buklączkiem!”) miał być nie Cezary Julski, a Bronisław Pawlik. Na ekranie przewijają się także m.in.: Jerzy Nowak, Karol Strasburger, Józef Nalberczak, Mariusz Dmochowski, Tadeusz Pluciński, Emil Karewicz czy Jerzy Turek. Zaś głos narratora należał do Piotra Fronczewskiego.

- Największymi atutami tej produkcji są niezwykła dbałość jej twórców o realia historyczne, wspaniałe kostiumy i fakt, że nawet w najmniejszych epizodach zagraли znakomici aktorzy - podkreśla Leonard Pietraszak.

Tańcząca Janda, uzbrojony Linda

Co ciekawe, w serialu widzimy w epizodycznych rolach Krystynę Jandę i Bogusława Lindę, którzy już wkrótce mieli zrobić filmową karierę. Janda wystąpiła w jednym z odcinków jako dziewczyna na weselu. - Byłam wtedy na pierwszym roku w szkole teatralnej. Spędziliśmy wakacje w Augustowie na jakimś obozie. I cały nasz rok wzięli do filmu. To było przedłużenie zabawy, a przy okazji dorobiliśmy sobie - wspomina aktorka. Z kolei Linda zagrała... halabardnika strzegącego Barbakanu. - Fantastyczna rola. Zero odpowiedzialności. Można pokazać rodzinie. Tu, w lewym rogu jestem ja - opowiadał aktor po latach.

W ścigającego Dowgirda i Kacpra oficera pruskich rajtarów, czyli kapitana Knothe'a,

wcielił się Maciej Rayzacher, który do swojej roli przygotowywał się kilka miesięcy, ćwicząc jazdę konną w wojskowej stadninie. I, jak okazało się później, fakt ten bardzo mu się przydał, bo po internowaniu go przez władze podczas stanu wojennego musiał zmienić zawód. - Gdy władze zadbały o to, żebym nie pracował jako aktor, zostałem wychowawcą w domu małego dziecka i zajmowałem się dziećmi autystycznymi i niewidomymi. Dzięki „Czarnym chmurom” mogłem prowadzić zajęcia z hipoterapii. I właśnie wtedy - a nie w czasie kręcenia serialu - po raz pierwszy spałem z konia - opowiadał Rayzacher.

XVII-wieczną stolicę zagrała w serialu lubelska starówka. Sceny klasztorne nakręcono w klasztorze kamedułów w Rytwianach, zaś w Puszczy Augustowskiej można zobaczyć Mostek Dowgirda - to tutaj bohater ukrywał się przed pościgiem, zanurzony po szyję w wodzie.

Przy pracy nad serialem wykorzystano nowoczesne, jak na ówczesne warunki, techniki. Użyto drogiej, kolorowej taśmy Eastman Kodak, dzięki czemu „Czarne chmury” wyróżniały się wizualnie na tle innych produkcji tamtych lat, zwłaszcza pod względem nasyconych barw. Na uwagę zasługuje też muzyka, z wpadającym w ucho tematem z czołówki na czele, skomponowana przez Waldemara Kazaneckiego.

W 2013 roku, z okazji 40-lecia serialu, grający w nim aktorzy spotkali się w Rytwianach, gdzie powstały dwa pierwsze odcinki i gdzie we wspomnianym klasztorze można zwiedzać muzeum poświęcone „Czarnym chmurom”. Przybyli Leonard Pietraszak i Ryszard Pietruski, nie zabrakło Elżbiety Starosteckiej i Anny Seniuk.

Pierwszy z dziesięciu odcinków „Czarnych chmur” pokazano w 1973 r., dzień przed Wigilią. Serial z miejsca skradł serca widzów w każdym wieku.

- Po emisji dostałem mnóstwo listów od matek, dziękujących mi, że ich dzieci pod wpływem serialu zmieniły się na lepsze. Wszyscy chłopcy chcieli być tacy jak Krzysztof - wspominał Pietraszak, co tylko dowodzi, że serial spełnił swoją rozrywkową, ale i edukacyjną misję.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 800 472 852, 61 86 94 143
Przez internet: ibo.polskapress.pl

Biurowiska Ogłoszeń: ul. Grunwaldzka 19, 60-782 Poznań
tel. 61 869 41 43, 502 499 742, e-mail: drobne@glos.com
pon.-pt. w godz. 8.00-16.00, sob. nieczynne

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

INNE

**Kupię mieszkanie zadłużone,
z trudnym lokatorem,
komornikiem, udziały. Gotówka,
883-402-202**

Nauka

KURSY/SZKOLENIA

**DLA seniorów nauka obsługi
komputera lub smartfona powoli krok
po kroku\ 605828857**

Praca

ZATRUDNIĘ

**Drogowców oraz budowlanców
do pracy w Niemczech. Tel.
739 432 889, 00 49 171 687 66 95**

**FIRMA zatrudni opiekunki do pracy
w Niemczech, 790-480-590**

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

Cyklinowanie bezpył. 602582486

PORZĄDKOWE

MYCIE okien 602-511-358

Turystyka

KRAJ

GÓRY

**Beskidy, turnus 7dniowy
od 1050zł. Ful opcja, cisza,
spokój, natura, miodowyraj.pl
501642492.**

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze
śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok.
z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

MORZA

DANA - USTRONIE MORSKIE. Tanie
wczasy z wyżywieniem. 601-585-510
www.danaustronie.pl

LEBA- pokoje z łazienk., 606-687-996.

USTRONIE Morskie, pokoje z łazienką,
lipiec, sierpień promocja 503-936-581

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI., 668-571-329

REKLAMA

0011549253



INFORMACJA o zamieszczeniu wykazu nieruchomości przeznaczonej do zbycia

Starosta Szamotulski, stosownie do art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2026 roku poz. 399), informuje, że dnia 6 lipca 2026 r. na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Szamotułach (budynek C, I piętro) i w Urzędzie Gminy Duszniki, na stronie internetowej oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Powiatu Szamotulskiego i w Biuletynie Informacji Publicznej Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu zamieszczono na okres 21 dni, tj. do dnia 27 lipca 2026 r., wykaz nieruchomości stanowiącej własność Skarbu Państwa, przeznaczonej do sprzedaży:

Miejscowość (obręb ewidencyjny)	Adres nieruchomości	Nr działki	Powierzchnia działki	Nr księgi wieczystej	Cena sprzedaży
302402_2.0605 Grzebieńsko	Grzebieńsko	83/2	0,2600 ha	PO1A/00001290/5	23 200,00 zł

Wszelkie informacje odnośnie do przedmiotowej nieruchomości można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Szamotułach, budynek C, pokój nr 115, tel. 61 29 28 782, w godzinach pracy urzędu.

Starosta Szamotulski

REKLAMA

0011549270



INFORMACJA o zamieszczeniu wykazu nieruchomości przeznaczonej do zbycia

Starosta Szamotulski, stosownie do art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2026 roku poz. 399), informuje, że dnia 6 lipca 2026 r. na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Szamotułach (budynek C, I piętro) i w Urzędzie Gminy Obrzycko, na stronie internetowej oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Powiatu Szamotulskiego i w Biuletynie Informacji Publicznej Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu zamieszczono na okres 21 dni, tj. do dnia 27 lipca 2026 r., wykaz nieruchomości stanowiącej własność Skarbu Państwa, przeznaczonej do sprzedaży:

Miejscowość (obręb ewidencyjny)	Adres nieruchomości	Nr działki	Powierzchnia działki	Nr księgi wieczystej	Cena sprzedaży
302404_2.0702 Gaj Mały	Gaj Mały	213/7	0,0100 ha	PO1A/00014608/2	20 000,00 zł
		224/3	0,1900 ha		

Wszelkie informacje odnośnie do przedmiotowej nieruchomości można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Szamotułach, budynek C, pokój nr 115, tel. 61 29 28 782, w godzinach pracy urzędu.

Starosta Szamotulski

REKLAMA

0011548388

WÓJT GMINY PRZEMĘT

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399), informuje o podaniu do publicznej wiadomości wykazu nieruchomości przeznaczonych do wydzierżawienia położonych w obrębie ewidencyjnym Biskupice, Kluczewo, Mochy, Przemęt oraz Solec Nowy.

Wykaz wywieszony został w dniu 6 lipca 2026 r. na okres 21 dni na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy w Przemęcie przy ul. Jagiellońskiej 8, a także zamieszczony został w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.przemet.pl i stronie www.przemet.pl.

*Blizszych informacji można uzyskać w siedzibie Urzędu,
pok. nr 12 lub pod nr tel. 65 615 69 73.*

Wójt Gminy Przemęt
/-/ Janusz Frąckowiak

REKLAMA

0011549176

Załącznik Nr 3
do Zarządzenia Nr VII/71/2026
Burmistrza Gminy Sieraków
z dnia 02.07.2026 r.

OGŁOSZENIE O KONSULTACJACH SPOŁECZNYCH

- PROJEKTU UCHWAŁY RADY MIEJSKIEJ W SIERAKOWIE W SPRAWIE OKREŚLENIA ZASAD WYZNACZANIA SKŁADU ORAZ ZASAD DZIAŁANIA KOMITETU REWITALIZACJI
- PROJEKTU GMINNEGO PROGRAMU REWITALIZACJI DLA GMINY SIERAKÓW NA LATA 2026-2032

Burmistrz Gminy Sieraków, działając na podstawie art. 6, art. 7 ust. 3 oraz art. 17 ust. 2 pkt 4 ustawy z dnia 9 października 2015 r. o rewitalizacji (Dz. U. z 2024 r. poz. 278), zawiadamia o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących:

- Projektu uchwały Rady Miejskiej w Sierakowie w sprawie określenia zasad wyznaczania składu oraz zasad działania Komitetu Rewitalizacji.
- Projektu Gminnego Programu Rewitalizacji dla gminy Sieraków na lata 2026-2032.

Konsultacje mają na celu zebranie od interesariuszy rewitalizacji uwag do wyżej wymienionych projektów.

Konsultacje przeprowadzone będą od 7 lipca 2026 r. do 11 sierpnia 2026 r. w formie:

- Zbierania pisemnych uwag w postaci wypełnionego papierowego lub elektronicznego formularza uwag.
- Zbierania uwag ustnych do protokołu w budynku Urzędu Gminy Sieraków (pok. nr 15) w godzinach pracy Urzędu.
- Spotkań otwartych z interesariuszami rewitalizacji, na których zostaną omówione główne założenia konsultowanych projektów. Spotkania będą przeprowadzone za pomocą środków porozumiewania się na odległość, zapewniających jednoczesną transmisję wizji i dźwięku.

Spotkanie on-line poświęcone projektowi uchwały Rady Miejskiej w sprawie określenia zasad wyznaczania składu oraz zasad działania Komitetu Rewitalizacji odbędzie się w dniu 17 lipca 2026 r. o godz. 13.00. Osoby zainteresowane udziałem w spotkaniu mogą wysłać zgłoszenie chęci uczestnictwa w spotkaniu na adres: sekretarz@sierakow.pl w terminie do 14 lipca 2026 r. Osobom zgłoszonym do uczestnictwa w spotkaniu konsultacyjnym on-line, na 1 dzień przed wyznaczonym terminem spotkania zostanie przesłany właściwy link do spotkania.

Spotkanie on-line poświęcone projektowi Gminnego Programu Rewitalizacji dla gminy Sieraków odbędzie się w dniu 17 lipca 2026 r. o godz. 14.00. Osoby zainteresowane udziałem w spotkaniu mogą wysłać zgłoszenie chęci uczestnictwa w spotkaniu na adres: sekretarz@sierakow.pl w terminie do 14 lipca 2026 r. Osobom zgłoszonym do uczestnictwa w spotkaniu konsultacyjnym on-line, na 1 dzień przed wyznaczonym terminem spotkania zostanie przesłany właściwy link do spotkania.

Formularz uwag dostępny będzie:

- na stronie internetowej: www.sierakow.pl
- na stronie podmiotowej gminy w Biuletynie Informacji Publicznej: <https://bip.sierakow.pl/>,
- w formie papierowej w Urzędzie Gminy Sieraków, ul. 8 Stycznia 38, 64-410 Sieraków, pok. nr 9.

Wypełnione formularze należy dostarczyć:

- drogą elektroniczną na adres e-mail: sekretarz@sierakow.pl, wpisując w temacie wiadomości: Konsultacje społeczne – Komitet Rewitalizacji oraz projekt GPR;
- drogą korespondencyjną na adres: Urząd Gminy Sieraków, ul. 8 Stycznia 38, 64-410 Sieraków, z dopiskiem na kopercie „Konsultacje społeczne – Komitet Rewitalizacji oraz projekt GPR”
- bezppośrednio do Urzędu Gminy Sieraków - Biuro Obsługi Klienta, pokój nr 9 w godzinach pracy Urzędu.

Uwagi do konsultowanych projektów można składać do dnia 11 sierpnia 2026 r. W przypadku dostarczenia uwag za pośrednictwem poczty decyduje data wpływu korespondencji do Urzędu Gminy Sieraków, ul. 8 Stycznia 38, 64-410 Sieraków.

Poniższe materiały informacyjne zostaną zamieszczone w wersji elektronicznej na stronie podmiotowej gminy: www.sierakow.pl, w Biuletynie Informacji Publicznej: <https://bip.sierakow.pl/>, oraz dostępne w wersji papierowej w Urzędzie Gminy Sieraków, ul. 8 Stycznia 38, 64-410 Sieraków:

- Zarządzenie Burmistrza Gminy Sieraków w sprawie przeprowadzenia konsultacji społecznych dotyczących projektu uchwały Rady Miejskiej w Sierakowie w sprawie określenia zasad wyznaczania składu oraz zasad działania Komitetu Rewitalizacji oraz projektu Gminnego Programu Rewitalizacji dla Gminy Sieraków na lata 2026-2032.
- Załącznik Nr 1 do Zarządzenia: projekt Uchwały Rady Miejskiej w Sierakowie w sprawie określenia zasad wyznaczania składu oraz zasad działania Komitetu Rewitalizacji Gminy Sieraków.
- Załącznik Nr 2 do Zarządzenia: projekt Gminnego Programu Rewitalizacji dla Gminy Sieraków na lata 2026-2032.
- Załącznik Nr 3 do Zarządzenia: Ogłoszenie o konsultacjach społecznych.
- Załącznik Nr 4 do Zarządzenia: Formularz zgłaszania uwag.
- Uchwała Rady Miejskiej w Sierakowie w sprawie wyznaczenia obszaru zdegradowanego i obszaru rewitalizacji na terenie gminy Sieraków.
- Załącznik do Uchwały Rady Miejskiej w Sierakowie w sprawie wyznaczenia obszaru zdegradowanego i obszaru rewitalizacji – granice obszaru zdegradowanego i obszaru rewitalizacji na terenie gminy Sieraków.
- Załącznik do Gminnego Programu Rewitalizacji dla Gminy Sieraków na lata 2026-2032 - mapy przedstawiające podstawowe kierunki zmian funkcjonalno-przestrzennych obszaru rewitalizacji.

Informacje o konsultacjach społecznych zostaną podane do publicznej wiadomości:

- na stronie podmiotowej gminy w Biuletynie Informacji Publicznej: <https://bip.sierakow.pl/>,
- na stronie internetowej: www.sierakow.pl,
- na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy Sieraków, ul. 8 Stycznia 38, 64-410 Sieraków,
- na tablicach ogłoszeń w sołectwach,
- w mediach społecznościowych,
- w prasie w rozumieniu art. 7 ust. 2 pkt 1 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. – Prawo prasowe (Dz. U. z 2018 r. poz. 1914) – Głos Wielkopolski.

Informacja podsumowująca wszystkie formy konsultacji społecznych zostanie opracowana zgodnie z art. 6 ust. 7 i 8 ustawy z dnia 9 października 2015 r. o rewitalizacji oraz zamieszczona na stronie internetowej www.sierakow.pl, na stronie podmiotowej gminy w Biuletynie Informacji Publicznej <https://bip.sierakow.pl/> oraz na żądanie osób zainteresowanych, udostępniona w siedzibie urzędu. Sieraków, 6 lipca 2026 r.

Burmistrz Gminy Sieraków
/-/ mgr Paweł Orzeł



FOT. ARCHIWUM GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO

Z głębokim smutkiem zawiadamiam,
że w wieku 78 lat odeszła



Bogna Klawitter

nauczycielka, przyjaciółka,
dla wielu — jak matka.

Uroczystość pogrzebowa
odbędzie się 7 lipca o godz. 12.45
na cmentarzu Miłostowo w Poznaniu
wejście od ul. Gnieźnieńskiej.

O czym zawiadamia
pogrążony w żalu

syn Grzegorz

0011550178

0011550192

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 30 czerwca 2026 r.
zmarł Nasz Ukochany Tata i Dziadek

śp

Andrzej Gałęzewski

lat 84

Msza św. pogrzebowa zostanie odprawiona 9.07.2026 r.
o godz. 9.30 w kościele p.w. Objawienia Pańskiego
przy ul. Miastkowskiej 128 w Poznaniu.

Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia o godz. 11.10
na Cmentarzu Junikowskim.

W smutku pogrążeni
Syn i Córka z Rodzinami

0011549532

Z żalem i smutkiem żegnamy naszego kolegę i druha



Wojciecha Broekere

Będzie nam Ciebie, Wojtku,
brakowało na naszych spotkaniach klasowych.

Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy serdecznego współczucia.
Koledzy z „Marcinka” – matura 1969, klasa 11H

Pogrzeb odbędzie się 7.07.2026 r.
o godzinie 13:10 na Cmentarzu Junikowo.
Msza Święta za duszę śp. Wojciecha Broekere
- od kolegów z klasy z Marcinka
- zostanie odprawiona w Katedrze Poznańskiej
w niedzielę, 19.07.2026 r. o godzinie 20:30.

0011549900

REKLAMA

REKLAMA

0011543679

Znak sprawy: DTG.224.1.26

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PIERWSZYM PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM DYREKTOR INSTYTUTU GENETYKI ROŚLIN POLSKIEJ AKADEMII NAUK

w oparciu o: art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 30 kwietnia 2010 r. o Polskiej Akademii Nauk
(t.j. Dz. U. z 2026 roku poz. 168 z późn. zm.)

informuje,

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Instytutu Genetyki Roślin Polskiej Akademii Nauk w Poznaniu, ul. Strzeszyńska 34, 60-479 Poznań, na stronie internetowej Instytutu www.igr.poznan.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej <https://www.e-bip.org.pl/igrpoznan/> zostało podane do publicznej wiadomości ogłoszenie o organizowanym pierwszym przetargu ustnym nieograniczonym na dzierżawę: nieruchomości rolnych położonych w Cerekwicy, województwo wielkopolskie, dla których Sąd Rejonowy w Szamotułach prowadzi księgę wieczystą PO1A/00063932/0, to jest działek oznaczonych w ewidencji gruntów numerami 7/4, 8/4, 9/1 o łącznej powierzchni przeznaczonej do dzierżawy wynoszącej 19,3990 ha, obręb 0002 Cerekwica.

Właściciel: Gmina Rokietnica, użytkownik wieczysty: Instytut Genetyki Roślin Polskiej Akademii Nauk.

Dla obszaru, na którym położona jest przedmiotowa działka, nie obowiązuje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego.

Zgodnie ze Studium Uwarunkowań i Kierunków Rozwoju Zagospodarowania Przestrzennego gminy Rokietnica uchwalonym w dniu 29 lutego 2016 r. uchwałą XVIII/181/2016 Rady Gminy Rokietnica oraz zmienionym uchwałą XVIII/156/2019 z dnia 16 grudnia 2019 r., teren będący przedmiotem dzierżawy oznaczony jest symbolem M-RP2 i M-RP1 – grunty orne z zakazem zabudowy, tereny upraw polowych.

Grunt pod dzierżawę przeznaczony jest na działalność rolniczą i zapewniony jest dostęp do drogi publicznej.

Przed zawarciem umowy dzierżawy, w związku z faktem, że wartość rynkowa czynszu dzierżawnego, za cały okres obowiązywania umowy, osiągniętego w wyniku licytacji, przekroczy wartość 200.000,00 zł, Dyrektor Instytutu zobowiązany jest, zgodnie z art. 54 ust. 3 ustawy o Polskiej Akademii Nauk (t.j. Dz. U. z 2026 r., poz. 168 z późn. zm.), do uzyskania zgody Prezesa Polskiej Akademii Nauk i Prezydium Polskiej Akademii Nauk oraz zgody Ministra właściwego ds. szkolnictwa wyższego i nauki zgodnie z art. 38-41 ustawy z dnia 16 grudnia 2016 r. o zasadach zarządzania mieniem państwowym (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 373). Roczny czynsz dzierżawny 48 497,50 PLN (słownie: czterdzieści osiem tysięcy czterysta dziewięćdziesiąt siedem złotych 50/100).

Wysokość wadium: 2 500,00 PLN (słownie: dwa tysiące pięćset złotych).

Minimalne postąpienie: 500,00 PLN (słownie: pięćset złotych), przy czym wymagane jest co najmniej jedno postąpienie.

Wartość rocznej stawki czynszu dzierżawnego nie zawiera podatku VAT, który zostanie naliczony według obowiązujących przepisów. Czynsz dzierżawny będzie płatny dwa razy w roku: w terminie do dnia 15 maja 50% kwoty rocznej i do dnia 15 listopada 50% kwoty rocznej na konto Instytutu Genetyki Roślin Polskiej Akademii Nauk.

Okres dzierżawy - 5 lat od dnia podpisania umowy dzierżawy.

Przetarg odbędzie się w dniu 29.07.2026 r. o godz. 11:00 w siedzibie Instytutu Genetyki Roślin PAN, ul. Strzeszyńska 34, 60-479 Poznań, sala konferencyjna, nr 121.

Warunkiem udziału w przetargu jest wniesienie wadium w pieniądzu, w wysokości określonej w ogłoszeniu, na rachunek Instytutu Genetyki Roślin PAN prowadzony przez Bank Gospodarstwa Krajowego, o numerze 75 1130 1088 0001 3144 6920 0001 do dnia 24.07.2026 roku.

W tytule przelewu należy wskazać datę oraz przedmiot przetargu, którego dotyczy, tj.: „29.07.2026 r. Przetarg na dzierżawę działek o powierzchni 19,3990 ha obręb 0002 położonych w Cerekwicy”. Za datę wpływu uważać się będzie dzień wpływu wadium na konto IGR PAN.

Wydanie przedmiotu dzierżawy nastąpi w ciągu 7 dni po podpisaniu umowy dzierżawy, pod warunkiem złożenia zabezpieczenia i oświadczenia, o których mowa w zdaniu powyżej. Dyrektorowi Instytutu Genetyki Roślin PAN przysługują prawo odwołania, unieważnienia lub zamknięcia przetargu bez podania przyczyny.

Formularz Zgłoszenia udziału w przetargu i wzór umowy dzierżawy dostępne są na stronie internetowej Instytutu www.igr.poznan.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej <https://www.ebip.org.pl/igrpoznan/>.

Pytania dotyczące przetargu można zgłaszać na adres office@igr.poznan.pl.



FOT. ARCHIWUM GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO

Moje życie zawsze w lipcu zwalnia, jest czas na celebrację lata



Agnieszka Kaczorowska na Instagramie Fot. Adam Jankowski

Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

Ewa Farna spacerowała z najbliższymi

Polsko-czeska piosenkarka znana jest z tego, że starannie chroni swoją prywatność, ale paparazzi i tak dopadli ją w Sopcocie, gdzie odpoczywa z dziećmi i przyjaciółką. Z ich relacji wiemy, że Farna wybrała się do modnej restauracji, gdzie popijała zimne napoje. Potem cała czwórka wybrała się na spacer słynnym Monciakiem.



Thelma i Louise

TVP Kultura, 20:00

Pochodzące z małej miejscowości Thelma i Louise wspólnie wyjeżdżają na weekend. Gdy przygodnie poznany mężczyzna usiłuje zgwałcić Thelmę, Louise strzela do napastnika. Kobiety uciekają do Meksyku.

Saga „Zmierzch” – Księżyc w nowiu

TVN, 22:00

Bella nie może się pogodzić z tym, że się starzeje, a jej ukochany, jako wampir, nie. W dniu 18. urodzin Belli dochodzi do wydarzenia, po którym Edward wyjeżdża, zostawiając ukochaną. Zraniona dziewczyna popada w przygnębienie. Przyjaźń z Jacobem pomaga jej odzyskać równowagę.

Ostatni lot: anatomia katastrofy

National Geographic, 22:00

Byli śledczy NTSB wyjaśniają przyczyny wypadków, które miały miejsce w latach 2018 i 2019. W odstępie zaledwie pięciu miesięcy, rozbiły się dwa boeingi 737 MAX.

Złoto dezerterów

TVP 2, 22:55

Jesień 1942 roku. Wywiad AK ustala, że w jednym z łódzkich banków Niemcy przechowują ogromne ilości złota. Mogłoby ono wspomóc podziemie. Dowództwo chce zwerbować do współpracy doskonałego kasiera, który właśnie odsiaduje wyrok.



KRZYŻÓWKA NR 101

Poziomo:

- przenośny odtwarzacz MP3,
- zakonnik w klasztorze, mnich,
- mowa środowiskowa, żargon,
- mała izba w wiejskim domu,
- w portfelu Brazylijki,
- cząstka z elektronami,
- rzeka w Saragossie,
- ... Prost, francuski kierowca Formuły 1,
- czekoladowa na torcie,
- broń drzewcowa kozaków zaporoskich,
- cukierek jak kosaciec,
- film Sławomira Idziaka,
- ... Bocelli, włoski śpiewak,
- dzieło przyrody lub człowieka,
- łowca bezpańskich psów, hycel,
- sfilmowana powieść Aleksandra Dumasa,
- fińska sauna lub rosyjska bania,
- egzamin zdawany w maju,
- laska w ekwipunku alpinisty,
- często nie warta za wyprawkę,
- najgrubszy palec u ręki,
- ruchoma część puzonu,
- tytuł Bobby'ego Fischera lub Garriego Kasparowa.

Pionowo:

- główny uczestnik corridy,
- nałogowa gra w kasynie,
- miejsce bitwy wojsk generała Prądzyńskiego w 1831 roku,
- rowy na linii frontu,
- wiekowy budynek mieszkalny,
- gośne zakłócanie spokoju, awantury,
- krzyk do podnoszenia,
- rdza trawy żelazo, ... – serce,
- górski żywioł,
- internista lub pediatra,
- wąska grządka kwiatowa,
- holenderskie miasto nad Dolnym Renem,
- drapieżny kuzyn łasicy,
- szlachetna odmiana korundu,
- „... Jabłoni”, zespół muzyczny,
- doskonały mówca, orator,
- ośła dla narciarzy-amatorów,
- pod opieką kłaczy,
- mieszkanca dawnej Persji,
- płat blachy lub papieru,
- hodowla pietruszki lub cebuli,
- grecka bogini przeznaczenia, córka Hydrosa i Gai.

1	■	2	■	3		4	5	■	■	6	7		8	■	9	■	10
11					■	12							■	13			
	■			14				■	■	15			■			■	
16					■	17							■	18			
	■		■	19	20			■	■	21		22		■		■	
23	24		25			■	26				■	27		28		29	
■	■		■			■	■	■	■	■		■		■		■	
30																	
■		■		■									■		■		■
31		32		33									34	35		36	37
	■		■		■								■		■		■
38													39				
	■		■		■								■		■		■
40													■	41			
	■		■	42													■

AUTOPROMOCJA 0010990399

GŁOS WIELKOPOLSKI

w prenumeracie z Tele Magazynem

☎ 61 333 22 60



ROZWIĄZANIE NR 100

S	C	A	R	L	E	T	T	■	■	P	U	S	Z	C	Z	Y	K
P	■	■	■	■	E	R	I	E	■	■	A	■	■	■	■	■	■
I	■	■	■	■	S	Z	O	K	■	■	S	K	I	P	■	■	■
S	E	N	A	T	■	■	■	■	■	■	P	A	T	R	O	L	■
E	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
K	U	L	K	A	■	■	■	■	■	■	S	Z	A	M	A	N	■
■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
W	I	E	L	K	I	S	W	I	A	T	C	A	P	O	W	I	C
■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
B	R	Z	A	N	A	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
I	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
C	H	A	D	E	K	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
Y	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
K	U	C	Y	K	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
L	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzień sprzyja odważnym decyzjom. Horoskop dzienny zapowiada, że jeśli zaufasz intuicji, pojawi się szansa na miłe zaskoczenie.

Ryby (19.02 - 20.03)

Zachowaj spokój w rozmowach. Horoskop na dziś mówi, że cierpliwość pomoże rozwiązać drobne nieporozumienia i wzmacni relacje.

Baran (21.03 - 19.04)

Nowe pomysły przyniosą inspirację. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi nie bać się zrobić pierwszego kroku ku swoim planom już dziś.

Byk (20.04 - 20.05)

Bliscy okażą Ci wsparcie. Horoskop dzienny wróży, że przed tobą dobry moment na szczere rozmowy i zadbanie o domową atmosferę.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Twoja pewność siebie przyciągnie uwagę. Horoskop na dziś radzi wykorzystać okazję i pokazać swoje mocne strony z klasą.

Rak (22.06 - 22.07)

Skup się na szczegółach, a unikniesz błędów. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że wieczór sprzyja odpoczynkowi i regeneracji sił.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia będzie dziś Twoim sprzymierzeńcem. Horoskop dzienny radzi szukać kompromisów. Zyskasz dzięki temu więcej, niż oczekujesz.

Panna (23.08 - 22.09)

Emocje będą silne, lecz opamiętanie przyniesie najlepsze efekty. Horoskop na dziś podpowiada, by zaufać własnemu doświadczeniu.

Waga (23.09 - 22.10)

Optymizm otworzy przed Tobą nowe możliwości. Horoskop dzienny na poniedziałek wróży, że dobra wiadomość poprawi Ci humor.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Konsekwencja przyniesie efekty. Horoskop dzienny sugeruje nie odkładać ważnych spraw, bo los będzie Ci wyjątkowo sprzyjał.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Kreatywność pomoże znaleźć ciekawe rozwiązanie. Horoskop na dziś zapowiada, że spotkanie z kimś życzyliwym doda Ci energii.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Wysłuchaj się w swoje potrzeby. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że chwila wyciszenia pozwoli odnaleźć równowagę i dobry nastrój.